UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 35 (1867) 30.08.2026

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

- FELIETONY
- WYWIADY
- ANALIZY
- STATYSTYKI
- RELACJE
- Z MECZÓW

Artiom Łaguta i Emil Sajfutdinow wrócą do Grand Prix?

Strona 14



Jack Holder PRZERWAŁ MILCZENIE

Strona 12 i 13

ZŁOTY MEDAL WYCIĄGNIĘTY W OSTATNIM WYŚCIGU

Strona 4

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Fot. Jarosław Pabijan

9 771231 403885 35

eprasa.pl 8c84755e7e

Robert Lambert nie odpuszcza.

Brytyjczyk chce jeszcze namieszać w walce o mistrzostwo świata

Robert Lambert przed decydującą częścią sezonu Speedway Grand Prix traci do Bartosza Zmarzlika 10 punktów, a do drugiego Brady'ego Kurtza zaledwie sześć. Przy tak niewielkich różnicach wszystko może się jeszcze wydarzyć.

Na kolejną odsłonę walki o indywidualne mistrzostwo świata trzeba jednak chwilę poczekać. Zanim najlepsi żużlowcy globu wrócą do rywalizacji o punkty SGP, czeka ich finał Drużynowego Pucharu Świata. **29 sierpnia na PGE Narodowym w Warszawie spotkają się najlepsze reprezentacje, a wśród zawodników, którzy będą chcieli poprowadzić swoje drużyny do sukcesu, znajdą się również Zmarzlik, Kurtz i Lambert.**

Dla całej trójki będzie to jednak tylko przerywnik przed najważniejszą końcówką sezonu. Do rywalizacji w Speedway Grand Prix żużlowcy wrócą 12 września w Vojens. Wtedy rozpocznie się finałowy etap walki o medale, a Lambert ma jeszcze sporo do powiedzenia.

Brytyjczyk nie zamierza odpuszczać

Lambert zajmuje obecnie trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej. Na swoim koncie ma 119 punktów, podczas gdy Brady Kurtz zgromadził 125, a liderujący Bartosz Zmarzlik 129. Polak zwiększył przewagę nad rywalami po triumfie w Rydze, ale sytuacja w czołówce nadal jest daleka od rozstrzygniętej.

Brytyjczyk doskonale zdaje sobie sprawę, że wyprzedzenie dwóch zawodników znajdujących się przed nim będzie trudnym zadaniem. Nie zamierza jednak oglądać się na rywali. Jego plan jest prosty, robić swoje, zdobywać kolejne punkty i wywierać presję na Zmarzliku oraz Kurtzu.

- Pomimo wielu dyskusji po Łodzi, osiem punktów było sporą przewagą, a teraz jest to 10 na korzyść Bartka. On i Brady są bardzo równi i ciężko będzie ich przystopować. Nie ma na mnie presji — zrobię to, co mogę. Będę na nich naciskał, trzymał ich w napięciu. Idzie mi teraz dobrze, bardzo się z tego cieszę. To komfortowa pozycja przed ostatnimi dwiema rundami. To dobry temat dla kibiców; walka w czołowej trójce jest ekscytująca. Po prostu będę ścigał się na swoich motocyklach, robiąc to, co potrafię najlepiej, i zobaczymy, dokąd mnie to zaprowadzi pod koniec sezonu **- mówi Brytyjczyk.**



Brytyjczyk nie musi już kalkulować, czy wystarczy mu punktów na pozostanie w cyklu. Może zaatakować i spróbować wykorzystać każdą słabość swoich konkurentów.

Fot. Jarosław Pabijan

Lambert może patrzeć na końcówkę sezonu ze sporym spokojem. Początkowo jego celem było przede wszystkim znalezienie się w czołowej siódemce i zapewnienie sobie miejsca w cyklu na kolejny rok. Dzisiaj stawka jest zdecydowanie wyższa.

- Czołowa siódemka była celem od samego początku, a teraz podnieśliśmy poprzeczkę do strefy medalowej. Myślę, że medal jest prawie pewny. Dalej muszę wykonywać swoją robotę, jednak, jeśli mogę dalej naciskać, to tylko kolejny bonus **- podkreśla**

Presja już go nie paraliżuje

Dużym komfortem dla Brytyjczyka jest również fakt, że ma już zapewniony udział w przyszłorocznym cyklu Speedway Grand Prix. Lambert wywalczył przepustkę dzięki zwycięstwu w SGP Challenge w Terenzano 25 lipca.

To ważne, szczególnie w kontekście poprzedniego sezonu. Wówczas zawodnik musiał do końca walczyć o utrzymanie miejsca w światowej elicie, co wiązało się z ogromną presją. Teraz może skupić się wyłącznie na walce o jak najwyższą pozycję.

- Jestem zadowolony i nie nakładam już na siebie presji w kontekście kolejnego roku. W tamtym sezonie było na mnie wiele presji, aby po prostu zapewnić sobie miejsce w stawce. Jestem w dobrej pozycji i jeśli mogę walczyć o wyższe pozycje na koniec sezonu, to jest to na plus. Ten sezon jest o wiele lepszy. Jestem pewny siebie w jeździe na motocyklu. Czuję się na nim świetnie. Dzięki temu mogę jechać na limicie i wyciągnąć z tego jak najwięcej **- mówi kapitan KS Toruń.**

I właśnie ta pewność siebie może być jednym z największych atutów Lamberta. Brytyjczyk nie musi już kalkulować, czy wystarczy mu punktów na pozostanie w cyklu. Może zaatakować i spróbować wykorzystać każdą słabość swoich konkurentów.

Ostatnie dwa turnieje zdecydują o wszystkim

Przed zawodnikiem dwa ostatnie turnieje tegorocznego cyklu. Dziesięć punktów straty do Zmarzlika i sześć do Kurtza to dystans, który w żużlu może zniknąć bardzo szybko. Jeden słabszy wieczór lidera i jednocześnie świetny występ Lamberta może całkowicie zmienić sytuację w tabeli.

Zmarzlik nadal pozostaje faworytem do złota, a Kurtz ma przed sobą bardzo dobrą pozycję wyjściową. Lambert nie zamierza jednak pozwolić im spokojnie dowieźć swoich przewag do mety.

Najpierw Warszawa i walka o Drużynowy Puchar Świata, a później Vojens i powrót do indywidualnej rywalizacji. Tam każdy punkt może mieć wagę złota. Lambert ma już zapewnioną przyszłość w cyklu, odzyskał pewność siebie i traci niewiele do prowadzącej dwójki. Jeśli rzeczywiście chce „trzymać ich w napięciu", jak sam zapowiada, końcówka sezonu może dostarczyć kibicom jeszcze sporo emocji.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Rohan Tungate dał Włókniarzowi powód do dumy

Rohan Tungate przez lata cierpliwie budował swoją pozycję w światowym żużlu. Australijczyk długo czekał na moment, w którym będzie mógł na dobre zbliżyć się do światowej czołówki. Teraz jego marzenie ponownie staje się rzeczywistością. Zawodnik Włókniarza Częstochowa wywalczył awans do cyklu Speedway Grand Prix. *- Cieszy ten wynik działaczy, ale i Rohana, który fajnie ułożył sobie team i wierzę, że najlepsze wyniki przed nim* **- mówił w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym" prezes „Lwów", Jakub Michalski.**

Droga Tungate'a na najwyższy poziom nie była krótka. Australijczyk od najmłodszych lat marzył o rywalizacji w sportach motorowych, jednak do Europy trafił stosunkowo późno. Dopiero jako 22-latek rozpoczął ściganie na Starym Kontynencie, debiutując w brytyjskim zespole z Ipswich. W 2014 roku pojawił się natomiast na polskich torach. Od tamtej pory jego kariera systematycznie nabierała rozpędu, a Tungate z czasem stał się rozpoznawalną postacią na żużlowej mapie Europy. Australijczyk już raz miał okazję poczuć atmosferę Speedway



Australijczyk długo czekał na moment, w którym będzie mógł na dobre zbliżyć się do światowej czołówki. Teraz jego marzenie ponownie staje się rzeczywistością.

Fot. Rafał Paszek

Grand Prix. Stało się to 8 października 2017 roku w Melbourne. Tungate pełnił wówczas funkcję drugiego rezerwowego i początkowo trudno było zakładać, że pojawi się na torze. Żużlowiec dwukrotnie stanął pod taśmą startową. Za każdym razem zastępował Piotra Pawlickiego. Co najważniejsze, oba swoje wyścigi wygrał. Tungate zakończył więc swój pierwszy kontakt z cyklem Grand Prix z bilansem dwóch startów i dwóch zwycięstw. Przez kolejne lata pozostawał tym samym jedynym zawodnikiem w historii mistrzostw świata, który wystąpił w więcej niż jednym biegu i nie poniósł ani jednej porażki.

Po turnieju w Melbourne w Australii nie odbywały się już kolejne rundy Speedway Grand Prix. Tungate nie miał więc okazji poprawić swojego bilansu ani przekonać się, jak poradziłby sobie w pełnoprawnym turnieju mistrzostw świata. Teraz sytuacja się zmieni. 36-letni Australijczyk z Kurri **Kurri znakomicie poradził sobie podczas rywalizacji we Włoszech i wywalczył przepustkę do przyszłorocznych zmagań o indywidualne mistrzostwo świata.**

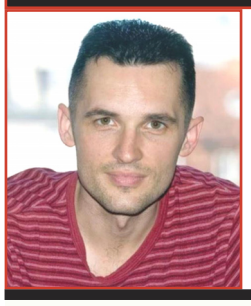
Na co będzie go stać? *- Rohan potrafi się ścigać i to zauważyłem ostatnio (śmiech). Jak wielu innych zawodników miał problem ze stabilizacją, ale jak on trafi na dobry dzień, to potrafi zrobić wiele. To lekki zawodnik, który odczytuje dobrze ścieżki. Kwestia dokonywać dobrych wyborów. To żużlowiec, który potrafi zrobić więcej niż dotychczas i do końca sezonu jest w stanie to pokazać* **- powiedział nam Patrick Hansen, nowy menedżer Włókniarza.**

Jego dotychczasowy dorobek w mistrzostwach świata to dwa starty i dwa zwycięstwa. Co więcej, od ostatniego występu w Melbourne minęło już ponad osiem lat. Tungate nie zamierza jednak żyć wyłącznie wspomnieniami. Po wywalczeniu awansu Australijczyk może spokojnie myśleć o kolejnym etapie swojej kariery. Przed nim rywalizacja z zawodnikami, których przez lata oglądał z innej perspektywy.

A w Częstochowie cieszą się, że będzie on kolejny sezon reprezentował biało-zielone barwy.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 8c84755e7e



Pośladki cenniejsze od medali. Pracowity Krzysztof Kasprzak, i co może rezerwowy żużlowiec

Choć Telewizja Polska – zgodnie z nowymi standardami – zobowiązała się do zaprzestania zbliżeń lekkoatletek od pasa w dół, to w polskim sporcie i tak króluje ostatnimi czasy afera pośladkowa. Z panną Anastazją Kuś w roli głównej. Otóż zarzucono jej, że próbuje robić karierę przez pośladki, co w mojej opinii jest zarzutem, przepraszam za wyrażenie, paradoksalnie, z d… No bo jednak sprinterka wybrała sobie sport najbardziej wymierny z możliwych. Tu zasady są proste – mianowicie jeśli nie będzie biegała szybciej od rywalek, żadne fotki nie pomogą. A ma chyba prawo poświęcać również czas innej pasji, w tym wypadku modelingowi. To nawet wskazane. Choćby na tę okoliczność, gdyby na dworze królowej sportu dostała jednak zadyszki i nie dopadła globalnej czołówki. Natomiast wywiady panny Anastazji? No momentami wylatują muszki z nosa. Można odnieść takie wrażenie, niemniej to już subiektywna ocena każdego z zainteresowanych. Choćby te pretensje o brak miejsca na liście startowej Memoriału Kamili Skolimowskiej. Jak mówi sama zawodniczka, to śmieszne, skoro imprezę organizuje jej menedżer. A ona chce biegać i pokazać się polskiej publiczności, bo „taki ma feedback", że fani jej startu oczekują. Tu akurat wracamy do punktu wyjścia. Otóż w takim sporcie cenniejsze od posiadania menedżera jest posiadanie odpowiedniego wyniku. Więc, zwyczajnie, trzeba biegać szybciej. Na co młoda zawodniczka ma jeszcze czas. Choć już jest wybitna w kategorii juniorek. Została mistrzynią świata w Stanach Zjednoczonych, gdzie pokazała plecy (plecy!) Amerykankom. Brawo.

W każdym razie, jak widać, cele zostały osiągnięte. Bo przecież więcej niż o medalistach – a raczej medalistkach – minionych mistrzostw Europy w Birmingham, mówi się o pannie Kuś. A w tym biznesie popularność i tzw. zasięgi to ważna rzecz. Przekładają się na kontrakty. **Po części pewnie dlatego Jarek Hampel stracił swego czasu kontrakt z Red Bullem. Jakoś nie miał głowy i pasji do przypuszczania ofensywy w mediach społecznościowych. Zresztą, sami widzicie. Po zakończeniu kariery zniknął z pola widzenia. Póki co, smakuje cywilnego życia. Woli podziwiać rafy koralowe niż wchodzić tak głęboko w żużel.**

A media społecznościowe to dziś potęga. Dlatego, gdy Grzesiek Zengota za ich pośrednictwem poinformował o pożegnaniu z Unią Leszno, nie trzeba było długo czekać na odpowiedź klubu. Który, by uprzedzić ewentualne pretensje kibiców i się wybielić, zapewnił, że sztab szkoleniowy nadal widział „Zengiego" w drużynie, lecz klub nie jest w stanie spełnić oczekiwań finansowych zawodnika. A ja sobie myślę, że gdyby prezesowi Dworakowskiemu rzeczywiście zależało na pozostaniu zawodnika, to próbowałaby spotkać się gdzieś w połowie prostej. No ale, jak wiadomo, z prezesem nie ma żartów. Prawda, chopy?

Czas pokaże, jak się będzie prezentowała przyszłoroczna Unia bez Zengoty i po planowanym zakończeniu kariery przez Janusza Kołodzieja. Na papierze jakoś ekskluzywnie nie wygląda, no ale wyglądać ma na torze.

Trzymam za Unię Leszno kciuki, bo to stolica polskiego żużla, czy to się komuś podoba czy nie. Miejsce, do którego zawsze jeżdżę z przyjemnością. Dlatego jest mi przykro, gdy widzę, jak prezes Dworakowski postępuje z byłym prezesem Rusieckim. Bo to jednak dziwne, a nawet szokujące, gdy z korony stadionu znika reklama jednego z czterech klubowych udziałowców. Firmy Rusieckiego. Który tyle pieniędzy i tyle samo serca włożył/wkłada w klub. I nie była to nigdy forsa wyrzucona w błoto, lecz wydawana racjonalnie, przekuta w potężne sukcesy. Bo prezesi klubów żużlowych dzielą się na tych, którzy wykonują w klubie przelewy przychodzące lub wychodzące. Dzielą się na tych, którzy żyją dla żużla lub z żużla. Piotr Rusiecki należy do pierwszej grupy. A ma jeszcze tę zaletę, że czuje dyscyplinę, interesują go sukcesy sportowe i potrafi je osiągać.

To, delikatnie rzecz ujmując, zaskakujące, gdy Rusieckiemu zabrania się przekraczać bramę parku maszyn i swobodnie czuć w siedzibie klubu. Leszno małe, jednak klub jest na tyle wielki, że spokojnie starczyłoby w nim miejsca i dla Józefa Dworakowskiego, i dla Piotra Rusieckiego, który trzeba przyznać, w całej tej sytuacji zachowuje dużą klasę. **Nie chodzi po mediach i się nie żali, z nikim nie wojuje, za to zgłasza gotowość do dalszej pomocy klubowi. A na meczach kibicuje z wysokości trybun. Co niewątpliwie jest sympatyczne, ale czy z drugiej strony normalne?**

Nie chciałbym czytać, że ludzi Rusieckiego się z klubu pozbywa. I nie chodzi wyłącznie o Sławomira Kryjoma, bo przecież zimą zakończono też współpracę z Michałem Turyńskim, trenerem od przygotowania ogólnego, wychowankiem i następcą Tomka Skrzypka. Żeby była jasność – samo zakończenie tej współpracy to absolutnie nic złego. **Klub ma prawo dobierać sobie pracowników wedle własnego uznania i własnych potrzeb. Być może wolał miejscowego fachowca, a nie dojeżdżającego z Wrocławia. Na myśli mam wyłącznie taki szczegół, że po sześciu latach współpracy Turyński odszedł w zupełnej ciszy. A wystarczyłby przecież jeden krótki post ze zdjęciem w tych mediach społecznościowych. Jedno „dziękuję" i jedno „powodzenia". Nie byłoby się do czego przyczepić. A tak, w dobie rozwiniętych działów marketingu tworzących m.in. pomysłowe filmy wideo, tego typu zaniechanie kłuje lekko w oczy.** A przeglądając ostatnio klubowy facebookowy profil natknąłem się nawet na życzenia składane 11-letniemu adeptowi. Co dla chłopaka jest bez wątpienia niezwykle miłe i nobilitujące. Dokumentuje przy okazji tę leszczyńską pracę u podstaw. Pokazuje, że następcami są nie tylko czternasto- czy piętnastolatkowie, ale również młodsze dzieciaki. Że klub zawsze jest ubezpieczony na kilka lat wprzód. Choć może też ktoś zauważyć, jak bardzo rozpieszczamy w Polsce małoletnie talenty. Nie zawsze jest to zdrowe i może wpływać na roszczeniowość opiekunów. Takie efekty uboczne.

Nic to, mam nadzieję, że w Lesznie wzniosą się ponad osobiste ambicje. W końcu gadają z tym samym, charakterystycznym akcentem. Do dziś operuje nim Krzysztof Kasprzak, choć weekendy spędza często poza regionem. Albo na Rzeszowszczyźnie, albo gdzieś w Polsce na wysokim stołku należącym do stacji Canal+. Czy też jako członek teamu niezwykle utalentowanego Krzysztofa Harendarczyka z… Betard Sparty. O ile ta współpraca jest aktualna? Przyznaję, że ciekawiła mnie od początku sezonu, bo to jednak korelacja dość niespotykana. Jak sądzę, nie każdy pracodawca wyraziłby zgodę na taki układ. Tymczasem Kasprzak, będąc pełnoetatowym menedżerem Dakar Development Stali, liderem klubowego pionu sportowego, zamienia się jednocześnie w członka teamu młodego zawodnika Betard Sparty. I, dla przykładu, podczas Brązowego Kasku, w teamowych ciuchach Harendarczyka i z herbem Sparty na piersi, doradzał chłopakowi, jak wygrywać z młodzieżowcami Stali Rzeszów. Musi mieć Krzysztof dobre stosunki z szefami klubu, którzy włączyli mu zielone światło i na regularną współpracę z telewizją, i na wspieranie żużlowca innego klubu.

Jak to mówią, żużel rządzi się swoimi prawami. Dlatego bardziej spodziewałem się sukcesu Lublinian w Grudziądzu niż porażki. Bo to jednak drużyna złożona ze sportowców dużego formatu, z żużlowców pierwszego wyboru. A nie drugiego czy trzeciego, jak w przypadku rywali. Zatem gdy nadchodzi czas prawdy, a Motor jest w pełnym składzie, to zyskuje na wartości.

Tymczasem w Grudziądzu trwa szukanie winnych. I łapanie za słówka Roberta Kościechy. Niektórzy wolą u menedżerów bardziej stonowane zachowanie, z czego są znani Piotr Baron czy Maciej Kuciapa. Tymczasem Kostek to bardzo ekspresyjny, impulsywny menedżer z krótkim lontem, któremu bliżej do biegania po parku maszyn i wskakiwania na bandę. W piątek musiał się m.in. tłumaczyć z braku szansy dla Beau Bailey'a, do końca wierząc w przebudzenie Maksyma Drabika. Nie wiem, czy ten chłopiec byłby w stanie odwrócić losy rywalizacji z drużyną Zmarzlika. Tym bardziej, że występy w lidze duńskiej nijak mają się do PGE Ekstraligi. Bastian Pedersen też dopiero co wykręcił w swoim kraju fenomenalne liczby (18 punktów w meczu), by przełożyć to na trzy oczka w barwach GKM-u. **Natomiast generalnie nie kupuję stwierdzeń, że wpuszczanie rezerwowego w połowie zawodów to rzucanie go na stracenie. No nie. Wciąż tylko słyszymy, jak to trudno wejść w mecz, gdy inni są już po pierwszej serii, dwóch czy trzech. Że tor się zmienia, że trzeba być czujnym, by nie zgubić ustawień i tym podobne mądrości. Owszem, nie neguję, że dzisiejszy speedway jest niezwykle czuły na kwestie ustawień sprzętu. Ale nie demonizujmy tematu!** Dzień po meczu rozgrywano w Grudziądzu Drużynowe Mistrzostwa Europy do lat 24. I Nicki Pedersen wpuścił na tor rezerwowego Jacoba Jensena tylko raz. W wyścigu… siedemnastym. Efekt? Pokonał niepokonanego, najlepiej spasowanego w sobotę z całej stawki Mateusza Cierniaka. Tydzień wcześniej Jakub Krawczyk wskoczył z rezerwy do stawki finału Indywidualnych Mistrzostw Polski i też z miejsca zaczął wygrywać.

A pamiętacie stary system rozgrywania turniejów Grand Prix? W 24-osobowej obsadzie? Najpierw ci słabsi walczyli w eliminacjach, a najlepszych ośmiu wskakiwało na karuzelę w połowie zabawy. I brało, co ich. Inna sprawa, że był to marny projekt, a droga gwiazd do podium, gdy nie mieli potknięć, liczyła sobie tylko cztery wyścigi. **W każdym razie od tego właśnie są rezerwowi – by wejść z drzwiami w środku imprezy i zmienić bieg historii albo chociaż trochę pomóc. Bo kto jest danego dnia dobrze dysponowany, ten będzie wygrywał niezależnie od tego, kiedy dostanie pierwszą szansę.** Tak jak w piątkowy wieczór od samego początku szybcy byli wśród przyjezdnych Cierniak, Martin Vaculik czy Bartosz Jaworski. A we Wrocławiu Jakub Miśkowiak. Budowanie Miśka to w ogóle ciekawe zjawisko w polskim sporcie żużlowym, otóż dzięki pozycji U-24 latami znajdował on ekstraligowe zatrudnienie, a wielu trenerów dawało Jakubowi niezliczone szanse, licząc, że, jak się zwykło mówić, odpali w kluczowej fazie sezonu. Fajerwerków z tego nie było, no ale we Wrocławiu w końcu odpalił, będąc już seniorem pełną gębą, poza kategorią U-24.

A teraz zespół mający 17 punktów będzie walczył o utrzymanie się w PGE Ekstralidze z zespołem, który ma ZERO punktów. Bzdura. I na sukces, i na porażkę winno się pracować cały sezon, od kwietnia do września, a nie szukając farta w jeden czy dwa wieczory.

WOJCIECH KOERBER



eprasa.pl 8c84755e7e

Maksymilian Pawełczak udźwignął presję. Polska mistrzem Europy po thrillerze w Grudziądzu

REALL®

To miał być pojedynek dwóch faworytów i rzeczywiście właśnie tak wyglądał. Polska oraz Dania przez niemal całe zawody szły łeb w łeb, a o złotym medalu Drużynowych Mistrzostw Europy U-24 zdecydował dopiero ostatni wyścig. W decydującym momencie zimną krew zachował Maksymilian Pawełczak, który pokonał Villadsa Nagela i zapewnił biało-czerwonym kolejny triumf w tej imprezie.

Kibice długo czekali na rozstrzygnięcie tej niezwykle wyrównanej rywalizacji. Jeszcze przed rozpoczęciem zawodów więcej mówiło się o pogodzie niż o tym, co wydarzy się na torze. Deszcz sprawił, że organizatorzy musieli zabezpieczyć nawierzchnię plandeką. Ostatecznie warunki nie przeszkodziły w rozegraniu turnieju, a przygotowany tor dostarczył kibicom sporo emocji.

Od pierwszych wyścigów było jasne, że między Polakami i Duńczykami rozegra się walka o najwyższy stopień podium. Drużynaa Nickiego Pedersena rozpoczęła zdecydowanie lepiej. Duńczycy świetnie wychodzili spod taśmy, a na dystansie również prezentowali dużą szybkość. Już po pierwszej serii mieli kilka punktów przewagi nad gospodarzami.

Nie najlepiej rozpoczął zawody Bartosz Bańbor. Zawodnik Motoru Lublin w swoim pierwszym starcie przyjechał na końcu stawki, a jego punktową zdobycz szybko postanowił poprawić sztab szkoleniowy reprezentacji Polski. W kolejnych wyścigach w jego miejsce pojawił się Mateusz Cierniak, który od razu pokazał świetną prędkość i stał się jednym z najważniejszych ogniw biało-czerwonej drużyny.

Polacy systematycznie odrabiali straty, choć Duńczycy długo nie pozwalali się dogonić. Villads Nagel, Mikkel Andersen czy Bastian Pedersen regularnie przywozili wysokie zdobycze, przez co każda strata punktów miała ogromne znaczenie. Po dwunastu wyścigach obie drużyny były już praktycznie na równi, a coraz większą rolę zaczęli odgrywać także



Maksymilian Pawełczak na rękach po zdobyciu złotego medalu DME U-24.
Fot. Jarosław Pabijan

Brytyjczycy i Szwedzi, którzy odbierali punkty faworytom.

W połowie zawodów sytuacja zaczęła się zmieniać. Polacy oraz Duńczycy nie byli już tak bezbłędni jak na początku, a kolejne wyścigi przynosiły niespodziewane rozstrzygnięcia. Dla biało-czerwonych bardzo ważny był kolejny świetny występ Cierniaka, a swoje trzy punkty regularnie dorzucał również Pawełczak.

Młody zawodnik był jednym z największych bohaterów całego turnieju. Nie przestraszył się presji, mimo że jego pojedynki z Duńczykami miały ogromne znaczenie dla układu turnieju. Pawełczak imponował zarówno startami, jak i jazdą po zewnętrznej części toru, kiedy trzeba było szukać alternatywnej ścieżki.

Przed ostatnią fazą zawodów Polacy mieli trzy punkty przewagi nad Danią. Wszystko wskazywało na to, że biało-czerwoni mogą kontrolować sytuację, ale końcówka turnieju zamieniła się w prawdziwy rollercoaster.

W wyścigu XVII Nicki Pedersen zdecydował się na odważny ruch. W miejsce Williama Drejera posłał do walki Jacoba Jensena. Młody Duńczyk wykorzystał swoją szansę znakomicie. Pierwszy raz tego dnia pokonał Cierniaka, który wcześniej był praktycznie nieuchwytny dla rywali. Ten jeden wynik miał ogromne znaczenie dla dalszej rywalizacji.

Chwilę później biało-czerwoni ponownie znaleźli się w tarapatach. W kolejnym wyścigu doszło do upadku Noela Wahlquista, a po powtórce Cierniak zdołał wygrać i przywrócić Polsce przewagę. **Niestety, w dziewiętnastym wyścigu pech dopadł Bartłomieja Kowalskiego. Jego motocykl odmówił posłuszeństwa, bowiem zniszczeniu uległa opona tylnego koła przez co stracił pewne punkty.**

Przed ostatnim wyścigiem tablica wyników pokazywała remis 42:42. Wszystko miało rozstrzygnąć się w jednym wyścigu. Pod taśmą stanęli zawodnicy, na których tego dnia najbardziej liczyły obie reprezentacje. Po stronie Polski pojawił się Maksymilian Pawełczak, a Duńczyków reprezentował Villads Nagel. Polak najlepiej rozegrał pierwszy łuk, utrzymał się przy krawężniku i z każdym kolejnym metrem powiększał przewagę. Nagel próbował jeszcze odpowiedzieć, lecz nie znalazł sposobu na rozpędzonego Pawełczaka, który jako pierwszy minął linię mety, a wraz z nim rozpoczęło się biało-czerwone świętowanie.

Triumf w Grudziądzu miał jednak przede wszystkim wymiar drużynowy. Polacy nie rozpoczęli zawodów idealnie, musieli odrabiać straty i reagować na problemy poszczególnych zawodników. W kluczowych momentach znaleźli jednak sposób na Duńczyków. **A gdy przyszła pora na decydujący wyścig, odpowiedzialność wziął na siebie najmłodszy z bohaterów. Maksymilian Pawełczak wytrzymał ciśnienie i przypieczętował kolejne europejskie złoto dla Polski. Kibice zobaczyli finał godny wielkiej imprezy, walkę dwóch równorzędnych drużyn, rozstrzygnięcie w ostatnim wyścigu i młodego Polaka, który w najważniejszym momencie pokazał charakter.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

MARMA® POLSKIE FOLIE 35 LAT
GENERALNY SPONSOR
ŻUŻLOWEJ REPREZENTACJI POLSKI
POLSKA

Zdjęcie na pierwszej stronie. Reprezentacja Polski U24. Stoją od lewej: Maksymilian Pawełczak, Kewin Małkiewicz, Dariusz Cieślak - kierownik drużyny i Stanisław Chomski - trener. Siedzą. Od lewej: Bartłomiej Kowalski i Mateusz Cierniak.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PEDERSEN (66,89), Pawełczak, Thompson, Wahlquist	(1:0:3:2)	XII. FLINT (66,53), Małkiewicz, Pedersen, Henriksson	(10:6:28:28)
II. ANDERSEN (66,34), Kowalski, Henriksson, Rushen	(1:1:6:4)	XIII. CIERNIAK (66,92 – RZ – Bańbor), Rushen, Pedersen, Lundahl	(12:6:29:31)
III. MAŁKIEWICZ (65,77), Drejer, Cairns, Lundahl	(2:1:8:7)	XIV. ANDERSEN (66,65), Van Dyck, Małkiewicz, Thompson	(12:8:32:32)
IV. NAGEL (66,73), Flint, Van Dyck, Bańbor	(4:2:11:7)	XV. PAWEŁCZAK (66,16), Nagel, Henriksson, Cairns	(12:9:34:35)
V. CIERNIAK (66,97 – RZ - Bańbor), Drejer, Henriksson, Thompson	(4:3:13:10)	XVI. FLINT (66,96), Kowalski, Wahlquist, Drejer (w)	(15:10:34:37)
VI. NAGEL (66,37), Małkiewicz, Wahlquist, Rushen	(4:4:16:12)	XVII. JENSEN (66,66 - RZ – Drejer), Cierniak (RZ – Bańbor), Rushen, Lundahl	(16:10:37:39)
VII. KOWALSKI (66,70), Pedersen, Van Dyck, Cairns (d)	(4:5:18:15)	XVIII. CIERNIAK (66,59 - RZ – Małkiewicz), Pedersen, Cairns, Wahlquist (w)	(17:10:39:42)
VIII. PAWEŁCZAK (66,25), Andersen, Flint, Lundahl	(5:5:20:18)	XIX. ANDERSEN (--,--), Henriksson, Harrison (RZ – Thompson), Kowalski (d)	(18:12:42:42)
IX. NAGEL (67,19), Kowalski, Thompson, Lundahl	(6:5:23:20)	XX. PAWEŁCZAK (--,--), Nagel, Flint, Van Dyck	(19:12:44:45)
X. PAWEŁCZAK (65,83), Drejer, Van Dyck, Harrison (RZ – Rushen)	(6:6:25:23)		
XI. CIERNIAK (66,61 – RZ - Bańbor), Andersen, Cairns, Wahlquist	(7:6:27:26)		

KLASYFIKACJA:

I. POLSKA	**– 45 pkt.:**	**II. DANIA**	**– 44 pkt.:**	**III. WIELKA BRYTANIA**	**– 19 pkt.:**	**IV. SZWECJA**	**– 11 pkt.:**
13. Bartłomiej Kowalski	**9 (2,3,2,2,d)**	9. William Drejer	6 (2,2,2,w,-)	1. Leon Flint	10 (2,1,3,3,1)	5. Noel Wahlqvist	2 (0,1,0,1,w)
14. Maksymilian Pawełczak	**14 (2,3,3,3,3)**	10. Villads Nagel	13 (3,3,3,2,2)	2. William Cairns	3 (1,d,1,0,-,1)	6. Casper Henriksson	5 (1,1,0,1,2)
15. Kevin Małkiewicz	**8 (3,2,2,1,-)**	11. Mikkel Andersen	13 (3,2,2,3,3)	3. Cooper Rushen	3 (0,0,-,2,1)	7. Avon Van Dyck	5 (1,1,1,2,0)
16. Bartosz Bańbor	**0 (0,-,-,-,-)**	12. Bastian Pedersen	9 (3,2,1,1,2)	4. Dan Thompson	2 (1,0,1,0,-)	8. Harry Lundahl	0 (0,0,0,0,d)
20. Mateusz Cierniak	**14 (3,3,3,2,3)**	19. Jacob Jensen	3 (3)	5. Luke Harrison	1 (0,1)		

NCD uzyskał w III wyścigu KEVIN MAŁKIEWICZ - 65,77 s. Sędziował: Craig Ackroyd. Widzów: 2000.

eprasa.pl 8c84755e7e

PGE EKSTRALIGA | XIV RUNDA | 21.08.2026 | BETARD Sponsor tytularny WTS Sparty Wrocław | 27 | BETARD SPARTA WROCŁAW - WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA | 21

(W pierwszym meczu 38:52, w dwumeczu 86:94, bonus dla Sparty)

Sparta dopięła formalności i wygrywa rundę zasadniczą!

Gospodarze, po tym jak tydzień wcześniej obronili punkt bonusowy w Toruniu, potrzebowali wygrać ten mecz, by zająć pierwsze miejsce na koniec rundy zasadniczej. Patrząc na tegoroczną formę drużyny Włókniarza, zadanie to wydawało się banalnie proste. Obydwie drużyny przystąpiły do rywalizacji osłabione. Trener Protasiewicz wciąż nie mógł korzystać z usług Dana Bewley'a, który był jednak obecny w parku maszyn tego dnia, co może zwiastować zbliżający się powrót Brytyjczyka na tor. Trudniejszą sytuację kadrową miał trener Hansen. W szeregach jego zespołu kontuzjowani są: Mads Hansen, Szymon Ludwiczak i Franciszek Karczewski.

Dużym problemem przed rozpoczęciem meczu były opady deszczu. Rozpoczęcie meczu zostało przyspieszone o kwadrans, a jego tempo było błyskawiczne. W momencie, kiedy zawodnicy przekraczali linię mety, arbiter włączał już czas dwóch minut do kolejnego wyścigu. Ku zaskoczeniu goście postawili twarde warunki drużynie Sparty. Fenomenalny występ miał Jakub Miśkowiak, który pojawił się na torze cztery razy i każdy swój wyścig wygrał. Imponował szczególnie na starcie, po czym pilnował „krawężnika" i pewnie mknął do mety. W jeden wieczór pokonał trzech liderów WTS-u: Macieja Janowskiego, Artioma Łagutę i Brady Kurtza.



Wyścig piąty. Bartłomiej Kowalski (kask czerwony), Brady Kurtz (niebieski), Jakub Miśkowiak (biały) i Rohan Tungate.

Fot. Tomasz Rosochacki

Jednak sam Miśkowiak to zbyt mało. Ostatecznie to Sparta wyszła zwycięsko z tego pojedynku. **Mecz został zakończony po ośmiu wyścigach z powodu ciągłych opadów deszczu. Włókniarz przegrał wszystkie czternaście meczów sezonu zasadniczego, wyrównując wstydliwe „osiągnięcie" drużyny z Ostrowa Wielkopolskiego z 2022 roku. Sparta natomiast wygrała rundę zasadniczą po trzech latach przerwy.**

SEBASTIAN KOZAL

BETARD SPARTA WROCŁAW	
9. Artiom Łaguta	6+2 (1*,3,2*)
10. Maciej Janowski	5 (2,3)
11. Bartłomiej Kowalski	4 (2,2)
12. Daniel Bewley	ZZ
13. Brady Kurtz	6(1,0,3,2)
14. Mikkel Andersen	3+2 (2*,1*,0)
15. Marcel Kowolik	3 (3,0)
16. Nikodem Mikołajczyk	NS

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	
1. Sebastian Szostak	2+1 (0,1*,1)
2. Jaimon Lidsey	2 (0,2)
3. Jakub Miśkowiak	12 (3,3,3,3)
4. Mads Hansen	ZZ
5. Rohan Tungate	4 (2,1,1)
6. Paweł Caban	0 (0,-)
7. Alan Ciurzyński	1 (1,0,0)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MIŚKOWIAK (C – 65,76), Kowalski (D), Łaguta (B), Szostak (A)	3:3
II. KOWOLIK (66,32), Andersen, Ciurzyński, Caban	5:1 (8:4)
III. ŁAGUTA (65,04 – ZZ - Bewley), Tungate, Kurtz, Lidsey	4:2 (12:6)
IV. MIŚKOWIAK (64,92 – ZZ - Hansen), Janowski, Andersen, Ciurzyński (RZ - Caban)	3:3 (15:9)
V. MIŚKOWIAK (65,80), Kowalski, Tungate (ZZ - Hansen), Kurtz (ZZ - Bewley)	2:4 (17:13)
VI. KURTZ (66,47), Lidsey, Szostak, Kowolik	3:3 (20:16)
VII. JANOWSK (67,57), Łaguta, Tungate, Ciurzyński	5:1 (25:17)
VIII. MIŚKOWIAK (68,62), Kurtz, Szostak (ZZ - Hansen), Andersen	2:4 (27:21)

NCD uzyskał w IV wyścigu JAKUB MIŚKOWIAK – 64,92 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów około 13.000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: *

UniCredit Sponsor Strategiczny WTS Sparty Wrocław UniCredit

PGE EKSTRALIGA | XIV RUNDA | 21.08.2026 | GKM | 44 | GKM GRUDZIĄDZ - MOTOR LUBLIN | MOTOR LUBLIN | 46

(W pierwszym meczu 46:44, w dwumeczu 90:90, awans Motoru do play-off)

Motor przeżył thriller w Grudziądzu! Lublinianie jadą po medale, GKM zostaje z niczym

Miał być mecz o wszystko i rzeczywiście taki był. Przez trzynaście wyścigów żadna ze stron nie mogła być pewna swego, a losy ostatniego miejsca w fazie play-off ważyły się praktycznie do samego końca. Stawka piątkowego spotkania była ogromna. GKM musiał wygrać, aby wyprzedzić Motor i znaleźć się w najlepszej czwórce. Lublinianom do osiągnięcia celu wystarczał remis, ale przyjezdni nie zamierzali od początku kalkulować. W Grudziądzu pojawili się z jasnym planem, szybko odskoczyć i zmusić gospodarzy do odrabiania strat.

Już pierwsza seria pokazała, że o łatwy wieczór nie będzie. Michael Jepsen Jensen musiał mocno napracować się, aby odeprzeć ataki Martina Vaculika, a w wyścigu młodzieżowym Bartosz Jaworski skutecznie odpierał natarcia Kevina Małkiewicza. Motor był jednak bardziej konkretny i po czterech biegach prowadził 14:10.

Sytuacja GKM-u pogorszyła się jeszcze chwilę później. Vaculik świetnie rozegrał pierwszy łuk piątego wyścigu i przez długi czas zanosiło się na podwójne zwycięstwo gości. Max Fricke nie zamierzał jednak odpuszczać. Australijczyk na ostatniej prostej rzucił się pod bandę i dosłownie na kresce wydarł Fredrikowi Lindgrenowi drugą pozycję. Zamiast 5:1 było 4:2, ale Motor nadal miał sześć punktów przewagi.

Gospodarze znaleźli się pod ścianą, lecz właśnie wtedy rozpoczęli pościg. W siódmym biegu doszło do jednej z największych niespodzianek wieczoru. Bartosz Zmarzlik, jadący na zmienionym motocyklu, został na końcu stawki, a wykorzystali to Michael Jepsen Jensen i Max Fricke. GKM wygrał 5:1 i złapał kontakt z rywalem. Co więcej, był to pierwszy ligowy zerowy występ Zmarzlika w Polsce w tym sezonie. Chwilę później grudziądzanie poszli za ciosem. Bastian Pedersen, który wcześniej dwukrotnie przyjeżdżał bez punktów, wreszcie odnalazł właściwe ustawienia i razem z Wadimem Tarasienką przywiózł kolejne 5:1. **Po ośmiu wyścigach gospodarze prowadzili 25:23. W jednej chwili sytuacja zmieniła się o 180 stopni, to GKM był w play-offach.**



Kacper Woryna (kask żółty), Fredrik Lindgren (biały), Max Fricke (niebieski) i Michael Jepsen Jensen.

Fot. Jarosław Pabijan

Problem w tym, że Motor nie spanikował. Lublinianie mieli tego wieczoru kilku zawodników, którzy potrafili w odpowiednim momencie odpowiedzieć. Jednym z nich był Mateusz Cierniak. Zawodnik Motoru przez większą część spotkania prezentował znakomitą prędkość i po dziewiątym wyścigu miał już dwa indywidualne zwycięstwa. W dziesiątym przebudził się natomiast Zmarzlik, który wygrał przed Frickiem. GKM nadal prowadził, ale tylko 31:29.

Im bliżej końca, tym większa była nerwowość. W jedenastym wyścigu Motor odzyskał remis, a chwilę później Cierniak ponownie pokazał klasę, mijając na dystansie rywali i zapisując na swoim koncie trzecią „trójkę". Po dwunastu wyścigach było 36:36.

Wtedy rozpoczęła się prawdziwa gra nerwów. W trzynastym wyścigu Motor zrobił dokładnie to, czego potrzebował. Martin Vaculik wygrał start i od razu uciekł rywalom, a Zmarzlik skutecznie pilnował Wadima Tarasienki. Lublinianie zwyciężyli 5:1 i przed biegami nominowanymi prowadzili 41:37.

Dla GKM-u oznaczało to jedno: nie było już miejsca na kalkulacje. Aby marzyć o play-offach, gospodarze musieli wygrać oba ostatnie wyścigi, a jeden z nich najlepiej podwójnie. Zadanie było piekielnie trudne, tym bardziej że Motor miał w zanadrzu Zmarzlika.

W czternastym wyścigu mistrz świata dostał kolejną okazję, aby przypieczętować awans. I zrobił swoje. Na dystansie poradził sobie z Wadimem Tarasienką i przywiózł trzy punkty. Kiedy na mecie zameldował się również Kacper Woryna, było już jasne, że Motor tego wieczoru nie wypuści zwycięstwa z rąk. Goście wygrali wyścig 4:2, a przed ostatnim prowadzili 45:39.

Ostatni wyścig był już dla gospodarzy przede wszystkim próbą uratowania honoru. Jepsen Jensen i Fricke nie zawiedli miejscowych kibiców, podwójne zwycięstwo GKM-u zmniejszyło rozmiary porażki do zaledwie dwóch punktów.

Lublinianie mogą mówić o ogromnej uldze. Kolejny raz znaleźli się w najlepszej czwórce PGE Ekstraligi i zachowali szansę na kolejny medal. Co więcej, wygrali spotkanie, choć do awansu wystarczał im remis. Dla GKM-u finał rundy zasadniczej jest niezwykle bolesny. Jeszcze w trakcie sezonu grudziądzanie potrafili patrzeć na ligową tabelę z samego szczytu. Ostatecznie jednak o ich losie zdecydował jeden mecz i zaledwie dwa punkty.

Lublinianie przeżyli prawdziwy rollercoaster, ale w decydującym momencie zachowali więcej zimnej krwi. GKM-owi pozostaje teraz walka o utrzymanie. Motor natomiast może już odłożyć kalkulatory i rozpocząć przygotowania do walki o medale.

MICHAŁ PIOTROWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JEPSEN JENSEN (A – 67,05), Vaculik (D), Woryna (B), Drabik (C)	3:3
II. JAWORSKI (67,42), Małkiewicz, Bańbor, Pedersen	2:4 (5:7)
III. FRICKE (66,60), Cierniak, Zmarzlik, Tarasienko	3:3 (8:10)
IV. BAŃBOR (68,12), Małkiewicz (RZ - Miller), Lindgren, Pedersen	2:4 (10:14)
V. VACULIK (67,61), Fricke, Lindgren, Drabik (d1)	2:4 (12:18)
VI. CIERNIAK (67,70), Tarasienko, Małkiewicz, Woryna	3:3 (15:21)
VII. JEPSEN JENSEN (67,90), Fricke (RT - Miller), Jaworski, Zmarzlik	5:1 (20:22)
VIII. PEDERSEN (67,87), Tarasienko, Vaculik, Lindgren	5:1 (25:23)
IX. CIERNIAK (67,86), Małkiewicz (RZ - Miller), Jepsen Jensen, Woryna	3:3 (28:26)
X. ZMARZLIK (66,65), Fricke, Drabik, Bańbor	3:3 (31:29)
XI. WORYNA (68,50), Jepsen Jensen, Lindgren, Fricke	2:4 (33:33)
XII. CIERNIAK (67,20), Małkiewicz, Drabik, Jaworski	3:3 (36:36)
XIII.. VACULIK (66,84), Zmarzlik, Tarasienko, Pedersen (RZ - Miller)	1:5 (37:41)
XIV. ZMARZLIK (67,21), Tarasienko, Woryna, Drabik	2:4 (39:45)
XV. JEPSEN JENSEN (67,31), Fricke, Vaculik, Cierniak	5:1 (44:46)

GKM GRUDZIĄDZ	
9. Michael Jepsen Jensen	12+1 (3,3,1*,2,3)
10. Damian Miller	NS
11. Maksym Drabik	2+2 (0,d,1*,1*,0)
12. Max Fricke	11+2 (3,2,2*,2,0,2*)
13. Wadim Tarasienko	7+1 (0,2,2*,1,2)
14. Bastian Pedersen	3 (0,0,3,0)
15. Kevin Małkiewicz	9+1 (2,2,1*,2,2)
16. Beau Bailey	NS

MOTOR LUBLIN	
1. Kacper Woryna	5+1 (1*,0,0,3,1)
2. Mateusz Cierniak	11 (2,3,3,3,0)
3. Martin Vaculik	10 (2,3,1,3,1)
4. Fredrik Lindgren	3 (1,1,0,1)
5. Bartosz Zmarzlik	9+2 (1*,0,3,2*,3)
6. Bartosz Bańbor	4 (1,3,0)
7. Bartosz Jaworski	4 (3,1,0)
8. Dawid Cepielik	NS

NCD uzyskał w III wyścigu MAX FRICKE - 66,60 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Krzysztof Gałandziuk z Wrocławia. Widzów 8500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl 8c84755e7e

PGE EKSTRALIGA

XIV RUNDA

23.08.2026

STAL GORZÓW - KS TORUŃ

52 — 38

(W pierwszym meczu 38:52, w dwumeczu 90:90, bez punktu bonusowego)

Remis w dwumeczu

Brak możliwości zastosowania zastępstwa zawodnika za Jacka Holdera w fazie play-down sprawił, że Gorzowianie już na zakończenie rundy zasadniczej postanowili zakontraktować nowego żużlowca. W rolę strażaka gaszącego kadrowe problemy wcielił się Charles Wright, trzy lata temu pełniący dokładnie taką samą rolę w Sparcie Wrocław. Jeśli ktoś jednak myślał, że doświadczony Brytyjczyk będzie objawieniem meczu, ten się rozczarował - w swoich dwóch startach Wright nie zdobył punktu.

Mimo to Stal Gorzów pojechała bardzo dobre zawody i niespodziewanie nie tylko wygrała, ale była o krok od zdobycia pełnej puli, jaką byłoby zwycięstwo z bonusem. **W połowie spotkania, po dwóch seriach, w zespole KS Toruń łącznym dorobkiem Patryka Dudka i Emila Sajfutdinowa były… dwa punkty, w tym jeden zdobyty na Mikołaju Duchińskim, a kibice z Torunia przecierali oczy ze zdumienia widząc liderów swojej drużyny zamykających stawkę. Rozpędzona Stal po ośmiu wyścigach prowadziła już dziesięcioma punktami, a przed wyścigami nominowanymi jej zaliczka urosła aż do szesnastu punktów. W składzie miejscowych szczególnie mogła się podobać młodzież - Adam Bednar, Oskar Paluch i Mathias Pollestad jechali świetne spotkanie.**

Decydujące znaczenie dla losów punktu bonusowego miał wyścig czternasty, gdy Mikkel Michelsen i Patryk Dudek wygrali podwójnie. W tym momencie Stal do zgarnięcia trzech meczowych punktów potrzebowała zwycięstwa 5:1, ale tego nie było - gospodarzy rozdzielił Robert Lambert, najskuteczniejszy w zespole gości w tym spotkaniu.

Podopiecznym Piotra Palucha pozostała więc satysfakcja z pokonania mistrzów Polski, ale i lekki niedosyt, że z powodu braku bonusu zajmą w tabeli szóste miejsce i nie będą mieli prawa wyboru przeciwnika w fazie play-down. Drużyna Piotra Barona miała natomiast wpadkę - dobrze wypadł Lambert, udaną końcówkę meczu miał Michelsen, przyzwoicie wypadł także Norick Bloedorn, ale nieudane spotkanie Dudka i Sajfutdinowa sprawiło, ze Torunianie w ostatnim meczu tej części sezonu musieli pogodzić się z porażką.

Po zawodach powiedzieli (wypowiedzi z Canal+):

Piotr Paluch (trener Stali Gorzów): - *Toruń to klasowa drużyna, a tymczasem mieliśmy możliwość walczyć o bonus. Trudno teraz dywagować, czy z ZZ zdobylibyśmy więcej punktów niż w sytuacji, gdy daliśmy szansę Wrightowi, a później stosowaliśmy za niego zmiany. Jestem zadowolony, że drużyna jest w gazie, że wszyscy pojechali dobrze i ambitnie. Na pewno będzie gorycz, bo bonus był blisko, ale toruńska drużyna ma wiele gwiazd. Szkoda czternastego wyścigu, ale mamy trochę pod górkę. Jest jednak optymizm, bo ten mecz to dobry prognostyk przed następnymi spotkaniami, choć dwumecz z Zieloną Górą będzie bardzo ciężki.*

Oskar Paluch (Stal Gorzów): - *Jak dobrze idzie, to zawsze chce się jechać jak najwięcej. W dwunastym wyścigu było tak ciasno na mecie, że zjeżdżając do parkingu patrzyłem na ekran i sprawdzałem wynik. Robert Lambert był chyba pewny, że wygrał, ale jednak o dwie tysięczne sekundy wygrałem ja i bardzo się z tego cieszę. Jeśli mam być szczery, to przed meczem nie wierzyłem w walkę o punkt bonusowy.*

Emil Sajfutdinow (KS Toruń): - *Lubię ten tor, ale przestrzeliłem ze wszystkim. Próbowałem dwóch motocykli, ale nic nie działało. Nie czułem startów, nie miałem prędkości na dystansie. Raz przywiozłem dwa punkty, ale wtedy też nie byłem zadowolony. Może te zawody będą dla mnie przydatną nauką na ten tor. Jest coraz zimniej, za szybko przychodzi jesień, a ja chyba poczułem się zbyt pewnie biorąc te motocykle i myśląc, że dobrze pojadą w Gorzowie. To ten sam sprzęt, z którego korzystam na Motoarenie w Toruniu.*

DANIEL LUDWIŃSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BLOEDORN (D - 60,53), Przedpełski (A), Dudek (B), Wright (C)	2:4
II. PALUCH (59,81), Kawczyński, Kordun, Duchiński	4:2 (6:6)
III. LAMBERT (59,25), Thomsen, Pollestad (RZ - Szymko), Sajfutdinow	3:3 (9:9)
IV. BEDNAR (59,68), Michelsen, Paluch, Kawczyński	4:2 (13:11)
V. POLLESTAD (60,19 - RZ - Szymko), Bloedorn, Michelsen, Wright (w/su)	3:3 (16:14)
VI. LAMBERT (59,63), Kordun, Thomsen, Dudek	3:3 (19:17)
VII. BEDNAR (60,18), Przedpełski, Sajfutdinow, Duchiński	5:1 (24:18)
VIII. THOMSEN (59,92), Paluch, Bloedorn, Michelsen	5:1 (29:19)
IX. DUDEK (60,22), Bednar, Lambert, Przedpełski	2:4 (31:23)
X. POLLESTAD (60,56 - RZ - Szymko), Sajfutdinow, Paluch (RZ - Wright), Kawczyński	4:2 (35:25)
XI. MICHELSEN (60,54), Przedpełski, Pollestad (RZ - Szymko), Dudek	3:3 (38:28)
XII. PALUCH (60,89 - RZ -Wright), Lambert, Kordun, Duchiński	4:2 (42:30)
XIII. THOMSEN (60,31), Bednar, Bloedorn, Sajfutdinow	5:1 (47:31)
XIV. MICHELSEN (C - 60,70), Dudek (A), Przedpełski (B), Pollestad (D - RZ - Szymko)	1:5 (48:36)
XV. THOMSEN (A - 60,89), Lambert (D), Bednar (C), Bloedorn (B)	4:2 (52:38)

STAL GORZÓW

9. Paweł Przedpełski	7+1 (2,2*,0,2,1)
10. Adam Bednar	11+1 (3,3,2,2*,1)
11. Charles Wright	0 (0,w,-,-)
12. Marcel Szymko	NS
13. Anders Thomsen	12+1 (2,1*,3,3,3)
14. Oskar Paluch	10+1 (3,1,2*,1,3)
15. Igor Kordun	4 (1,2,1)
16. Mathias Pollestad	8+2 (1*,3,3,1*,0)

KS TORUŃ

1. Patryk Dudek	6+1 (1,0,3,0,2*)
2. Robert Lambert	11 (3,3,1,2,2)
3. Norick Bloedorn	7 (3,2,1,1,0)
4. Mikkel Michelsen	9 (2,1,0,3,3)
5. Emil Sajfutdinow	3 (0,1,2,0)
6. Antoni Kawczyński	2 (2,0,0)
7. Mikołaj Duchiński	0 (0,0,0)
8. Bartosz Derek	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu ROBERT LAMBERT - 59,63 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Komisarz techniczny Adam Giernalczyk z Ostrowa. Widzów 8967. Ocena sędziego - 4. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

PGE EKSTRALIGA

XIV RUNDA

23.08.2026

UNIA LESZNO - FALUBAZ ZIELONA GÓRA

44 — 46

(W pierwszym meczu 52:38, w dwumeczu 96:84, bonus dla Unii)

Niespodziewana przegrana gospodarzy

Trybuny Stadionu im. Alfreda Smoczyka wypełnione po brzegi, drugi raz w tym sezonie sprzedano wszystkie bilety. Chociaż wynik meczu o niczym nie decydował, to emocji na torze nie brakowało. W pierwszych seriach wydawało się, że Unia Leszno kontroluje sytuację z wynikiem, dość powiedzieć, że po dwunastym gospodarze prowadzili aż dziesięcioma punktami, ale ostatnie trzy wyścigi należały do przyjezdnych, którzy wygrali je podwójnie. Dało im to wygraną w meczu dwoma punktami, w Lesznie został jedynie punkt bonusowy.

Leszczynianie po pierwszej serii już prowadzili ośmioma punktami, wydawało się, że tylko będą powiększać przewagę. Tymczasem w drugiej serii goście odrobili połowę strat, co pokazało tylko, że wynik tego meczu pozostał sprawą otwartą. Kolejna seria i kolejne odrabianie strat gości. Chociaż wyścig ósmy gospodarze wygrali podwójnie za sprawą Nazara Parnitskyiego i Piotra Pawlickiego, ale dwa kolejne wyścigi wygrali goście. Najpierw Dominik Kubera z Przemysławem Pawlickim przywieźli cztery punkty z Januszem Kołodziejem i Grzegorzem Zengotą, a w wyścigu X już pięć punktów Damian Ratajczak i Andżejs Lebedevs.

Przed czwartą serią były zatem tylko dwa punkty przewagi miejscowych. W XI i XII wyścigu podopieczni Rafała Okoniewskiego dwa razy mieli po komplecie punktów, zatem ich przewaga wynosiła już dziesięć punktów, wszystko wskazywało na to, że Unia ten mecz wygra. **Najpierw w XIII wyścigu zmieniony został Janusz Kołodziej, za którego pojechał nieomylny do tej pory Parnitskyi, ale wespół z Piotrem Pawlickim przegrali podwójnie. Kołodziej nie wystartował także w ostatnich wyścigach.**



Andżejs Lebedevs (z lewej) i Dominik Kubera.

Fot. Michał Szmyd

Wyścigi nominowane to pokaz skutecznej jazdy gości. Nie zabrakło kontrowersji w XV. Spod taśmy najszybciej wyjechał Piotr Pawlicki, ale sędzia uznał, że było zbyt szybko i wyścig przerwał. Okazało się, że zawodnik Unii nie ruszał się na starcie i ostatecznie ostrzeżenia nie otrzymał, co wywołało gwizdy na trybunach. Powtórka należała do gości.

W zespole Unii Leszno najjaśniejszym punktem był Nazar Parnitskyi, u którego było widać ten błysk z początku sezonu. Prędkość pokazał choćby w wyścigu ósmym, gdzie nieco słabiej wyjechał spod taśmy, ale na wejściu w drugie okrążenie już był na czele stawki. Drugim zawodnikiem gospodarzy, który „wyjeździł" dwucyfrówkę był Ben Cook. Do tej dwójki równać próbował Piotr Pawlicki, ale świetne wyścigi przeplatał słabszymi. **Dokładnie to samo można powiedzieć o Grzegorzu Zengocie, który jeździł bezkompromisowo, ale wgrywał albo przyjeżdżał ostatni. W jednym z wyścigów przyjechał jako pierwszy, ale tuż za metą miał defekt motocykla. Schodził do parku maszyn pchając motocykl i dostał wtedy owacje z trybun.**

Zespół z Zielonej Góry zaprezentował się w Lesznie jako bardzo wyrównana drużyna. Aż czterech zawodników ma za sobą leszczyńską przeszłość, w tym aż trzech wychowanków klubu z Leszna i było to widać na torze. Najlepiej punktował kwartet: Andżejs Lebedevs, Dominik Kubera, Damian Ratajczak i Leon Madsen. Trójki na swoim koncie mieli także Przemysław Pawlicki i Mitchel McDiarmind.

Wydaje się, że Unia Leszno za wcześnie uwierzyła, że ten mecz jest wygrany, o czym świadczy wycofanie Kołodzieja, przyznanie się do testowania sprzętu przez Piotra Pawlickiego w pomeczowych wywiadach. **Falubaz natomiast jechał do końca, wygrał dosłownie rzutem na taśmę i to oni w lepszym humorze przystępują do decydującej fazy sezonu.**

MIKOŁAJ JUSKOWIAK

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. COOK (C – 63,54), Madsen (D), Kubera (B), Zengota (A)	3:3
II. PARNITSKYI (63,23), Ratajczak, Mania, Hurysz	4:2 (7:5)
III. PI. PAWLICKI (63,13), Lebedevs, Rew, Przem. Pawlicki	4:2 (11:7)
IV. KOŁODZIEJ (62,94), Parnitskyi, Ratajczak, McDiarmid	5:1 (16:8)
V. McDIARMID (64,23), Cook, Madsen, Rew	2:4 (18:12)
VI. PRZEM. PAWLICKI (63,10), Kubera, Pi. Pawlicki, Mania	1:5 (19:17)
VII. ZENGOTA (62,93), Lebedevs, Kołodziej, Hurysz	4:2 (23:19)
VIII. PARNITSKYI (62,32), Piotr Pawlicki, Madsen, McDiarmid	5:1 (28:20)
IX. KUBERA (62,38), Kołodziej, Przem. Pawlicki, Zengota	2:4 (30:24)
X. RATAJCZAK (62,70), Lebedevs, Cook, Rew	1:5 (31:29)
XI. ZENGOTA (63,22), Parnitskyi (RZ – Rew), Kubera, Ratajczak (RZ - McDiarmid)	5:1 (36:30)
XII. COOK (63,12), Mania, Przem. Pawlicki, Hurysz	5:1 (41:31)
XIII. LEBEDEVS (62,83), Madsen, Pi. Pawlicki, Parnitskyi (RZ – Kołodziej)	1:5 (42:36)
XIV. RATAJCZAK (B – 62,57 – RZ - McDiarmid), Madsen (D), Mania (A – RZ - Rew), Zengota	1:5 (43:41)
XV. KUBERA (C – 62,58), Lebedevs (A), Cook (B), Pi. Pawlicki (D)	1:5 (44:46)

UNIA LESZNO

9. Grzegorz Zengota	6 (0,3,0,3,0)
10. Janusz Kołodziej	6 (3,1,2,-)
11. Ben Cook	10 (3,2,1,3,1)
12. Keynan Rew	1 (1,0,0,-,-)
13. Piotr Pawlicki	7+1 (3,1,2*,1,0)
14. Nazar Parnitskyi	10+2 (3,2*,3,2*,0)
15. Kacper Mania	4+1 (1,0,2*,1)
16. Emil Konieczny	NS

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

1. Dominik Kubera	10+2 (1*,2*,3,1,3)
2. Przemysław Pawlicki	5 (0,3,1,1)
3. Leon Madsen	8+2 (2,1,1,2*,2*)
4. Mitchell McDiarmid	3 (0,3,0,-,-)
5. Andżejs Lebedevs	11+2 (2,2,2*,3,2*)
6. Damian Ratajczak	9 (2,1,3,0,3)
7. Oskar Hurysz	0 (0,0,0)
8. Villads Pedersen	NS

NCD uzyskał w VIII wyścigu NAZAR PARNITSKYI - 62,32 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów 16.500 (nadkomplet). Ocena sędziego – 3. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl 8c84755e7e

Włókniarz ma problem. Jeden punkt ma teraz ogromne znaczenie!

Częstochowscy kibice nie mają w tym roku łatwego życia. Piątkowe starcie na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu po raz kolejny obnażyło słabości Włókniarza, choć akurat woli walki odmówić im nie można. Jednak najciekawsze rzeczy działy się poza samym torem. Wiele wskazuje na to, że Mads Hansen z powodu urazu nie wyjedzie już w tym sezonie na tor. Dla Częstochowian oznaczało to jedno: kluczowe było zachowanie możliwości stosowania za Duńczyka zastępstwa zawodnika (ZZ).

Aby tak się stało, średnia na wyścig Madsa Hansena musiała pozostać wyższa od wyników uzyskiwanych przez Jaimona Lidsey'a. **Tymczasem Australijczyk musiał pojechać na tyle ostrożnie - by nie wyprzedzić klubowego kolegi w klasyfikacji średnich. Stało się jednak najgorsze z możliwych scenariuszy: Lidsey zdobył w dwóch wyścigach dwa punkty i… o jeden punkt za dużo zepsuł możliwość uruchomienia procedury ZZ!**



Czy sztab ma jakiś pomysł na załatanie dziury? - Mam parę planów – skwitował tajemniczo Patrick Hansen zapytany o ewentualne ruchy transferowe lub roszady w składzie.

Fot. Włókniarz Częstochowa

– Czytaliśmy to, ale nie brałem niestety pod uwagę przerwania meczu. Z drugiej strony... Szczerze? Możecie wierzyć lub nie, ale ja powiedziałem: „Jaimon, zrób dobry mecz dla siebie, żeby się odbudować", bo on twierdził, że lubi ten tor i będzie robił dobre punkty. Myślę, że on by zrobił tych punktów więcej, bo już te biegi wyglądały lepiej **– tłumaczył Patrick Hansen w rozmowie z mediami, którą opublikował u siebie serwis „Żużlowy Degustator".**

Trener „Lwów" podkreślił, że nie wyobrażał sobie nakazywania zawodnikowi celowego przyjeżdżania na końcu stawki. Efekt jest jednak taki, że w fazie play-down Włókniarz nie będzie mógł skorzystać z zastępstwa za Madsa Hansena. A ten dopiero 11 września ma przejść badania, które dadzą ostateczną odpowiedź czy Duńczyk otrzyma od lekarzy zielone światło na powrót do ścigania. Jeśli tak by się stało, to miałby zaledwie jeden dzień na to, by po dwumiesięcznej absencji przygotować się do meczu o 7. miejsce w PGE Ekstralidze.

Przy równoczesnej nieobecności Hansena oraz kontuzjach juniorów - Szymona Ludwiczaka i Franciszka Karczewskiego, Częstochowianie dysponują zaledwie… szóstką zdolnych do jazdy żużlowców. **Czy sztab ma jakiś pomysł na załatanie dziury? - Mam parę planów – skwitował tajemniczo Patrick Hansen zapytany o ewentualne ruchy transferowe lub roszady w składzie.**

KONRAD CINKOWSKI

MACIEJ JANOWSKI SPECJALISTĄ OD ZADAŃ NIEZWYKLE TRUDNYCH. DAJCIE ŻYĆ KEVINOWI MAŁKIEWICZOWI

Maciej Janowski z czwartym tytułem IMP. Specjalizuje się w realizacji niezwykle trudnych zadań. Nie chciałbym, żeby to mnie gonił.

Przed turniejem wydawało się, że bezpieczną, bo czteropunktową przewagę wypracował Kacper Woryna. On był faworytem. Za nim pościgowy duet Dudek, Janowski. Zza ich pleców czaił się jeszcze pogrążony w Bydgoszczy Bartosz Zmarzlik.

Ściganie w Ostrowie przednie. Było zacnie, acz nie bez zgrzytów. Dudka z rywalizacji wyeliminował... Bartosz Zmarzlik. Worynę - niedostrojony motocykl i presja, którą sam sobie narzucił. Czyli wygrał mistrz świata? Ano... nie. Maciej Janowski zaprezentował szybką, acz nieprzesadnie, furę. Szybką (bardzo) głowę potrafiącą wyciągać wnioski i podejmować właściwe decyzje. Takoż pokazał najlepiej rozumiane wyrachowanie. Dzięki tym cechom obronił nieznaczną przewagę nad Bartkiem, po drodze połykając Kacpra Worynę. To jubileusz magic`a. medal nr 10 przy tym czwarty raz najcenniejszy. I kto tu jest debeściak? A największą zagwozdkę po finale ma... Stanley Chomski. To kto na DPŚ?

Wracając zaś do sytuacji Dudek vs Zmarzlik. Patryk Dudek zjeżdżał do kredy, żeby nie blokować wjazdu w łuk rywalowi po zewnętrznej. Nie spodziewał się szalonego, jadącego na full Bartka od wewnątrz. Zmarzlik wyskoczył jak królik z kapelusza. Nagle. Dojrzał Patryk szarżującego rywala kątem oka, w ostatniej chwili i momentalnie przestawiał motocykl, by uniknąć karambolu. **Nie zdążył. To są ułamki sekund, a lusterek brak. Dudek do końca jechał fair. Bartkowi pika nie wydała. Decyzja arbitra słuszna. Niezależnie od opinii Marka Cieślaka.**

Nie kupuję narracji mistrza po zawodach. Rozumiem, że z rozmysłem nie wysłał kumpla do szpitala, ale nie wierzę, że nie zdawał sobie sprawy atakując na full gwizdek piką, z możliwych konsekwencji. Tym bardziej, iż dla Zmarzlika to nie pierwszyzna. Można wymieniać sytuacje, gdy Bartkowa „firmowa pika" przewracała rywali, a nawet... partnerów z drużyny. Kiniczanin doskonale wie, czym grozi taka akcja. Najlepszy przykład? Kilka wyścigów później akcja Bartka „kopiuj/wklej" tyle, że z korektą. Wjazd nie bez głowy, ile fabryka dała, acz z przymknięciem i kontrolą motocykla przy kredzie. Bez wyrzucenia na zewnętrzną i zabrania na wycieczkę konkurentów. **Można? Ano… można. I wygrać też można w taki sposób. Ciekawe jak długo podziała nauczka?**

Jestem wielkim kibicem Zmarzlika, ale nie „kocham" miłością bezkrytyczną. Tym razem pojechał bez głowy, z przesadną ambicją. Zdaję sobie sprawę, że żużel to nie szachy, a żeby zdobyć sześć mistrzostw i być blisko historycznego, siódmego tytułu - potrzeba egoizmu na torze. Tu zgoda. Wolę jednak kontrolowaną finezję od tej… niekontrolowanej. Wyrachowanie i zimna kalkulacja (nie mylić z kunktatorstwem) to pożądane cechy na szlace.

Z tej samej (niestety) beczki. Szymon Ludwiczak z urazem kręgosłupa - bardzo źle. Szczęście w nieszczęściu, że junior Włókniarza Częstochowa poruszał na torze kończynami dolnymi. To dobry znak w kontekście dalszego leczenia. Dużo zdrowia Szymon.

Co się wydarzyło? Kevin Małkiewicz przegrał start. Gonił. Wcześniej dwa razy nie oddał punktu. Ambicja napędzała. Motocykl pozwalał rozpędzać się i budować prędkość. **Grudziądzanin sprawiał wrażenie szybszego od częstochowskiego rywala. Po wyjeździe z drugiego łuku powziął plan. Jedyny. Bez myślenia o wariancie B. Ten atak miał przynieść wyprzedzenie.**

Ostro, na full gaz wjechał po krawężniku w pierwszy wiraż. Nie wydało. Młokos nie przewidział, że wewnętrzna potraktuje go jak byk podczas rodeo. Kreda zrzuciła Kevina gwałtownie na zewnątrz. Bez kontroli motocykla. Wyjechał błyskawicznie w stronę płotu. Tam (na nieszczęście) był już jadący swoim torem rywal. Rozpędzony Małkiewicz odbił się od Ludwiczaka, ten zaś upadł i uślizgnął do zewnątrz. Tam z kolei pędził Wadim Tarasienko, który nie miał pola manewru. Przejechał po juniorze "Lwów". Fatalnie to wyglądało. I bardzo źle zakończyło dla młodego zawodnika gospodarzy.

W tym starciu Małkiewicz ewidentnie do wykluczenia. Tylko… Zważywszy kolejne informacje o skutkach upadku Ludwiczaka ruszyła fala hejtu i krytykanctwa. Czym zawinił żużlowiec "Gołębi"?

Brakiem wyrachowania, zimnej głowy oraz instynktu, który przychodzi z wiekiem i doświadczeniem. **"Zapomniał" na moment, że wyścigu nie trzeba rozstrzygać teraz, zaraz, natychmiast. Miał pod kaskiem jedną jedyną koncepcję ataku. Pojechał bez pomyślunku, takoż z nieuzasadnioną, przesadną ambicją, zapewne pod wpływem presji, którą sam na siebie nałożył. Umiejętności nie poszły za fantazją. Można było zrobić wiele rzeczy. Widząc rywala - wjechać przy krawężniku z przymkniętym gazem. Przestawić koło na zewnątrz i po szerokiej budować prędkość do ataku na kolejnym wirażu. Kilka innych manewrów również. Czas był. Ale czy należy grillować chłopaka, młodego, początkującego chłopaka, za parcie na zwycięstwo?**

Ś.p Roman Cheładze na odprawach przed zawodami juniorskimi, nieodmiennie powtarzał małolatom: *Pamiętajcie, że bieg ma cztery okrążenia. Nie musicie wszystkiego osiągnąć na pierwszym łuku.* **Tu Małkiewicz przesadził. To fakt. Ale czy krytykanctwo, odsądzanie od czci i wiary, w pakiecie z ordynarnym hejtem mają uzasadnienie? Za mało fachowcom z kanapy tych, którzy nie wytrzymali, a potem przyszło składać "szczere" kondolencje?**

Kevin wie co zrobił. Kościecha zadba, by zareagował właściwie. Także wobec ciężko poszkodowanego kolegi z toru.



Kevin Małkiewicz bezdyskusyjnie nabroił w wyścigu VIII. Zabrakło zdrowego rozsądku i zimnej głowy. W XIII nie zawinił, ale oberwał "rykoszetem" za rzekomą "recydywę" po wydarzeniach ze starcia z Ludwiczakiem.

Fot. Tomasz Rosochacki

Pretensje miejscowych kibiców spotęgowała sytuacja z biegu XIII. **Tu junior "Gołębi" ponownie został wykluczony. Moim zdaniem - ewidentnie NIESŁUSZNIE. Wyprzedził Rohana Tungate. Był szybszy. Wjeżdżał w krawężnik prowadząc wyraźnie. To stary lis z Antypodów nie przymknął gazu. Zamierzał poszerzyć wejście w łuk miast powielić wjazd w krawężnik i szerzej wyjechać z wirażu, budując prędkość i przygotowując ostateczny atak. Zaczepił o motocykl przeciwnika i zaliczył solidny dzwon. Dodam - zahaczył o TYLNE koło rywala. Rozumiem emocje, adrenalinę, ale dołożona przez Australijczyka choreografia w pakiecie z ekstremalnymi reakcjami nie przystoi. Nie miał racji, podobnie jak mylił się przekonując po pierwszym wyścigu, że Max Fricke przekroczył wewnętrzną i powinien zostać wykluczony. Co mógł zrobić Tungate w tamtej sytuacji? Wiele.** Podobnie do Małkiewicza w VIII wyścigu.

Arbiter "kupił" nerwowe reakcje zawodnika gospodarzy wykluczając młodzieżowca GKM Grudziądz. **Powtórzę - niesłusznie. Tu jednak krytyki wobec cwaniaka z Australii nie spotkałem…**

Podsumowując - Kevin Małkiewicz bezdyskusyjnie nabroił w wyścigu VIII. Zabrakło zdrowego rozsądku i zimnej głowy. W XIII nie zawinił, ale oberwał "rykoszetem" za rzekomą "recydywę" po wydarzeniach ze starcia z Ludwiczakiem. **Teraz jedynie apeluję do Roberta Kościechy, by ten z jednej strony "ustawił" przebodźcowanego juniora, a z drugiej chronił go przed zalewającym sieć hejtem i krytykanctwem fachowców z kanapy.**

Na koniec jeszcze taka refleksja o IMP. Przez lata nagrodą była organizacją jednodniowego finału. Przez lata nagrodą była czapka Kadyrowa. Przez lata finał był świętem szlaki. A dziś… Przesyt. Za dużo tego. Nikt nie jest w stanie spamiętać szczegółów.

O tempora. O mores!

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

eprasa.pl 8c84755e7e

Grzegorz Zengota odchodzi z Unii Leszno.

Zamyka ważny rozdział swojej kariery

Nie tak miało wyglądać to pożegnanie. Grzegorz Zengota jeszcze niedawno był zawodnikiem, którego Unia Leszno chciała zatrzymać na kolejny sezon. Dziś wiadomo już, że po zakończeniu rozgrywek 2026 drogi 37-latka i leszczyńskiego klubu rozejdą się. Nie będzie to jednak zwykły transferowy ruch. Zengota przez lata stał się częścią „Byczej Rodziny", a jego odejście oznacza zamknięcie jednego z ważniejszych rozdziałów jego żużlowej kariery. Co ciekawe, nie musi oznaczać pożegnania z PGE Ekstraligą.

W poniedziałek (17.08) Grzegorz Zengota nie pozostawił już żadnych wątpliwości. Za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych poinformował, że po zakończeniu sezonu 2026 opuści Unię Leszno. To o tyle istotne, że jeszcze niedawno klub z Leszna widział go w swoim składzie również na przyszły rok. Ostatecznie nie udało się jednak osiągnąć porozumienia w sprawie nowej umowy. Kością niezgody okazały się przede wszystkim oczekiwania finansowe zawodnika. Zengota miał oczekiwać znaczącej podwyżki. Klub nie był gotowy zaakceptować przedstawionych warunków, a rozmowy szybko znalazły się w martwym punkcie. W efekcie 37-latek będzie musiał poszukać nowego pracodawcy. I wszystko wskazuje na to, że chętnych nie zabraknie.

„Jedna z najtrudniejszych decyzji w życiu".

Sam zawodnik przekazał informację o rozstaniu w bardzo emocjonalny sposób. Nie było chłodnego, typowego dla transferowego rynku komunikatu. Było podziękowanie. **Były wspomnienia i przede wszystkim był ukłon w stronę kibiców.**

Zengota napisał: *„Niestety, po zakończeniu tego sezonu opuszczam Unię. To jedna z najtrudniejszych decyzji, jaką przyszło mi podjąć w życiu".*

Dalej zawodnik podkreślił, że kiedy pojawił się w Lesznie, nie był dla miejscowych kibiców kimś oczywistym. Z czasem sytuacja jednak całkowicie się zmieniła.

„Przyszedłem tutaj jako ktoś obcy, a Wy sprawiliście, że z czasem poczułem się jak u siebie".

To chyba najlepiej pokazuje, jaką drogę Zengota przeszedł w Lesznie. Nie był jedynie kolejnym nazwiskiem w programie. Stał się jednym z ludzi utożsamianych z klubem.



Tegoroczne wyniki Grzegorza Zengoty są wystarczająco dobre, żeby nadal wzbudzać zainteresowanie klubów najwyższej klasy rozgrywkowej.
Fot. Rafał Paszek

Dziewięć sezonów w biało-niebieskich barwach

Historia Zengoty i Unii jest zresztą znacznie dłuższa niż jego obecny kontrakt. Pierwszy raz zawodnik reprezentował leszczyński klub w latach 2013–2017. Po kilku latach rozłąki wrócił do Leszna w 2023 roku. Tegoroczny sezon jest więc już dziewiątym w jego karierze spędzonym w barwach Unii. Po powrocie w 2023 roku miał być jednym z zawodników, którzy pomogą zespołowi w trudnym okresie. **W 2024 roku razem z drużyną przeżył spadek z PGE Ekstraligi, ale rok później uczestniczył w odbudowie i powrocie leszczynian do najwyższej klasy rozgrywkowej.**

To sprawia, że jego odejście ma zupełnie inny ciężar niż zwykła zmiana klubu.

Zengota zna Leszno. Leszno zna Zengotę. A kibice przez lata zdążyli się z nim mocno zżyć.

„Zawsze będziesz Bykiem"

Wkrótce po wpisie zawodnika pojawiła się odpowiedź Unii Leszno. Klub potwierdził, że chciał kontynuować współpracę.

„Zarząd Klubu i sztab szkoleniowy widział go w składzie FOGO Unii Leszno na sezon 2027, jednak nie udało się osiągnąć porozumienia z Grzegorzem w sprawie nowego kontraktu i spełnić oczekiwań finansowych naszego zawodnika".

Leszczynianie nie ukrywają więc, że powodem rozstania były pieniądze. Jednocześnie klub nie zdecydował się na publiczną polemikę z zawodnikiem. Wręcz przeciwnie. W komunikacie znalazły się bardzo ciepłe słowa pod adresem Zengoty.

„Zengi" zdecydował się zmienić barwy, co jako klub w pełni szanujemy. Grzesiek, zawsze będziemy trzymać za Ciebie kciuki! Zawsze będziesz członkiem naszej Byczej Rodziny! Zawsze będziesz Bykiem!"

To pokazuje, że choć negocjacje zakończyły się fiaskiem, nie ma tutaj wojny. Jest raczej świadomość, że po wielu wspólnych latach obie strony dochodzą do momentu, w którym trzeba powiedzieć sobie: czas na nowy rozdział. A przecież Zengota wcale nie kończy z najlepszą ligą. **Co ciekawe, rozstanie z Unią nie musi oznaczać dla niego pożegnania z PGE Ekstraligą. Wręcz przeciwnie.**

Jego tegoroczne wyniki są wystarczająco dobre, żeby nadal wzbudzać zainteresowanie klubów najwyższej klasy rozgrywkowej. Zengota zajmuje obecnie 22. miejsce na liście najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi, ze średnią 1,769 punktu na wyścig. Co ciekawe, znacznie lepiej radzi sobie na wyjazdach niż na domowym torze. W Lesznie jego średnia wynosi 1,571, podczas gdy na obcych torach aż 1,903. To ważny argument w rozmowach z potencjalnymi pracodawcami.

Siedmiu żużlowców z uprawnieniami

Pod koniec lipca na torze w Lesznie odbył się piąty tegoroczny egzamin na licencje żużlowe w kategoriach 500cc i 500R. Pozytywny wynik uzyskało siedmiu adeptów, w tym czterech w klasycznych „pięćsetkach" i trzech w niższej klasie pojemnościowej. Uprawnienia uzyskało aż czterech zawodników gospodarzy: Dawid Nowak (2008), Kacper Mocek (2010) i Dawid Oscenda (2011) – wszyscy 500cc, oraz Marcin Kuźniak (2013) w 500R. Swojego przedstawiciela miała również szkółka opolskiego Kolejarza, gdyż żużlowe prawo jazdy zdobył Kacper Bagiński (2011). Z kolei w Grudziądzu naturalnym krokiem było wywalczenie certyfikatów w 500R przez Patryka Balinę i Kajetana Kurnika (obaj 2013), którzy jeszcze niedawno ścigali się na mini-żużlowych torach. **W tegorocznym sezonie były to licencje numer 29 (500cc) oraz 26 (500R) uzyskane po raz pierwszy przez młodzieżowców. Były też dwa przypadki odnowy uprawnień.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI



Pozamiatane...

Nie dziel skóry na niedźwiedziu, powiadają. Tyle tylko, że ten misio już właściwie ze skóry obdarty cały. Gdańszczanie obnażyli wszystko to, co słabe w Kolejarzu. Wszystkie mankamenty, które sprawiały, że opolanie ledwie zakwalifikowali się do fazy play-off. Pogrom i 20 punktów przewagi przed rewanżem przy ulicy Zawodników w stolicy pomorskiego. To się nie może odwrócić. Na tym właściwie mógłbym skończyć, bo co pisać o tak jednostronnym widowisku? Spoglądnijmy jednak szerzej, wjedźmy pod bandę, rozpędźmy maszyny. Są też bowiem talenty.

Fenomenalnie, niemal kompletnie w Opolu pojechał Eryk Kamiński, zdobywca 13 punktów z bonusem. Młodzieżowiec Wybrzeża niezwykle upodobał sobie ten techniczny, krótki tor. Kilka „oczek" dorzucił też Jan Przanowski, a w konsekwencji stosunek juniorów gdańskich do opolskich wyniósł 18:3 – przepaść, której nie można było zasypać. Próbowali starsi koledzy, lecz nawet dotychczasowy lider Oskar Polis był jedynie tłem samego siebie.

Kamiński zachwycił. Pytanie, jak zrzucić z siebie presję przed finałem? Powinien chyba przede wszystkim porozmawiać ze starszym kumplem Miłoszem Wysockim, który rok wcześniej jechał znakomicie, by położyć najważniejszy dwumecz dla Gdańska. Zapytać, co uczynił 12 miesięcy temu Wysocki, a potem zrobić wszystko dokładnie odwrotnie…

Prawdopodobnie nikt nie spodziewał się wygranej Kolejarza z tak mocnym rywalem, ale nawet w rundzie zasadniczej gospodarze podjęli rękawice, przegrywając wówczas ostatecznie dziesięcioma punktami. Nie ma też co zganiać winy na kontuzję Oskara Stępnia, bo nawet jego obecność na niewiele by się zdała. **Rewanż będzie formalnością dla gdańskiej drużyny. Najważniejsze, by objechać go bez urazów i szczęśliwie zameldować się w finale.**

Dużo więcej emocji doświadczyli kibice zgromadzeni przy ulicy Wrzesińskiej w Gnieźnie, gdzie miejscowi podjęli Landshut Devils. Start miał ten mecz wygrać i zbudować kilka punktów przewagi. Tymczasem najpierw gospodarze przegrywali z pogodą, a następnie z własnymi emocjami, a raczej brakiem ich kontroli. Tor był fatalny, ostatecznie zawody „jechały", a sędzia miał decydujący głos. Nawet menedżer gości wyrażał się krytycznie o kontynuacji meczu, choć pewnie po spotkaniu czuł delikatną satysfakcję, że jego podopieczni sobie poradzili. Finalnie, obie drużyny miały taką samą nawierzchnię pod kołami. Nie przyjmuję zatem wymówek gnieźnian, że tor im nie służył. Owszem, stracili bezpowrotnie jego atut, ale czasem tak bywa. Było niebezpiecznie? Zapewne tak, ale wyścigi się odbywały.

Nie każdy zgodził się z takim obrotem spraw. Wycofał się z dalszej rywalizacji Norbert Krakowiak. Dla niego było zbyt niebezpiecznie. Nie mnie oceniać, rzecz jasna. Gdy jesteś po ciężkich kontuzjach, zapewne na pewne sprawy patrzysz inaczej. Z innej perspektywy oceniasz to, co inni postrzegają wyłącznie jako „trudne". Tyle tylko, że w tym sporcie, czarnym jak nazwa wskazuje, nawet po urazach trzeba wracać z odwagą i potrafić kasować złe doświadczenia. Jeśli to się nie udaje, zgrzyta w głowie i trzeba się zastanowić, jak ten problem naprawić, wyeliminować, złagodzić. Jestem ostatnią osobą, która miałaby podpowiadać cokolwiek, ale być może problem tkwi gdzieś głębiej i należy szukać innych rozwiązań. **Jednocześnie nie zgadzam się na wszechobecny lincz na Krakowiaka i kogokolwiek, kto zmaga się problemami.**

Wracając jednak do rywalizacji na torze, goście wygrali mecz, a znakomici byli ponownie niemieccy młodzieżowcy. Nie tak wybitne występy, jak ten Kamińskiego w Opolu, lecz równie godne uwagi. Tyler Haupt z Jankiem Konzackiem tworzą jeden z lepszych duetów juniorskich na

eprasa.pl 8c84755e7e

Falubaz? Ten kierunek wydaje się bardzo ciekawy

Wśród klubów zainteresowanych Zengotą wymienia się przede wszystkim Falubaz Zielona Góra. Dla 37-latka byłby to interesujący kierunek. Z jednej strony dobrze znane środowisko PGE Ekstraligi, z drugiej, klub, który potrzebuje zawodników gwarantujących określony poziom doświadczenia i stabilności. Zengota nie jest już zawodnikiem, którego trzeba przedstawiać. Ma za sobą wiele sezonów na najwyższym poziomie, zna presję walki o wynik, a w obecnych rozgrywkach udowadnia, że nadal może być skuteczny. **Jeżeli więc Falubaz rzeczywiście zdecyduje się na Zengote, może dojść do ciekawego transferu.**

Dla Unii Leszno odejście Zengoty oznacza natomiast konieczność zamknięcia kolejnego elementu układanki. Klub ma już przygotowywać skład na sezon 2027 z Bartłomiejem Kowalskim, który ma dołączyć z Betard Sparty Wrocław. W wariancie, w którym Janusz Kołodziej również zakończy karierę, leszczynianie będą musieli jeszcze mocniej postawić na młodzież. Z jednej strony przychodzi nowa krew. Z drugiej, z drużyny mogą odejść dwaj zawodnicy, którzy przez lata byli jej bardzo ważnymi postaciami. Mówi się jednak, że Kołodziej będzie kontynuował karierę w sezonie 2027.

„Zengi" odchodzi, ale historia zostaje

W sporcie takie rozstania są nieuniknione. Kontrakty się kończą, oczekiwania finansowe rosną, kluby podejmują decyzje kadrowe, a zawodnicy szukają dla siebie najlepszego rozwiązania. Tym razem jednak trudno sprowadzić odejście Zengoty wyłącznie do kwestii pieniędzy. Bo przez dziewięć sezonów jego relacja z Unią wyrosła daleko poza zwykły kontrakt. **Sam zawodnik najlepiej podsumował to w swoim pożegnalnym wpisie:**

„Mój czas w Unii dobiegł końca. Czasem w życiu sportowca przychodzi moment, w którym trzeba zamknąć jeden rozdział, nawet jeśli nie jest łatwo się z nim pożegnać".

I chyba właśnie tak należy patrzeć na ten transfer. Nie jako na konflikt. Nie jako na porażkę którejś ze stron. Raczej jako na koniec pewnej epoki.

Grzegorz Zengota odchodzi z Unii Leszno, ale zostawia po sobie dziewięć sezonów, powrót do Ekstraligi, trudne chwile związane ze spadkiem, ważne zwycięstwa i przede wszystkim więź z kibicami, której nie da się zapisać w statystykach. Teraz przed nim nowe wyzwanie. Będzie musiał znaleźć nowy dom. A wszystko wskazuje na to, że mimo 37 lat wcale nie powiedział jeszcze ostatniego słowa w PGE Ekstralidze.

A Unia Leszno? Musi nauczyć się funkcjonować bez zawodnika, który przez lata był jednym z jego swoich i właśnie dlatego niedzielne mecze na „Smoku" mogą być dla Grzegorza Zengoty czymś więcej niż kolejnym spotkaniem ligowym. Będą początkiem pożegnania z miejscem, które przez lata nazywał swoim sportowym domem.

MICHAŁ PIOTROWICZ

tym poziomie rozgrywek z dużymi szansami na progres i wystrzał kariery w górę. **Konfrontacja w finale naprzeciw juniorów gdańskich będzie rewelacyjna, tego jestem pewien. Nie zaszkodziła absencja Mario Hausla, dla którego sezon się już skończył – tak jak myślałem.**

Zaraz, zaraz… wsadziłem już Landshut do finału? Nie znamy jeszcze rozstrzygnięć meczu na Bawarii. Czy nie zbytnio pochopnie? Cóż… Myślę, że Start tam również przegra, choć pozornie w tym dwumeczu wszystko pozostaje otwarte. Start zapewne nie rzuci rękawic, nie trzaśnie motocyklami, pojedzie do Landshut walczyć o awans. Czy aby na pewno…? Odnoszę jednak wrażenie, że drużyna jest nie tylko na ten moment słabsza kadrowo, ale też mentalnie odjeżdża gdzieś poza aspekty wyłącznie sportowe. Co z Krakowiakiem? Odstawią go od razu?

U „Diabłów" wręcz przeciwnie – atmosfera z meczu na mecz coraz lepsza, dyspozycja rośnie, w dodatku komfort psychiczny jest teraz po ich stronie. Rozgrzewają już ten swój diabelski kocioł i zapraszają Gnieźnian w okolice Flugplatzstraße.

Synerise Arena, która w tym roku jest domem Wisły Kraków i Wieczystej, gościła ostatnio tłumy na koncercie Sanah. Tej samej, która w jednej z piosenek śpiewała właśnie o talentach i mankamentach. **Półfinały Krajowej Ligi Żużlowej jak na razie uwydatniają mankamenty, ale też rozwijają talenty choćby pośród wspomnianych młodych zawodników z Gdańska i Landshut. Kamiński ma przed sobą jeszcze trzy lata młodzieżowego ścigania. Po ewentualnym awansie gdańszczan raczej naturalnym ruchem nadmorskiej ekipy będzie pozostawienie zdolnego młokosa w kadrze. Powoli wybiegam myślami w przyszły rok. Wybrzeże musi poszukać wzmocnień, zwłaszcza na pozycji U-24. Transferowe dywagacje pozostawimy jednak na czas, gdy nadmorski klub faktycznie znajdzie się w Speedway 2. Ekstralidze. Istotny krok został wykonany. Milowy. Mierzony milą morską, nie angielską.**

AMADEUSZ BIELATOWICZ

Droga przez żużlowe zakątki Europy

Rozmowa z TIMO LAHTIM – zawodnikiem Wybrzeża Gdańsk

Wybrzeże Gdańsk przewodzi tabeli Krajowej Ligi Żużlowej i z każdym kolejnym meczem potwierdza, że nie jest to przypadek. W centrum tej historii znajduje się zawodnik, który łączy doświadczenie zdobyte w wielu europejskich ligach z rolą jednego z filarów zespołu. W obszernej rozmowie Timo Lahti opowiada o drodze przez żużlowe zakątki Europy, kluczowych decyzjach w karierze, powrocie do Wybrzeża oraz o tym, co dziś naprawdę definiuje jego podejście do sportu, bez wielkich deklaracji, ale z wyraźnym celem na każdym kolejnym starcie.

- Wybrzeże jest obecnie liderem ligi, mając na koncie tylko jedną porażkę w tym sezonie, a ty indywidualnie masz bardzo solidną średnią 2,162 punktu na wyścig, co daje ci 7. miejsce w rankingu najskuteczniejszych zawodników. Patrząc zarówno na formę drużyny, jak i twoje własne występy, jak oceniasz dotychczasowy sezon w Polsce, jesteś z niego w pełni zadowolony, czy czujesz, że jest jeszcze coś do poprawy?

- Nie do końca mogę być w pełni zadowolony z siebie indywidualnie. Oczywiście wynik drużyny jest najważniejszy i cieszy mnie, że idziemy tak dobrze, ale jeśli chodzi o mnie, mam poczucie, że stać mnie na więcej. Wciąż od siebie dużo wymagam i wiem, że mogę dawać drużynie jeszcze większy wkład.

- Wybrzeże w tym sezonie należy do faworytów ligi i regularnie potwierdza swoją siłę na torze. Patrząc jednak szerzej niż tylko na wyniki i miejsce w tabeli, co twoim zdaniem najbardziej wyróżnia tę drużynę na tle rywali? Co sprawia, że jesteście tak trudni do pokonania?

- Jesteśmy naprawdę solidnym zespołem i to widać na torze. Początek sezonu nie ma już większego znaczenia, liczy się to, co przed nami i jak będziemy punktować w kolejnych meczach. Jeśli utrzymamy naszą formę i skupienie, to uważam, że mamy realną szansę wygrać następne spotkania i dalej walczyć o najwyższe cele



Najważniejsze dla mnie jest to, żeby wygrywać mecze drużynowe i realnie pomagać zespołowi w każdym spotkaniu ***– mówi Timo Lahti.***
Fot. Łukasz Trzeszczkowski

- Dołączyłeś do Wybrzeża tuż przed startem sezonu, wchodząc do zespołu praktycznie z marszu. Patrząc z perspektywy czasu, co było tym kluczowym momentem albo argumentem, który przekonał cię, że to właśnie ten klub i ta decyzja będą dla ciebie najlepszym krokiem w karierze?

- Duże znaczenie miał dla mnie kontakt z Mariuszem (Kędzielski — dyrektor klubu — przyp. red.), zadzwoniliśmy do siebie, szybko wszystko sobie wyjaśniliśmy i doszliśmy do porozumienia. Od samego początku czułem, że jest konkretny plan i że to może być dobre miejsce dla mnie. W praktyce była to dość prosta decyzja, bo wszystko się naturalnie ułożyło.

- Twój powrót do Gdańska oznacza już drugi sezon w barwach Wybrzeża, a pierwszy, w 2022 roku, był dla ciebie bardzo udany. Wtedy jeździłeś w zespole między innymi z Rasmusem Jensenem, Jakubem Jamrogiem i Adrianem Gałą, a drużyna dotarła do ćwierćfinału, gdzie musiała uznać wyższość Polonii Bydgoszcz. Indywidualnie prezentowałeś jednak bardzo wysoką formę, ze średnią bliską 2,000 punktu na wyścig. Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy, wracasz jeszcze do tamtego sezonu i co najbardziej utkwiło ci w pamięci z tego okresu?

- Tak, to zdecydowanie był bardzo dobry sezon. Dużo dobrej jazdy, solidnych wyników i przede wszystkim świetna atmosfera w drużynie. Mieliśmy mocny, dobrze zbalansowany skład, w którym wszystko fajnie się zazębiało i po prostu dobrze w tym funkcjonowało. Zostało z tego sporo pozytywnych wspomnień, do których na pewno miło się wraca

- Sezon jest w drugiej części, gdzie często wszystko zaczyna się rozstrzygać, zarówno indywidualnie, jak i drużynowo. Jakie cele stawiasz sobie na ten etap rozgrywek? Co chciałbyś poprawić lub osiągnąć osobiście, a jak wygląda twoje nastawienie w kontekście walki Wybrzeża o końcowy sukces?

— Najważniejsze dla mnie jest to, żeby wygrywać mecze drużynowe i realnie pomagać zespołowi w każdym spotkaniu. Jeśli chodzi o mnie indywidualnie, to chcę wrócić do poziomu, który prezentowałem na początku sezonu, czuję, że wtedy wszystko funkcjonowało lepiej i chcę znów wejść w taki rytm. Przed nami kluczowa część rozgrywek, więc skupiam się na tym, żeby forma rosła w najważniejszym momencie.

- Rok 2023 przyniósł ci brązowy medal w Mistrzostwach Europy Par w duecie z Antti Vuolasem, a w poprzednim sezonie dołożyłeś kolejny brąz, tym razem z reprezentacją Szwecji podczas Drużynowych Mistrzostw Europy w Gdańsku. Patrząc na te sukcesy z perspektywy czasu, które momenty wspominasz najmilej i co te medale znaczą dla ciebie na poziomie sportowym i osobistym?

- Każdy medal ma dla mnie swoją wartość i oczywiście wszystkie te sukcesy cieszą, ale jeśli miałbym wskazać coś szczególnego, to jednym z moich największych osiągnięć jest zwycięstwo w turnieju o Złoty Kask (prestiżowa Zlata Prilba — przyp. red.), który zdobyłem w 2023 roku w Pardubicach. To był ważny moment w mojej karierze i potwierdzenie, że idę w dobrym kierunku. Takie sukcesy dają dodatkową motywację do dalszej pracy i rozwoju.

- Masz 33 lata i wciąż przed sobą sporo sezonów ścigania na wysokim poziomie. Czy awans do cyklu Speedway Grand Prix nadal pozostaje jednym z twoich największych sportowych celów i czy traktujesz to jako marzenie, które wciąż chcesz konsekwentnie zrealizować?

— Szczerze mówiąc, w ostatnich latach nie byłem nawet blisko kwalifikacji, więc staram się patrzeć na to realistycznie i skupiam się na innych celach. Oczywiście Speedway Grand Prix to coś prestiżowego i każdy zawodnik o tym marzy, ale nie jest to dla mnie temat, który mam w głowie na co dzień. Idę krok po kroku, koncentrując się na bieżącej pracy i tym, żeby być jak najlepszym tu i teraz.

- Zdecydowałeś się na jazdę w Wielkiej Brytanii już w wieku 19 lat i trafiłeś do Eastbourne Eagles, klubu, który startował na jednym z najtrudniejszych torów na świecie. W twoim pierwszym sezonie dotarliście z drużyną do finału przeciwko legendarnemu Poole, zdobywając ostatecznie srebrne medale. Patrząc dziś na ten etap kariery w tak kultowym klubie, jak oceniasz swój czas w Eastbourne i co najbardziej zapadło ci w pamięć z tamtego okresu? Czy wciąż wracasz myślami do jazdy u boku takich zawodników jak Cameron Woodward, Jonas Kylmakorpi czy Bjarne Pedersen, który jest również dobrze znany kibicom w Gdańsku?

— To była dla mnie bardzo wymagająca, ale też cenna szkoła żużla. Pierwszy sezon był trudny, musiałem się przestawić na zupełnie inne tory, styl jazdy i warunki, ale z czasem wszystko zaczęło się układać. W kolejnym roku zrobiłem duży krok do przodu, zacząłem regularnie zdobywać więcej punktów i czułem, że naprawdę się rozwijam. Ten okres mocno mnie ukształtował jako zawodnika.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 8c84755e7e



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (84):

Nieciekawe perspektywy w Eastbourne. Hancock wspiera Lightcapa

***

W sierpniu mija pięć lat od kiedy motocykle żużlowe zamilkły w Eastbourne. W drugiej części sezonu 2021 ekipa „Orłów" wycofała się z rozgrywek Championship z powodu problemów finansowych. Promotorem drużyny był wtedy Ian Jordan. Już 97-letni stadion Arlington od ponad pół wieku jest w rękach rodziny Dugardów. Od kilku lat odbywają się na nim wyścigi stock-carów, organizowane przez firmę Spedeworth. Niestety, i to może się skończyć. Stadion jest w coraz gorszym stanie i wymaga ogromnych inwestycji, na które Dugardów po prostu nie stać. **Ze względów bezpieczeństwa cofnięto obiektowi licencję na rozgrywanie zawodów.** - *To było pewne już od kilku miesięcy i muszę powiedzieć, że inspektorzy ds. bezpieczeństwa i higieny pracy byli dość cierpliwi, ale teraz nasz certyfikat bezpieczeństwa został cofnięty. Cały czas prowadziliśmy rozmowy, ale w pewnym stopniu jesteśmy zależni od naszego najemcy, firmy Spedeworth, ponieważ rozmawialiśmy z nimi o tym, jak wspólnie sfinansujemy te prace. Cały czas rozmawialiśmy o różnych kwestiach, ale niczego konkretnego nie ustaliliśmy. I właśnie na tym polegał problem* **- powiedział właściciel obiektu, były zawodnik Eric Dugard. Prace jakie trzeba wykonać na stadionie są bardzo duże. W ich skład wchodzi wymiana band, dachu nad trybuną, remont trybun, oświetlenia, wymiana generatora. To jest koszt około 500 000 funtów. Już przez ostatnie lata Dugardowie włożyli w stadion 250 000 funtów**. - *Przez lata inwestowaliśmy w Arlington, ale nasze zasoby finansowe nie są nieskończone. Obiekt nie generuje dużych zysków, więc musimy się zastanowić co dalej* **- kontynuuje Dugard, który zaprzecza, że stadion mógłby zostać sprzedany deweloperom, co jest popularnym scenariuszem na Wyspach.** - *Oczywiście rozważaliśmy budowę, ale nigdy nie wyszliśmy poza etap wstępnych rozmów. Znajdujemy się obok terenów należących do Komisji Leśnictwa, w miejscu o wyjątkowych walorach przyrodniczych. Istnieje też pewien precedens – cała lokalna zabudowa powstaje po drugiej stronie drogi A22. W miejscu, gdzie znajduje się stadion, nie ma niczego większego. Nie sądzę, żeby za mojego życia doszło do czegoś takiego jak sprzedaż tego terenu pod zabudowę mieszkaniową* **- mówi były żużlowiec. Jeśli chodzi o powrót ligowego ścigania do Eastbourne to jest niestety formalny problem, a mianowicie długi.** - *Ian Jordan pozostawił po sobie całkiem sporo długów, również wobec nas. Władze żużlowe pokryły wszystkie pieniądze, które był winien zawodnikom, ale ta kwota została zapisana jako zobowiązanie klubu Eastbourne. Poza tym każdy, kto chciałby rozpocząć działalność, musiałby wpłacić kaucję. Zanim w ogóle można przejść do kolejnego etapu – band pneumatycznych, oświetlenia itd. – trzeba wyłożyć około 100 tysięcy funtów. Ludzie kontaktowali się z nami w sprawie organizowania szkółek żużlowych, ale to zaledwie kilkaset funtów przychodu w porównaniu z kosztami doprowadzenia obiektu do odpowiedniego stanu. Tak naprawdę to się po prostu nie kalkuluje* **- kończy smutno Dugard.**

***

Kontrakty zawodników z nieco „egzotycznych" krajów zawsze są dobrą wiadomością dla światowego żużla. Informowałem, że działacze Poole Pirate szukają zastępstwa za kontuzjowanego Frasera Bowesa. „Piraci" postawili ostatecznie na utalentowanego Amerykanina - zaledwie 21-letniego Slatera Lightcapa. Startuje on już regularnie w U-24 Ekstralidze w barwach Falubazu Zielona Góra. Zaskakuje również w cyklu SGP2, gdzie po dwóch rundach zajmuje wysokie szóste miejsce. - *Cieszymy się, że w końcu udało nam się znaleźć zastępstwo, a w Slaterze widzę zawodnika w pełni zdolnego do tego, by poradzić sobie na pozycji rezerwowego. Oczywiście przypomina to nieco sytuację z poprzedniego sezonu, kiedy Will Cairns dołączył do nas, gdy tylko osiągnął odpowiedni wiek i musiał bardzo szybko się uczyć. W przypadku Slatera będzie to jeszcze większe wyzwanie, ponieważ ma jeszcze mniejsze doświadczenie na brytyjskich torach, ale zdolność do szybkiego uczenia się przychodzi mu naturalnie. Obecnie w SGP2 znajduje się tuż za pozycją medalową, a oczywiście jego relacja z Gregiem Hancockiem również jest bardzo wartościowa. Czy można mieć lepszego mentora niż czterokrotnego mistrza świata? Will z pewnością skorzystał na doświadczeniu i wskazówkach Grega, a przy wsparciu kibiców Poole, którzy sprawią, że Slater poczuje się w klubie jak u siebie, jestem przekonany, że nasze odkrycie okaże się rozwiązaniem korzystnym dla wszystkich stron* **- skomentował promotor ekipy z Wimborne Road, Matt Ford.**

Lightcap dodał: - *To dla mnie niesamowita szansa i ogromna możliwość rozwoju mojej kariery. Jestem naprawdę podekscytowany. Kiedy Poole się ze mną skontaktowało, nie mogłem odmówić — słyszałem o tym klubie same świetne rzeczy i nie mogę się doczekać przyjazdu do Anglii! Chciałbym podziękować Mattowi i Danny'emu Fordom za całą pomoc w załatwieniu wszystkiego, czego potrzebowałem w Wielkiej Brytanii, żeby ten transfer mógł dojść do skutku. Jestem niesamowicie podekscytowany i nie mogę się doczekać pierwszego meczu oraz spotkania ze wszystkimi kibicami!*

Tak się złożyło, że Amerykanin zadebiutował już dwunastego sierpnia w meczu domowym Poole przeciwko Scunthorpe, wygranym 58:31. Lightcap zdobył niezłe pięć punktów w czterech startach. Żadnego wyścigu nie ukończył na ostatniej pozycji. Dwukrotnie pokonała Ryana Ingrama, a po razie Connora Mountaina i Jacoba Hooka. Debiut więc wypadł bardzo obiecująco. **Lightcap jest jedynym Amerykaninem, który obecnie ściga się na Wyspach. W minionym roku w barwach Leicester oglądaliśmy jeszcze Luke'a Beckera. W roku 2022 po raz ostatni w Wielkiej Brytanii ścigali się z kolei Broc Nicol i Dillon Ruml.**

Co ciekawe, Lightcapowi w boksie pomaga były zawodnik Poole Pirates Greg Hancock. - *Greg rozmawiał z Mattem Fordem i powiedział mu, że jestem zainteresowany przyjazdem. Wtedy, kiedy rozmawialiśmy z Mattem wcześniej w sezonie, nie było dla mnie miejsca. Niestety, Fraser (Bowes) doznał kontuzji i pojawiła się luka w składzie. Matt zadzwonił do mnie tydzień przed zawodami w Scunthorpe i zapytał, czy byłbym zainteresowany. Odpowiedziałem: Oczywiście!. Bardzo chciałem ścigać się w Wielkiej Brytanii – zależało mi na tym, żeby startować dwa dni w tygodniu. Pozostało tylko ustalić co muszę zrobić, żeby to się udało. Powiedzieli mi, że jestem potrzebny już w środę, więc przygotowałem tutaj motocykle i zarezerwowałem lot. To nie była tylko moja zasługa. Potrzebny był cały zespół i chcę podziękować wszystkim. Udało nam się to zorganizować i jestem naprawdę bardzo szczęśliwy.*

KRZYSZTOF DZIAMSKI

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XV RUNDA PÓŁFINAŁ PLAY-OFF

23.08.2026

K.S. ROW RYBNIK **48** — **ROW RYBNIK - PSŻ POZNAŃ** — **42**

Wynik z niedosytami

Aż osiem wyścigów pierwszego półfinału play-off w Rybniku zakończyło się podwójnymi zwycięstwami. Co warte zauważenia, cztery ostatnie wyścigi to była prawdziwa wymiana ciosów, drużyny na przemian wygrywały 5:1. Przed ostatnim wyścigiem ROW prowadził 10 punktami, i tak naprawdę ostatni wyścig mógł sprawić, że Rybnik będzie miał 14 punktów zaliczki. Skończyło się tylko na sześciu punktach przewagi i wydaje się, że to goście z przebiegu meczu mogą być bardziej zadowoleni. Tym bardziej, że gospodarze zaczęli od dwóch podwójnych zwycięstw. Mimo że wyścigi nie były porywające, to wynik meczu sprawiał, że emocje były spore.

Najciekawszym wyścigiem był dwunasty. Najpierw upomnieniem za utrudnianie startu ukarany został Tkocz. W powtórce wytrzymał ciśnienie i po dobrym starcie znalazł się za kolegą klubowym Kubą Jamrogiem. Na trzecim okrążeniu popełnił błąd, po którym został wyprzedzony przez Berge. **Kacper jednak odzyskał pozycję i ROW Rybnik wyszedł na dziesięciopunktowe prowadzenie. Myślę, że to właśnie Tkocz wraz z Żurkiem byli cichymi bohaterami gospodarzy.**

Rewanż 6 września w Poznaniu.

Po zawodach powiedzieli:

Antoni Mencel (PSŻ Poznań): - *Szkoda mojego pierwszego wyścigu. Miałem ciężki początek jeżeli chodzi o sprzęt, na szczęście uporaliśmy się z tymi problemami i jakieś punkty dowoziłem. Strata punktowa w meczu nie jest taka duża, żebyśmy w Poznaniu nie mogli jej odrobić. Będziemy na pewno trenować przed rewanżowym meczem, ten dwumecz jest do wygrania. W biegu, w którym miałem defekt, sprzęgło odmówiło posłuszeństwa.*

Eryk Jóźwiak (PSŻ Poznań): - *Był to mecz, którego końcówkę możemy porównać do bokserskiej walki, bo była wymiana cios za cios, i my i gospodarze. Każdy chciał w końcówce znokautować przeciwnika, my nawet walczyliśmy o wygraną, bo taka szansa była. Przed nami druga odsłona półfinału. Tak naprawdę ROW i PSŻ jechały bez presji, która pewnie jest w Bydgoszczy i może to był klucz do dobrego i ciekawego meczu. Przed nami 15 wyścigów, i to my jesteśmy „na musiku", mamy sześć punków do odrobienia, więc na spokojnie. Mamy mały plus, bo przy remisie my jesteśmy premiowani, ale najpierw musimy zdobyć 48 punktów. W rewanżu będziemy gonić, a ROW się będzie bronić, więc na pewno będzie ciekawie. Oby było zdrowo i cało i niech wygra lepszy.*

Kacper Tkocz (ROW Rybnik): - *Po ostatnim meczu w Rybniku moja głowa trochę się wyczyściła. Czuję się spokojniej, bo zacząłem niezłe punkty robić, cieszy mnie to i dlatego głowa jest spokojniejsza. Strata pozycji w moim ostatnim starcie wynikała z mojego błędu, nie chciałem jednak na siłę blokować rywala, pomyślałem, zjechałem do krawężnika i odzyskałem drugie miejsce.*

Jakub Żurek (ROW Rybnik): - *W biegu, w którym upadłem, za bardzo „zapikowałem" w krawężnik, najechałem na kredę i doszło do upadku. Zawody uważam za udane, choć do końca nie jestem zadowolony, udało mi się nawet powalczyć z Ryanem Douglasem. Jednak jego doświadczenie wzięło górę i mnie wyprzedził. Jedziemy do Poznania, żeby wygrać a nie żeby bronić przewagi, rok temu niespodziewanie wywalczyłem awans z Polonią Piłą, oby teraz udało się powtórzyć sukces z Rybnikiem.*

Patryk Wojdyło (ROW Rybnik): - *Ciężko powiedzieć, czemu był to jeden z moich słabszych występów na domowym torze. Może chcieliśmy za dobrze, może przekombinowaliśmy, trochę pogoda się ostatnio zmieniła. Na pewno trochę z rytmu wybiły mnie powtórki. Za pierwszym razem prowadziłem, w powtórce przyjechałem drugi, za drugim razem znowu prowadziłem i w powtórce przyjechałem ostatni, więc to wybija z rytmu.*

Robert Mikołajczak (menedżer ROW Rybnik): - *Zdecydowanie mogliśmy zdobyć więcej punktów. Czy zdobyliśmy dużo, czy mało okaże się po drugim meczu. Mamy jeszcze piętnaście wyścigów, liczy się suma punktów w dwumeczu, nikt nie jest wygrany ani przegrany. Nie można sugerować się sześcioma punktami przewagi. Kacper Tkocz robi robotę na naszym torze od dwóch meczów. Jestem z niego bardzo zadowolony. Szkoda, że złapał kontuzję właśnie w momencie, w którym zaczął łapać dobrą formę.*

MARCIN ZIELONKA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KLINDT (A - 65,02), Jamróg (C), Iversen (D), Smektała (B)	5:1
II. ŻUREK (66,02), Tkocz, Romaniak, Mencel (d/3)	5:1 (10:2)
III. KVECH (64,40), Douglas, Berge, Knudsen	3:3 (13:5)
IV. PLUDRA (64,57), Wojdyło, Mencel, Żurek (w/u)	2:4 (15:9)
V. IVERSEN (63,99), Jamróg, Knudsen, Pludra	3:3 (18:12)
VI. KVECH (63,62), Smektała, Berge, Tkocz	3:3 (21:15)
VII. MENCEL (64,18 – RT - Romaniak), Douglas, Klindt, Wojdyło	1:5 (22:20)
VIII. KVECH (63,29), Iversen, Żurek, Pludra	4:2 (26:22)
IX. KLINDT (64,27), Wojdyło, Berge, Smektała	5:1 (31:23)
X. JAMRÓG (63,65), Douglas, Mencel, Knudsen	3:3 (34:26)
XI. DOUGLAS (63,51 – RT - Smektała), Żurek (RZ - Knudsen), Pludra, Klindt	2:4 (36:30)
XII. JAMRÓG (63,73), Tkocz, Berge, Romaniak	5:1 (41:31)
XIII. IVERSEN (63,73), Douglas, Kvech, Wojdyło	1:5 (42:36)
XIV. KLINDT (B - 63,11), Wojdyło (D), Mencel (A – RZ - Berge), Iversen (C – RT - Smektała)	5:1 (47:37)
XV. IVERSEN (D - 63,78), Douglas (B), Jamróg (A), Kvech (C)	1:5 (48:42)

ROW RYBNIK	
9. Nicolai Klindt	10 (3,1,3,0,3)
10. Patryk Wojdyło	6+2 (2,0,2*,0,2*)
11. Jakub Jamróg	11+1 (2*,2,3,3,1)
12. Jesper Knudsen	1+1 (0,1*,0,-)
13. Jan Kvech	10 (3,3,3,1,0)
14. Jakub Żurek	6 (3,w,1,2)
15. Kacper Tkocz	4+2 (2*,0,2*)
16. Paweł Wyczyszczok	NS

PSŻ POZNAŃ	
1. Bartosz Smektała	2 (0,2,0,-,-)
2. Dimitri Berge	4+2 (1*,1*,1,1,-)
3. Niels Kristian Iversen	12 (1,3,2,3,0,3)
4. Kacper Pludra	4 (3,0,0,1)
5. Ryan Douglas	13+3 (2,2*,2,3,2*,2*)
6. Antoni Mencel	6+1 (d,1,3,1*,1)
7. Rafał Romaniak	1 (1,-,0)
8. Brak zawodnika	

NCD uzyskał w XIV wyścigu NICOLAI KLINDT – 63,11 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Komisarz techniczny Błażej Demski z Ostrowa. Przewodniczący Jury Artur Kuśmierz z Bydgoszczy. Widzów około 8000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

eprasa.pl 8c84755e7e

Orzeł zatrzymał Polonię, ale może czuć niedosyt

Choć łódzki Orzeł zbudował całkiem interesujący skład, to raczej mało który ekspert widział w nich zespół, który zamelduje się w czołowej czwórce. Ba, sam Witold Skrzydlewski mówił otwarcie o walce o utrzymanie w Speedway 2. Ekstralidze, ale żużel udowodnił, że bywa sportem przewrotnym i w play-offach kosztem, chociażby Wilków Krosno mamy właśnie Łodzian. Polonia bez wahania wybrała ich do półfinałowej batalii, choć zdają sobie sprawę, że play-off rządzi się swoimi prawami. Jednak mimo wszystko więcej argumentów było po stronie podopiecznych Dariusza Śledzia. Byli tam nawet niedawno i słusznie zauważył szkoleniowiec Polonii, że Maciejowi Jąderowi trudno byłoby zaskoczyć ich czymś innym, aniżeli w rundzie zasadniczej.

Początek meczu pokazał, że Orzeł nie zamierza odpuszczać faworytowi i dzielnie się stawiał. Po czterech wyścigach był remis 12:12. Po dwóch seriach to niespodziewanie Orzeł miał minimalną zaliczkę, a na domiar wszystkiego - Polonia straciła Krzysztofa Buczkowskiego. **W siódmym wyścigu, a właściwie, to już na mecie doszło do koszmarnego wypadku Polaka z Villadsem Nagelem. Duńczyk napędzał się po szerokiej i wciskał między rywala a bandę. To mu się udało, tyle że wyciągając prawą nogę Buczkowski zahaczył o młodszego uczestnika tej kraksy. Sędzia uznał, że to właśnie były reprezentant Polski był winny groźnego karambolu. Buczkowski opuścił tor na noszach i w karetce.**

Chwilę później doszło do bliźniaczej sytuacji pomiędzy Marcinem Nowakiem i Maksymilianem Kosterą. Także i w tym przypadku Arkadiusz Kalwasiński wykluczył starszego uczestnika i podobnie, jak w przypadku Buczkowskiego - Nowak także dostał żółtą kartkę.

Orzeł bardzo dzielnie stawiał się Polonii. Prawdziwe show robił Szymon Szlauderbach, którego nie był w stanie nikt ugryźć i to nawet w momencie, gdy jechał z tyłu, o czym przekonaliśmy się w jedenastym wyścigu, gdy ten przegrał start, ale szybko wcisnął się pod Woźniaka, a na kolejnym okrążeniu minął Łoktajewa po szerokiej. - *Wydaje mi się, że Łoktajew spodziewał się tam, ale Woźniaka* - **komentował Dawid Stachyra.**

W trzynastym Polonia rzuciła do boju podwójną rezerwę taktyczną, ale duet Maksymilian Pawełczak - Szymon Woźniak musiał uznać wyższość Zacha Cooka, co oznaczało, że przed wyścigami nominowanymi było już 43:35. Polonia nie wywiesiła jednak białej flagi i w czternastym wyścigu udało im się odrobić cztery punkty. - *Trudne spotkanie dla nas. Bez Krzysztofa nie jest łatwo, ale wierzymy, że szybko do nas wróci* - **komentował na gorąco Maksymilian Pawełczak.**

A w piętnastym wyścigu, to co wypracował Orzeł uciekło po raz drugi, bowiem Szymon Woźniak i Aleksandr Łoktajew pojechali tak, jak na liderów przystało i odnieśli przekonujące podwójne zwycięstwo, co oznaczało remis w tym meczu.

Po zawodach powiedzieli:

Dariusz Śledź (trener Polonii Bydgoszcz): - *Zawsze jest trudno, a dzisiaj było jeszcze trudniej. Szkoda, bo te upadki były niepotrzebne przez co mecz zrobił się nerwowy. Chłopaki jednak też wiedzą o co jadą, bo play-offy takie są. Mimo kłopotów swoich nie przegraliśmy spotkania, co biorąc pod uwagę wszystkie aspekty nie jest złym wynikiem.*

Maciej Jąder (trener Orła Łódź): - *Przegraliśmy dwa biegi 5:1 i to strasznie boli. Walczyliśmy do końca, ale i tak jestem dumny z drużyny, bo nikt nawet z Polonią nie zremisował. Przed sezonem skazywano nas na porażkę, a my zbudowaliśmy coś fajnego i pokazaliśmy kibicom, że możemy dużo.*



Szymon Szlauderbach (z lewej) w pojedynku z Aleksandrem Łoktajewem.

Fot. Adrian Skorupski

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NOWAK (A - 60,94), Woźniak (B), Cook (C), Huckenbeck (w/u)	4:2
II. PAWEŁCZAK (60,38), Halkiewicz, Andrzejewski, Lewandowski	2:4 (6:6)
III. SZLAUDERBACH (62,05), Andrzejewski (RZ - Kostera), Buczkowski, Berntzon	3:3 (9:9)
IV. PAWEŁCZAK (60,86), Nagel, Halkiewicz, Łoktajew	3:3 (12:12)
V. SZLAUDERBACH (61,70), Łoktajew, Cook, Huckenbeck	4:2 (16:14)
VI. WOŹNIAK (61,51), Pawełczak (RZ - Kostera), Berntzon, Lewandowski	1:5 (17:19)
VII. NOWAK (61,53), Nagel, Andrzejewski, Buczkowski (w/su)	5:1 (22:20)
VIII. ŁOKTAJEW (63,24), Berntzon, Huckenbeck, Halkiewicz	2:4 (24:24)
IX. NAGEL (62,53), Woźniak, Kostera, Nowak (w/su)	3:3 (27:27)
X. SZLAUDERBACH (62,53), Cook, Andrzejewski, Pawełczak	5:1 (32:28)
XI. SZLAUDERBACH (62,74), Woźniak, Łoktajew, Nowak	3:3 (35:31)
XII. COOK (62,18), Lewandowski, Andrzejewski, Kostera	5:1 (40:32)
XIII. BERNTZON (61,84), Woźniak (RT - Huckenbeck), Pawełczak (RT - Buczkowski), Nagel	3:3 (43:35)
XIV. PAWEŁCZAK (62,05 - A – RZ - Kostera), Łoktajew (C – RT - Huckenbeck), Berntzon (B), Halkiewicz (D – Nagel - t)	1:5 (44:40)
XV. WOŹNIAK (B - 62,26), Łoktajew (D), Szlauderbach (C), Cook (A)	1:5 (45:45)

ORZEŁ ŁÓDŹ

9. Marcin Nowak	6 (3,3,w,0)
10. Villads Nagel	7+1 (2,2*,3,0,t)
11. Zach Cook	7+1 (1,1,2*,3,0)
12. Szymon Szlauderbach	13 (3,3,3,3,1)
13. Oliver Berntzon	7 (0,1,2,3,1)
14. Kacper Halkiewicz	3+1 (2,1*,0,0)
15. Krzysztof Lewandowski	2+1 (0,0,2*)
16. Dan Thompson	NS

POLONIA BYDGOSZCZ

1. Szymon Woźniak	14 (2,3,2,2,2,3)
2. Maksymilian Kostera	1 (-,-,1,0,-)
3. Kai Huckenbeck	1 (w,0,1,-,-)
4. Aleksandr Łoktajew	10+3 (0,2,3,1*,2*,2*)
5. Krzysztof Buczkowski	1+1 (1*,w,-,-)
6. Maksymilian Pawełczak	12+2 (3,3,2*,0,1*,3)
7. Kacper Andrzejewski	6 (1,2,1,1,1)

NCD uzyskał w II wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK - 60,38 s.
Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa Wielkopolskiego.
Widzów około 4.855 (w tym liczna grupa z Bydgoszczy). Ocena sędziego - 5.
Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ****

CO? GDZIE? KIEDY?

25.08 (wtorek)
X runda GKSŻ 500rcc – Ostrów (17.00)

27.08 (czwartek)
III runda GKSŻ 500rcc – Rybnik (16.30)

29.08 (sobota)
Finał DPŚ – Warszawa (19.00; Eurosport3, HBOmax)

30.08 (niedziela)
XV runda Speedway Ekstraliga część finałowa play-down
Mecze o 5-6 miejsce

XV runda 2.Esktraligi część finałowa
Mecz o 5-6 miejsce
Polonia Piła – Stal Rzeszów (13.00; Canal+Sport5)
Wilki Krosno – Ostrovia Ostrów (15.15; Canal+Sport5)

XVI runda KLŻ półfinały – rewanże
Wybrzeże Gdańsk – Kolejarz Opole (16.00)
Landshut Devils - Start Gniezno (17.00)

31.08 (poniedziałek)
VII runda IP2E 500rcc - Wrocław (16.30)

(joj)

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA
XIV runda Speedway Ekstraligi 21/23 sierpnia
Betard Sparta Wrocław - Włókniarz Częstochowa 27:23
GKM Grudziądz - Motor Lublin 44:46
Stal Gorzów – Apator Toruń 52:38
Unia Leszno – Falubaz Zielona Góra 44:46

TABELA SPEEDWAY EKSTRALIGI PO RUNDZIE ZASADNICZEJ

1. SPARTA WROCŁAW	14	27	(7)	+94
2. APATOR TORUŃ	14	24	(4)	+107
3. MOTOR LUBLIN	14	22	(4)	+73
4. UNIA LESZNO	14	21	(5)	+72
5. GKM GRUDZIĄDZ	14	17	(2)	+11
6. STAL GORZÓW	14	16	(3)	+13
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	14	11	(1)	-100
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	14	0	(0)	-270

Zgodnie z art. 705 pkt. 4 regulaminu Speedway Ekstraligi: w części finałowej, drużyny, które zajęły miejsca od pierwszego do czwartego w tabeli po części zasadniczej będą rozgrywały mecze w grupie A (runda play-off). Natomiast drużyny, które zajęły miejsca od piątego do ósmego w tabeli po części zasadniczej będą rozgrywały mecze w grupie B (runda play-down).

SIÓDEMKA XIV RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI
Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa)
Michael Jepsen Jensen (GKM Grudziądz)
Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra)
Mateusz Cierniak (Motor Lublin)
Anders Thomsen (Stal Gorzów)
Oskar Paluch (Stal Gorzów)
Nazar Parnitskyi (Unia Leszno)

Cztery mecze XIV rundy Speedway Ekstraligi obejrzało w sumie 46.967 widzów, czyli ponad 11.500 na jeden mecz.

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
XV runda półfinał play–off 23 sierpnia
ROW Rybnik – PSŻ Poznań 48:42
Orzeł Łódź – Polonia Bydgoszcz 45:45

(joj)

NIE ŻYJE DARIUSZ FLIEGERT

Półfinałowy mecz Speedway 2. Ekstraligi ROW Rybnik z PSŻ Poznań rozpoczął się od minuty ciszy. Spiker zawodów poinformował, że w niedzielę rano (23.08) w wieku 57 lat zmarł Dariusz Fliegert, jeden z bardziej zasłużonych zawodników miejscowego klubu.

Medalista DMP z lat 1988-1990. Dla Rybnika punkty zdobywał w latach 1986-1997 i miał ich z bonusami aż 1061. Niejednokrotnie był liderem swojej drużyny. Jednym z największych sukcesów tego zawodnika było srebro MIMP w 1990 roku. Jedynym zawodnikiem, który był w tych zawodach lepszy od Fliegerta był Tomasz Gollob. W tym samym sezonie zdobył brązowy medal w finale MMPPK z młodszym bratem Krzysztofem.



Po odejściu z Rybnika żużlowiec próbował kontynuować karierę w klubach z Krosna i Ostrowie jednak niezbyt udanie. Ostatni start w zawodach ligowy Fliegerta miał miejsce w 1999 roku.

MARCIN ZIELONKA

eprasa.pl 8c84755e7e

Trzęsienie ziemi w Starcie Gniezno! Lider wyrzucony ze składu.

Norbert Krakowiak nie pojedzie już w tym sezonie

Miał być jednym z najważniejszych ogniw zespołu walczącego o awans, a sezon kończy poza składem. Norbert Krakowiak został odsunięty od pierwszej drużyny Startu Gniezno do końca 2026 roku. Powodem jest wydarzenie z niedzielnego półfinału Krajowej Ligi Żużlowej, podczas którego zawodnik po upadku w pierwszym wyścigu miał odmówić dalszych startów, mimo że sztab szkoleniowy chciał ponownie posłać go na tor. Klub nie zamierzał przejść nad tym do porządku dziennego.

Decyzja działaczy z Gniezna jest tym bardziej zaskakująca, że Krakowiak przez większą część sezonu był jednym z liderów drużyny i należał do najskuteczniejszych zawodników całej Krajowej Ligi Żużlowej. Teraz jego sezon dobiegł końca w sposób, którego trudno było się spodziewać jeszcze kilka dni temu.

Wszystko zaczęło się od jednego wyścigu

Krakowiak długo czekał na powrót do ścigania. Po urazie odniesionym podczas spotkania ze Śląskiem Świętochłowice przez pewien czas pracował głównie poza torem, a jego występy w końcówce fazy zasadniczej były ograniczone. Przed pierwszym półfinałem z Trans MF Landshut Devils pojawił się jednak sygnał, że lider gnieźnian będzie gotowy do walki o awans.

W piątek trenował, a sztab szkoleniowy zdecydował się na jego występ w niezwykle ważnym spotkaniu. Nie wszystko poszło jednak zgodnie z planem. Krakowiak pojawił się na torze tylko raz. W pierwszym wyścigu upadł na pierwszym łuku drugiego okrążenia i został wykluczony z powtórki. Później nie pojawił się już pod taśmą. Gnieźnianie wykorzystali za niego rezerwę taktyczną, ale po meczu trener Norbert Kościuch przekazał informację, która szybko wywołała zamieszanie.

Krakowiak miał odmówić dalszej jazdy i właśnie ten fakt stał się punktem zapalnym.

Klub powiedział: dość

We wtorek (18.08) działacze GTM Startu Gniezno podjęli decyzję o odsunięciu zawodnika od składu do końca sezonu. W oficjalnym komunikacie klub nie pozostawił większych wątpliwości, co było bezpośrednią przyczyną takiego ruchu.

„Zarząd GTM Start Gniezno informuje, że decyzją Zarządu, podjętą na wniosek sztabu szkoleniowego, Norbert Krakowiak został odsunięty od składu pierwszego zespołu do końca sezonu 2026."

Działacze szczegółowo wyjaśnili swoje stanowisko.

„Powodem tej decyzji była odmowa udziału w niedzielnym półfinale Krajowej Ligi Żużlowej pomiędzy Ultrapur Omega Gniezno a Trans MF Landshut Devils, mimo że zawodnik został wyznaczony przez sztab szkoleniowy do startu w kolejnych wyścigach."

Klub podkreślił również, że w jego ocenie zawodnik nie może samodzielnie decydować o tym, czy będzie uczestniczył w kolejnych wyścigach spotkania.

„W ocenie Zarządu oraz sztabu szkoleniowego zawodnik reprezentujący barwy Klubu ma obowiązek respektować decyzje sztabu szkoleniowego dotyczące składu i taktyki drużyny."

I właśnie znaczenie spotkania sprawiło, że reakcja była tak stanowcza.

„Dotyczy to szczególnie spotkań o tak dużym znaczeniu sportowym, jak niedzielny półfinał. Każdy zawodnik jest bowiem częścią zespołu i powinien działać przede wszystkim w jego interesie."



Miał być jednym z najważniejszych ogniw zespołu walczącego o awans, a sezon kończy poza składem. Norbert Krakowiak został odsunięty od pierwszej drużyny Startu Gniezno do końca 2026 roku.

Fot. archiwum Norberta Krakowiaka

„Naruszenie obowiązujących zasad"

Gnieźnieńscy działacze uznali zachowanie Krakowiaka za coś więcej niż tylko nieporozumienie pomiędzy zawodnikiem i sztabem. W komunikacie pojawiły się bardzo mocne słowa.

„Odmowa startu w tak ważnym meczu została uznana przez Zarząd oraz sztab szkoleniowy za naruszenie obowiązujących w drużynie zasad oraz nadużycie zaufania, jakim zawodnik był obdarzony."

Konsekwencja jest jednoznaczna:

„W związku z powyższym Norbert Krakowiak nie będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu pierwszego zespołu do końca sezonu 2026."

Na koniec klub jeszcze raz podkreślił, że nie zamierza negocjować w kwestii swoich zasad.

„Stanowisko Zarządu w tej sprawie jest jednoznaczne. Dobro drużyny, respektowanie decyzji sztabu szkoleniowego, odpowiedzialność za reprezentowanie barw GTM Start Gniezno oraz wzajemne zaufanie są dla nas wartościami nadrzędnymi."

I dalej: *„Zasady te obowiązują każdego członka zespołu i muszą być respektowane niezależnie od okoliczności. Decyzja została podjęta w trosce o dobro całej drużyny i Klubu."*

Lider, który miał poprowadzić Start do awansu

Cała sytuacja jest tym bardziej zaskakująca, że Krakowiak był w tym sezonie bardzo ważnym punktem zespołu. Legitymuje się średnią 2,035 punktu na wyścig, co daje mu 12. miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników Krajowej Ligi Żużlowej. W 29 biegach wykręcił wynik, który jasno pokazuje, jak dużą stratą dla Startu Gniezno jest jego absencja. Trudno więc nie zauważyć pewnego paradoksu. **Klub walczy o awans do wyższej ligi, a w decydującej fazie sezonu traci swojego jednego z liderów nie z powodu kontuzji, lecz decyzją władz klubu.**

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze sytuacja sportowa. Start Gniezno przegrało pierwszy półfinał z Landshut, przez co przed rewanżem na wymagającym niemieckim torze znalazło się w zdecydowanie trudniejszym położeniu. Krakowiaka zabraknie więc w spotkaniu, w którym jego doświadczenie i punkty mogłyby mieć ogromne znaczenie.

Kibice już podzieleni

Komunikat klubu bardzo szybko wywołał dyskusję wśród kibiców. Część fanów stanęła po stronie działaczy, uznając, że zawodnik musi respektować decyzje sztabu szkoleniowego, szczególnie podczas meczu o tak wysoką stawkę. Inni zwracają jednak uwagę na drugą stronę całej historii i pytają, czy konfliktu nie można było rozwiązać inaczej.

W komentarzach pojawiają się również pytania dotyczące kwestii finansowych oraz ewentualnych zobowiązań klubu wobec zawodnika. Na razie żadna ze stron nie przedstawiła jednak szczegółów dotyczących tych kwestii. Oficjalny powód odsunięcia Krakowiaka jest jeden: odmowa dalszego udziału w niedzielnym półfinale mimo decyzji sztabu szkoleniowego. I na tym opiera się decyzja gnieźnieńskich władz.

Co dalej z Norbertem Krakowiakiem?

Na tym etapie trudno przewidzieć, jak wydarzenia z Gniezna wpłyną na dalszą karierę zawodnika. Jedno jest pewne, Krakowiak nie pomoże już Startowi w tegorocznej walce o awans. A szkoda, bo jeszcze niedawno wszystko wskazywało na to, że będzie jednym z zawodników, na których gnieźnianie oprą najważniejsze mecze sezonu. Teraz zamiast walki o awans mamy konflikt, którego finał okazał się dla zawodnika niezwykle bolesny.

W sporcie czasami jeden wyścig potrafi zmienić bardzo wiele. W przypadku Norberta Krakowiaka jeden wyścig zakończył się upadkiem, a kolejne, choć miał w nich wystąpić, już się nie odbyły. Dzień później rozpoczęła się natomiast historia, która może mieć znacznie poważniejsze konsekwencje niż tylko utrata kilku punktów.

Start Gniezno powiedziało „dość", a jeden z liderów zespołu resztę sezonu spędzi poza torem.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Jack Holder „Nie mogę

Dwa miesiące temu jego świat zatrzymał się w pierwszym łuku Grand Prix Polski we Wrocławiu. Dziś Jack Holder nie myśli jeszcze o powrocie na tor. Australijczyk walczy o coś znacznie bardziej podstawowego, sprawność własnej ręki. W szczerej rozmowie z „British Speedway Network" pierwszy raz tak szeroko opowiedział o swojej sytuacji. Przyznał, że choć złamania goją się prawidłowo, poważnym problemem pozostaje uszkodzenie nerwów. *„Nie mogę ruszać dłonią"* **- mówi zawodnik, który jeszcze niedawno walczył o medal mistrzostw świata.**

Jack Holder pojawił się w poniedziałek (17.08) na Owlerton Stadium przy okazji spotkania Sheffield Tigers z King's Lynn Stars. Australijczyk nie mógł pomóc swojej drużynie na torze, ale chciał być blisko zespołu i przede wszystkim wspierać swojego brata Chrisa. **To właśnie wtedy reporter „British Speedway Network" Greg Blair namówił go na rozmowę o zdrowiu.**

Dotychczas Holder niezwykle oszczędnie wypowiadał się na temat swoich obrażeń. Tym razem postanowił jednak powiedzieć zdecydowanie więcej. I szybko okazało się, że sytuacja jest znacznie poważniejsza, niż można było sądzić po wcześniejszych komunikatach.

Wypadek, który zmienił jego sezon

Do dramatycznego zdarzenia doszło 20 czerwca podczas Speedway Grand Prix Polski we Wrocławiu. Holder uczestniczył w kolizji w pierwszym łuku. Australijczyk znalazł się w miejscu, w którym doszło do kontaktu podczas walki Kacpra Woryny i Jasona Doyle'a. Skutki upadku były bardzo poważne.

Krótko po wypadku Holder informował o złamaniu ręki wymagającym operacji, a także o urazach stopy, kostki, żeber i kości krzyżowej. Wówczas można było jednak zakładać, że rehabilitacja przebiegnie zgodnie z planem i po kilku tygodniach zawodnik zacznie wracać do normalnego funkcjonowania. **Tak się nie stało. Z czasem okazało się, że największym problemem nie są już same złamania.**

„Nie mogę ruszać dłonią"

Podczas rozmowy z „British Speedway Network" Holder został zapytany o to, jak obecnie wygląda jego sytuacja. Australijczyk nie próbował owijać w bawełnę.

— Chcesz usłyszeć prawdziwą odpowiedź? Mogę powiedzieć, jak jest w rzeczywistości, chociaż pewnie wolałbyś nie wiedzieć **— rozpoczął.**

Po chwili wyjaśnił, że same złamania nie są już największym problemem.

— Jeśli chodzi o złamania, wszystko goi się dobrze. Moja stopa, plecy, ręka — wszystko zostało zespolone płytkami i z tym jest w porządku. Obecnie zmagam się za to z problemami neurologicznymi. W tej chwili w zasadzie nie mogę ruszać dłonią, co zresztą niektórzy mogli zauważyć w mediach społecznościowych. Jest to dość przerażające **— przyznał.**

To właśnie nagranie, na którym Holder spędzał czas ze swoim małym synem, wzbudziło ostatnio spore zainteresowanie kibiców. Australijczyk praktycznie nie poruszał jedną z rąk. Teraz wiadomo już, dlaczego.

Włókniarz ma

Franciszek Karczewski miał być jednym z najważniejszych talentów Włókniarza Częstochowa. 20-letni zawodnik od kilku lat znajdował się pod dużą presją oczekiwań, ale jego tegoroczne wyniki zdecydowanie odbiegają od tego, czego spodziewali się kibice i klub. W 22 wyścigach PGE Ekstraligi zdobył zaledwie 8 punktów i 2 bonusy.

Słaba dyspozycja Karczewskiego sprawiła, że wśród częstochowskich kibiców pojawiły się głosy domagające się zmian w składzie. W mediach społecznościowych coraz częściej wskazywano na Alana Ciurzyńskiego, który mógłby otrzymać więcej szans. **Jednocześnie wokół Karczewskiego narasta dyskusja dotycząca nie tylko sprzętu, ale przede wszystkim jego podejścia do rywalizacji.**

Bardzo mocno na ten temat wypowiedział się Marek Cieślak. Były selekcjoner reprezentacji Polski stwierdził na antenie Canal+, że Karczewski powinien na pewien czas przestać jeździć na żużlu, ponieważ jego zdaniem zawodnik odczuwa strach. To właśnie ten element zwrócił uwagę Patricka Han-

eprasa.pl 8c84755e7e

przerwał milczenie.

ruszać dłonią. To jest przerażające”

Holder nie jest obecnie w stanie powiedzieć, kiedy będzie mógł wrócić do motocykla. Co więcej, trudno mu nawet przewidywać, jak szybko uda się rozwiązać problem z ręką.

— Staram się być jak najbardziej pozytywnie nastawiony, ale w tej chwili niewiele mogę na to poradzić. Muszę odczekać 12 tygodni do wizyty kontrolnej u chirurga, żeby ocenić stan nerwów **— powiedział.**

Australijczyk podejrzewa, że podczas wypadku doszło do uszkodzenia nerwu biegnącego od szyi w kierunku ręki.

— Wydaje mi się, że uszkodziłem nerw promieniowy, który ciągnie się od szyi do ręki. To dla mnie bardzo stresujący czas. Mam silny uścisk, ale po prostu nie potrafię ruszać dłonią **— wyznał.**

I właśnie ta informacja może być najbardziej niepokojąca w kontekście jego dalszej kariery.

Do tej pory dyskusja dotycząca Holdera koncentrowała się głównie na tym, kiedy zawodnik będzie mógł wrócić do ścigania. Po jego słowach trudno jednak traktować tę kwestię jako najważniejszą. **Najpierw musi odzyskać pełną sprawność ręki. Dopiero później będzie można myśleć o żużlu.**

Najtrudniejsze jest życie poza torem

Holder przyznał, że kontuzja mocno odbija się na jego codziennym życiu właśnie ten fragment jego wypowiedzi był chyba najbardziej poruszający. Australijczyk ma małego syna, który chce spędzać z tatą czas w aktywny sposób. Dla zawodnika, który przez całe życie był człowiekiem sportu, niemożność wykonywania najprostszych czynności okazuje się niezwykle trudna.

— Mam dwuletnie dziecko, które uwielbia aktywnie spędzać czas. Ma swój mały rowerek i chce, żebym wyszedł z nim na zewnątrz, pojeździł z nim na moim minibike'u. Ciężko mu wytłumaczyć: „Tatuś ma kontuzję, nie mogę tego zrobić” **— mówił Holder.**

Po chwili dodał:

— Sam potrafię znieść to, przez co przechodzę, ale powiedzieć to jemu i łamać mu serce… to jest trudne.

To pokazuje, że obecna sytuacja Australijczyka wykracza daleko poza sport. Nie chodzi już tylko o stracone mecze, punkty czy sezon. Chodzi o normalne życie.

„Pojawia się u mnie sporo mrocznych chwil”

Holder nie ukrywa, że psychicznie również jest to dla niego bardzo trudny okres. Jeszcze kilka tygodni temu był jednym z najbardziej rozpoznawalnych zawodników światowego żużla. W sezonie 2026 miał realne szanse na walkę o medal Speedway Grand Prix. Był także jednym z liderów Stali Gorzów i kandydatem do odgrywania bardzo ważnej roli w reprezentacji Australii. Nagle wszystko zostało przerwane.



Jack Holder w tym sezonie miał zupełnie inne plany. Miał walczyć o najwyższe cele w PGE Ekstralidze, rywalizować o medal mistrzostw świata i reprezentować Australię w najważniejszych imprezach sezonu.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

— Pojawia się u mnie sporo mrocznych chwil. W tym momencie jest u mnie bardzo ciężko **— przyznał.**

Mimo wszystko Australijczyk stara się nie odcinać od żużla. W poniedziałek pojawił się w Sheffield, aby wspierać brata Chrisa i cały zespół Tigers.

— Staram się tu przyjeżdżać, żeby wspierać mojego brata, angażować się w sprawy Sheffield i tak dalej, ale trzymałem wszystkie moje kontuzje w tajemnicy. W wielkiej tajemnicy. Naprawdę jest ciężko i to wszystko jest dla mnie w tej chwili bardzo przerażające **— zakończył.**

Stal Gorzów musi szukać rozwiązania

Problemy zdrowotne Holdera stawiają również w trudnej sytuacji Stal Gorzów. Australijczyk był jednym z najważniejszych zawodników zespołu, a jego absencja już wcześniej zmusiła klub do korzystania z zastępstwa zawodnika. W fazie play-down możliwości kadrowe gorzowian będą jednak inne. Wszystko wskazuje na to, że Stal czeka walka o utrzymanie w PGE Ekstralidze, a jednym z potencjalnych rywali w decydującej fazie sezonu może być Falubaz Zielona Góra. Gorzowianie muszą więc działać na rynku i znaleźć rozwiązanie pozwalające możliwie najlepiej załatać ogromną dziurę po Holderze.

Pojawiają się kolejne nazwiska kandydatów do zastąpienia Australijczyka. Wśród nich wymieniany jest między innymi Charles Wright, aktualny wicemistrz Wielkiej Brytanii. **Ale nawet najlepszy transfer nie zmieni faktu, że Stal straciła zawodnika, który przed kontuzją był jednym z jej liderów.**

Na powrót przyjdzie jeszcze czas

Jack Holder w tym sezonie miał zupełnie inne plany. Miał walczyć o najwyższe cele w PGE Ekstralidze, rywalizować o medal mistrzostw świata i reprezentować Australię w najważniejszych imprezach sezonu. Zamiast tego czeka na kolejną kontrolę lekarską i walczy o odzyskanie sprawności ręki. Nie wiadomo jeszcze, kiedy ponownie zobaczymy go na torze. Po poniedziałkowej rozmowie wiadomo natomiast, że nie jest to obecnie najważniejsze pytanie. Najważniejsze jest to, czy nerwy w ręce Australijczyka wrócą do pełnej sprawności. Sam Holder nie ukrywa strachu. Ale jednocześnie próbuje zachować nadzieję.

— Staram się myśleć pozytywnie. Nie mogę zrobić nic więcej w tym momencie **— mówi.**

I właśnie na tym musi się teraz skupić. Nie na terminarzu. Nie na PGE Ekstralidze. Nie na Grand Prix. Na powrocie do normalnego życia. Bo zanim Jack Holder ponownie stanie pod taśmą startową, musi najpierw odzyskać to, co dla każdego sportowca i każdego ojca jest absolutnie podstawowe: pełną sprawność własnego ciała.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Spełnił dziecięce marzenie. Ale 24-latek kończy karierę

Jeszcze do niedawna wydawało się, że jego kariera wciąż ma potencjał do rozwoju. Emil Breum - duński żużlowiec, który w swoim dorobku ma ponad 70 występów na polskich torach - niespodziewanie ogłosił, że nadchodzący koniec sezonu będzie zarazem definitywnym finiszem jego przygody z czarnym sportem.

Breum po raz pierwszy trafił do Polski w 2020 roku, kiedy podpisał kontrakt z Wolfe Wittstock. W kolejnych latach reprezentował barwy m.in. GKM-u Grudziądz, PSŻ-u Poznań, Kolejarza Opole oraz Lokomotivu Daugavpils. Łącznie ma na koncie ponad 70 występów w polskich rozgrywkach, w tym w PGE Ekstralidze, U24 Ekstralidze i Krajowej Lidze Żużlowej.



Po 16 latach spędzonych na motocyklu żużlowym nadszedł czas, aby zamknąć wyjątkowy rozdział mojego życia. Wraz z końcem tego sezonu zakończy się również moja kariera żużlowa ***- przekazał Emil Breum.***

Fot. archiwum zawodnika

Najwyższym poziomem, na którym przyszło mu rywalizować, była PGE Ekstraliga. W 2022 roku Duńczyk otrzymał szansę debiutu w najlepszej lidze świata. W wyjazdowym spotkaniu GKM-u Grudziądz z Apatorem Toruń pojawił się na torze czterokrotnie i zdobył dwa punkty.

Ważne miejsce w jego karierze zajmowały również starty w ojczyźnie. W 2022 roku Breum wywalczył brązowy medal indywidualnych mistrzostw Danii juniorów, a rok później sięgnął po złoto. Znalazł się także w kręgu zainteresowania reprezentacji Danii prowadzonej przez Nickiego Pedersena.

Teraz 24-latek zdecydował się jednak zamknąć swoją przygodę z żużlem. *„Po 16 latach spędzonych na motocyklu żużlowym nadszedł czas, aby zamknąć wyjątkowy rozdział mojego życia. Wraz z końcem tego sezonu zakończy się również moja kariera żużlowa”* **- przekazał Breum.**

Duńczyk przyznał, że żużel od najmłodszych lat był jego wielkim marzeniem. Podkreślił, że jest wdzięczny za możliwość jego spełnienia, poznanych ludzi oraz wspomnienia, które pozostaną z nim na całe życie. Decyzja nie przyszła mu łatwo, ale po długich przemyśleniach uznał, że nadszedł właściwy moment na rozpoczęcie nowego etapu.

„Kiedy spoglądam wstecz, jedną z rzeczy, za które jestem najbardziej wdzięczny, jest wspaniałe wsparcie, jakie miałem przez te wszystkie lata. Przede wszystkim chciałbym podziękować moim sponsorom, którzy we mnie wierzyli i byli częścią mojego zespołu. Bez Was spełnienie tego marzenia nie byłoby możliwe” **– podsumował 24-letni reprezentant Danii.**

KONRAD CINKOWSKI

problem z juniorami. Hansen wskazuje, co dzieje się na torze

sena, którego poprosiliśmy o komentarz.

- Na pewno jest strach, jak jest z tyłu i to widać gołym okiem, nie trzeba być trenerem czy ekspertem. I on wie o tym. Jak zawodnik mówi do mnie o sprzęcie, a widzę, że zamyka gaz... to nie u mnie **- powiedział Hansen w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym”.**

Duńczyk zwrócił uwagę na charakterystyczną zależność w jeździe Karczewskiego. Jego zdaniem młody zawodnik zdecydowanie lepiej radzi sobie wtedy, gdy od początku wyścigu znajduje się na czele stawki. Problem pojawia się natomiast w momencie, gdy musi walczyć z rywalami jadącymi przed nim lub próbować odrabiać pozycje.

- Ja cały czas powtarzam mu to samo - trzymaj gaz na wejściu w łuk, bo jak wygra start i dobrze pojedzie w pierwszym wirażu, to naprawdę trudno go dogonić. On jedzie dużo lepiej z przodu niż z tyłu. Musi pracować nad mentalnością. Nikt nie daje punktów za darmo. Jak się zamyka gaz, to jesteś ostatni **- tłumaczył Hansen.**

Co ciekawe, Karczewski w spotkaniu przeciwko GKM-owi Grudziądz pokazał, że potrafi również wygrywać w PGE Ekstralidze. Po bardzo dobrym wyjściu spod taśmy pierwszy raz w tym sezonie przyjechał na pierwszym miejscu w biegu. Ten występ może być dla niego dowodem, że przy odpowiednim nastawieniu jest w stanie skutecznie rywalizować na najwyższym poziomie.

W Częstochowie problem nie dotyczy jednak wyłącznie Karczewskiego. **Hansen odniósł się także do sytuacji Alana Ciurzyńskiego. 18-latek był blisko miejsca w składzie Włókniarza, ale jego również miały zatrzymać kwestie mentalne.**

Włókniarz stoi więc przed trudnym zadaniem. Klub musi nie tylko znaleźć sposób na poprawę wyników Karczewskiego, ale również odpowiednio poprowadzić kolejnych młodych zawodników. W przypadku obu juniorów pojawia się bowiem podobny temat - możliwości sportowe mogą być większe niż to, co obecnie pokazują na torze. Kluczowe może okazać się przełamanie bariery mentalnej. Łatwo jednak nie będzie, bo Włókniarz stracił lidera formacji młodzieżowej - Szymona Ludwiczaka i teraz musi śmiało postawić na duet Ciurzyński - Karczewski. A w odwodzie zostaje tylko Paweł Caban.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 8c84755e7e

Artiom Łaguta i Emil Sajfutdinow wrócą do Grand Prix?

Najtrudniejszy powrót w historii cyklu

Mistrz świata bez możliwości obrony tytułu. Trzykrotny medalista Grand Prix poza cyklem. Dwaj zawodnicy, którzy od lat należą do ścisłej światowej czołówki, a mimo to nie mogą walczyć o najważniejszy indywidualny tytuł w żużlu. Artiom Łaguta i Emil Sajfutdinow nadal czekają na możliwość powrotu do Speedway Grand Prix. Czy wreszcie pojawiło się światełko w tunelu?

Temat wraca jak bumerang. Tym razem jednak nie za sprawą kolejnej plotki transferowej czy internetowych spekulacji. Głos zabrał Richard Coleman, nowy szef promotora Grand Prix, który otwarcie mówi o chęci przywrócenia obu zawodników do cyklu. Problem w tym, że pomiędzy słowami „chcemy ich zobaczyć" a faktycznym powrotem Łaguty i Sajfutdinowa wciąż znajduje się potężna ściana regulaminów, decyzji federacji i polityki sportowej.

A czas płynie.

W całej dyskusji bardzo łatwo zgubić najważniejszy argument. Łaguta i Sajfutdinow nie są zawodnikami, których ktoś próbuje wcisnąć do Grand Prix za zasługi sprzed kilkunastu lat. Ich dorobek w cyklu jest imponujący i trudno przejść obok niego obojętnie.

Emil Sajfutdinow - siedem zwycięstw i 21 razy podium

Historia Sajfutdinowa w Grand Prix jest wyjątkowa właściwie od pierwszego dnia. 25 kwietnia 2009 roku, podczas debiutanckiego występu w cyklu w Pradze, 19-letni wówczas Rosjanin wygrał turniej. Został dopiero drugim zawodnikiem w historii, po Tomaszu Gollobie, który zwyciężył w swoim debiucie w Grand Prix. Co więcej, cały sezon zakończył na trzecim miejscu w klasyfikacji generalnej. Sajfutdinow miał wtedy zaledwie 19 lat i 181 dni, dzięki czemu został najmłodszym stałym uczestnikiem cyklu Grand Prix w historii. I nie był to jednorazowy błysk.

Emil trzykrotnie kończył cykl Grand Prix na trzecim miejscu. W swojej karierze wygrał siedem turniejów Grand Prix i aż 21 razy stawał na podium. Trzy brązowe medale mistrzostw świata, siedem zwycięstw w pojedynczych rundach i 21 podiów to dorobek zawodnika, który przez lata był jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci światowego żużla. **A przecież dzisiaj mówimy o zawodniku, który wciąż jest w stanie rywalizować z najlepszymi.**

Artiom Łaguta - mistrz świata, który nie mógł obronić tytułu

Jeżeli dorobek Sajfutdinowa robi wrażenie, to historia Artioma Łaguty ma jeszcze bardziej niezwykły punkt kulminacyjny.

Łaguta był mistrzem świata. W 2021 roku stoczył z Bartoszem Zmarzlikiem jedną z najbardziej pasjonujących rywalizacji ostatnich lat i ostatecznie zdobył złoty medal indywidualnych mistrzostw świata. A potem stało się coś, co z perspektywy sportowej trudno uznać za normalną sytuację.

Mistrz świata nie dostał możliwości obrony tytułu.

W 2022 roku FIM zawiesiła rosyjskie licencje, a Łaguta i Sajfutdinow zostali wykluczeni z międzynarodowego ścigania. Łaguta w swojej karierze wygrał sześć turniejów Grand Prix i 12 razy stawał na podium. Najważniejszy sukces przyszedł w 2021 roku, kiedy został indywidualnym mistrzem świata po pasjonującej walce z Bartoszem Zmarzlikiem. I właśnie dlatego jego historia jest tak wyjątkowa. Nie mamy do czynienia z zawodnikiem, który kiedyś był dobry. Mamy mistrza świata, który został pozbawiony możliwości obrony mistrzowskiego tytułu.

Razem mają 13 zwycięstw i 33 razy podium

Warto spojrzeć na dorobek obu zawodników razem. Artiom Łaguta i Emil Sajfutdinow wygrali łącznie 13 turniejów Grand Prix i aż 33 razy stawali na podium. Zdobyli cztery medale indywidualnych mistrzostw świata, Łaguta złoty w 2021 roku oraz Sajfutdinow trzy brązowe. To nie jest statystyczny margines Grand Prix. To jest kawał historii tego cyklu. **A jednak od 2022 roku obu zawodników w nim nie ma. Najważniejsze: oni nadal są wielcy**



Artiom Łaguta.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski



Emil Sajfutdinow.

Fot.Jarosław Pabijan

I tutaj dochodzimy do argumentu, którego w tej dyskusji nie można pominąć. Gdyby Łaguta i Sajfutdinow dzisiaj byli zawodnikami schyłkowymi, temat ich powrotu można byłoby potraktować przede wszystkim jako sentymentalną historię. **Tyle że ich wyniki w PGE Ekstralidze mówią coś zupełnie innego. Od wielu lat należą do najbardziej skutecznych zawodników najlepszej ligi żużlowej świata.**

W sezonie 2023 Sajfutdinow był drugim najskuteczniejszym zawodnikiem PGE Ekstraligi, natomiast Łaguta zakończył rozgrywki na szóstym miejscu. Rok później role się odwróciły. Łaguta został najskuteczniejszym zawodnikiem całej ligi, a Sajfutdinow był szósty. W sezonie 2025 Łaguta ponownie znalazł się w ścisłej czołówce, kończąc rozgrywki na trzecim miejscu, podczas gdy Sajfutdinow był dwunasty. A obecny sezon 2026 znów pokazuje klasę obu zawodników. Łaguta zajmuje trzecie miejsce w klasyfikacji średnich biegowych PGE Ekstraligi, a Sajfutdinow jest piąty. **Czyli dwóch zawodników, którzy nie mogą występować w Grand Prix, znajduje się jednocześnie w TOP 5 najlepszej ligi świata. Trudno o bardziej wymowną statystykę.**

Artiom Łaguta i Emil Sajfutdinow nie są przeszłością

Właśnie dlatego argument, że „ich czas już minął", nie wytrzymuje konfrontacji z faktami. Łaguta ma obecnie 35 lat, Sajfutdinow 36. Oczywiście nie są już młodymi zawodnikami, którzy dopiero wchodzą na światową scenę. **Ale ich wyniki pokazują, że nadal mają szybkość, sprzęt, doświadczenie i umiejętność wygrywania z najlepszymi.**

Co więcej, w ostatnich czterech sezonach przynajmniej jeden z nich regularnie znajdował się w ścisłej czołówce klasyfikacji PGE Ekstraligi. W 2024 roku Łaguta był numerem jeden. W 2023 roku Sajfutdinow był numerem dwa. W 2025 roku Łaguta był trzeci. W 2026 roku obaj znajdują się w pierwszej piątce.

Jeżeli dzisiaj budujemy listę zawodników, którzy sportowo zasługują na start w Grand Prix, trudno znaleźć argument, żeby nazwisk Łaguty i Sajfutdinowa na tej liście nie było. I właśnie to czyni tę historię tak niewygodną.

Artiom Łaguta kontra Bartosz Zmarzlik, rywalizacja, której zabrakło

Jest jeszcze jeden aspekt. W 2021 roku Łaguta i Zmarzlik stoczyli pasjonującą walkę o mistrzostwo świata. Polak był wówczas przyzwyczajony do walki o najwyższe cele. Łaguta okazał się jednak zawodnikiem, który potrafił go pokonać w całym cyklu. Mógł być jednym z głównych rywali Zmarzlika również w kolejnych latach. Nie dowiemy się jednak, jak wyglądałaby ta rywalizacja. **Bo po zdobyciu mistrzostwa Łaguta nie dostał szansy, aby sprawdzić, czy potrafi tytuł obronić. To jeden z największych sportowych znaków zapytania ostatnich lat.**

Emil Sajfutdinow? Jeszcze większy niedosyt

W przypadku Sajfutdinowa można mówić o jeszcze dłuższej historii niedosytu. Trzy brązowe medale mistrzostw świata oznaczają, że trzy razy był o krok od walki o złoto. Do tego siedem zwycięstw w pojedynczych turniejach i aż 21 podiów. A wszystko zaczęło się od zwycięstwa w debiucie. 25 kwietnia 2009 roku Sajfutdinow wjechał do światowego żużla z przytupem. Wygrał Grand Prix Czech w Pradze, a później zakończył swój pierwszy sezon w cyklu na trzecim miejscu.

Można więc zadać pytanie: czy Sajfutdinow byłby dzisiaj zawodnikiem z tytułem mistrza świata, gdyby nie przerwa w międzynarodowej karierze? Tego już nigdy się nie dowiemy.

Paradoks: promotor chce, zawodnik już nie wierzy

Najciekawsze jest to, że dzisiaj sytuacja zaczyna przypominać paradoks. Richard Coleman mówi o chęci powrotu obu zawodników do Grand Prix. Tymczasem sam Sajfutdinow podchodzi do takich deklaracji z ogromnym dystansem. Rosjanin przyznał, że wcześniej również słyszał zapowiedzi dotyczące jego powrotu i ostatecznie nic z tego nie wyniknęło. Dlatego nie chce już ekscytować się kolejnymi słowami. Trudno się dziwić. Ile razy można słuchać, że „coś się zmieni"? **Ile razy można czekać? Cztery lata to w żużlu wieczność.** W sporcie cztery lata to bardzo długo. W żużlu jeszcze dłużej. Przez ten czas można przejść od zawodnika walczącego o mistrzostwo do zawodnika, który kończy karierę.

Łaguta i Sajfutdinow mieli jednak szczęście albo, patrząc z drugiej strony, wystarczającą klasę, żeby utrzymać się na najwyższym poziomie. I dlatego ich przypadek jest tak wyjątkowy. Oni nie czekają na powrót do wielkiego żużla. Oni już w nim są. Jeżdżą w Ekstralidze. Wygrywają mecze. Zdobywają wysokie średnie. Pokonują zawodników, z którymi powinni rywalizować również w Grand Prix. Tylko jednego elementu brakuje. Startu w cyklu, który ma wyłonić najlepszego żużlowca świata.

Czy Grand Prix bez nich jest pełne?

To jest pytanie, które warto postawić wprost. Nie chodzi nawet o politykę. Nie chodzi o narodowość. Nie chodzi o sympatie. Chodzi o sport. Jeżeli mistrz świata z 2021 roku i zawodnik z trzema medalami Grand Prix znajdują się poza cyklem, a jednocześnie są w stanie kończyć sezon Ekstraligi w pierwszej piątce, to trudno powiedzieć, że Grand Prix przedstawia absolutnie pełny obraz światowego żużla.

Oczywiście można powiedzieć, że regulaminy są ważniejsze od pojedynczych zawodników. Można powiedzieć, że sytuacja geopolityczna jest ważniejsza niż sport. **Ale nie można jednocześnie udawać, że sportowo niczego nie tracimy. Bo tracimy. I to bardzo dużo.**

Czas na decyzję!

Być może więc nadszedł moment, aby zakończyć erę deklaracji. Jeżeli Łaguta i Sajfutdinow mogą wrócić, trzeba powiedzieć kiedy i na jakich zasadach. Jeżeli nie mogą, trzeba jasno powiedzieć dlaczego i do kiedy. Kolejne półsłówka nikomu już nie służą. Zwłaszcza zawodnikom. Bo Łaguta i Sajfutdinow nie potrzebują prezentu. Ich CV mówi samo za siebie. Cztery medale mistrzostw świata. 13 zwycięstw w Grand Prix. 33 x podium. Mistrz świata. Trzykrotny medalista IMŚ. Czołowi zawodnicy Ekstraligi także dzisiaj.

To wystarczy, żeby zadać jedno proste pytanie: Czy naprawdę możemy mówić o kompletnym Grand Prix, jeśli nie ma w nim Artioma Łaguty i Emila Sajfutdinowa? I być może właśnie na to pytanie trzeba odpowiedzieć, zanim po raz kolejny padną słowa o ich możliwym powrocie.

MICHAŁ PIOTROWICZ

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 8c84755e7e



Galicyjskie donosy

Nie spiesz się z fajerwerkami

Zdarzało mi się na tych łamach podśmiechiwać z napuszonego określenia polskiej Ekstraligi jako „najlepszej ligi na świecie", bynajmniej nie z jej poziomu sportowego, ale z powodu braku realnej konkurencji w postaci innych lig, których jest i to praktycznie jedynie w Europie, zaledwie garstka. Nie oznacza to bynajmniej, że nasza „ekstra" nie bywa interesująca. Otóż bywa i to bardzo. Trudno o lepszy tego przykład z ostatnich dni niż mecz w Grudziądzu pomiędzy GKM- em a Motorem Lublin. Bezpośrednie starcie decydowało bowiem o tym, kto awansuje do play-off i zasiądzie do tortu, z którego wykroić będzie można medale Drużynowych Mistrzostw Polski, z tym najsmakowitszym kąskiem, czyli medalem złotym, a kto pogrąży się w strefie play-down. I, nazwijmy rzecz po imieniu, sezon zmarnuje.

Mecz był więc elektryzujący, sytuacja na torze zmieniała się, raz jedni byli górą, raz drudzy. Jedni drugim zdawali się podawać tlen. Liderzy gości w pierwszej części meczu błądzili niczym dzieci we mgle, Bartosza Zmarzlika trudno było poznać. Po dwóch wyścigach, gość, który do niedawna wygrywał jak chciał i kiedy chciał, miał na koncie… 1 punkt. Podobnie jak drugi z liderów Kacper Woryna. Cienki jak skórka od mortadeli przez cały mecz był Fredrik Lindgren. Cztery litery trenerowi Kuciapie ratowała początkowo młódź. Duet juniorów i Mateusz Cierniak. Wśród miejscowych słabo jechał Bastian Pedersen, przeciętnie Wadim Tarasenko, a beznadziejnie Maksym Drabik. **Mieliśmy więc na torze niemal wymianę żużlowych uprzejmości. Kiedy jednak po trzech seriach gospodarze objęli prowadzenie miejscowym wydawało się, że już są w ogródku, play-off dawało im przecież nawet minimalne zwycięstwo. W tym momencie ktoś odpalił sztuczne ognie. Nie wiem do końca czy widowisko było faktycznie związane z meczem, czy gdzieś w okolicy stadionu odbywała się jakaś impreza, jeżeli był to wyraz radości z sukcesu, to nastąpiło to zdecydowanie zbyt wcześnie. Koniec końców, kiedy Zmarzlik wziął się do roboty, wspomagany przez kolegów i przyjezdni przechylili szalę na swoją korzyść. I to oni pojadą w play-off, a GKM i jego fani zostali z niczym.**

Żal mi Grudziądzan. Od wielu lat jeżdżą w gronie najlepszych polskich zespołów, miasto pompuje w żużel ogromne środki finansowe, klimat do tego sportu jest akuratny, a sukcesów w Ekstralidze, chociażby w postaci awansu do play-off, jak nie było, tak nie ma. W tym roku orkiestra pod batutą Roberta Kościechy zdawała się grać na wysokim poziomie, w decydującym jednak momencie trochę źle nastroiła instrumenty i doszło do przykrej powtórki z rozrywki. Jakieś fatum, czy co?

Motor uratował się rzutem na taśmę, bo umówmy się, brak ekipy z Lublina, która w perspektywie ostatnich lat stanowiła numer jeden w krajowym speedwayu, byłby sportową klęską. Co dalej, czas pokaże.

Kreślę te słowa jeszcze przed seansem, w którym działacze Sparty Wrocław, jako zwycięzcy sezonu zasadniczego, mieli wskazać swojego rywala w półfinale. Gdyby mieli przysłowiowe jaja wskazaliby właśnie Motor. Ale nie spodziewam się takiej decyzji.

A GKM Grudziądz? No cóż, gratulacje, bo nadali tegorocznym rozgrywkom sporo kolorytu i zdrowo pozytywnie namieszali. Ale w przyszłości niech się nie spieszą z fajerwerkami.

ROBERT NOGA

Tego nie dokonał żaden inny zawodnik. Duńczyk walczy o trzy mistrzostwa i złoto SGP2

(2)

Trudno znaleźć drugiego zawodnika, którego tegoroczny sezon układałby się w tak wyjątkowy sposób. Mikkel Andersen rywalizuje w Danii, Szwecji i Polsce, odpowiednio dla Vojens, Smederny oraz Sparty Wrocław i w każdym z tych klubów walczy obecnie o mistrzostwo swojej ligi. Jest jedynym żużlowcem na świecie, który może pochwalić się takim zestawieniem. Na tym jednak nie kończą się jego ambicje. Wciąż ma realną szansę na zdobycie indywidualnego mistrzostwa świata juniorów, a decydująca runda SGP2 odbędzie się właśnie w Vojens, czyli na torze, który doskonale zna. Przed nim więc końcówka sezonu, która może zamienić bardzo dobry rok w sezon życia. W rozmowie opowiada o walce o mistrzostwo, wyjątkowej atmosferze we Wrocławiu, relacji z ojcem, marzeniu o pełnym cyklu Grand Prix i o tym, dlaczego mimo ogromnej stawki wciąż chce przede wszystkim czerpać radość z jazdy.

- Twoja kariera rozwija się bardzo konsekwentnie, najpierw mistrzostwo świata SGP3, później brązowy medal SGP2, a teraz jesteś w grze o złoto w tej serii. Czy czujesz, że każdy kolejny sukces jest efektem poprzednich doświadczeń i że krok po kroku zbliżasz się do poziomu, na którym będziesz mógł rywalizować z najlepszymi zawodnikami na świecie? A może sam jesteś zaskoczony tym, jak szybko udało ci się przejść kolejne szczeble?

- Oczywiście, że tak. Cały czas chcę być coraz lepszym zawodnikiem, ale wiem, że w żużlu nie da się zrobić wszystkiego od razu. Trzeba rozwijać się krok po kroku, zdobywać doświadczenie i wyciągać wnioski z każdego sezonu. Patrząc na ostatnie lata, widzę, że każdy kolejny był dla mnie lepszy i to daje mi dużo pozytywnej energii. Jednocześnie staram się nie wybiegać zbyt daleko w przyszłość i nie nakładać na siebie niepotrzebnej presji. Oczywiście chcę osiągać coraz więcej, ale najważniejsze jest dla mnie to, że nadal naprawdę cieszę się jazdą. To właśnie daje mi największą motywację do pracy. Dopóki mam z tego radość, wiem, że jestem na dobrej drodze. Chcę dalej rozwijać się krok po kroku i zobaczymy, dokąd mnie to zaprowadzi.

- W żużlu historia wielokrotnie pokazywała, że nie zawsze warto się spieszyć, a wejście na najwyższy poziom wymaga odpowiedniego przygotowania. W tym sezonie dobrze pokazują to choćby występy Nazara Parnitskyiego w cyklu Grand Prix, rywalizacja z najlepszymi na świecie potrafi być ogromnym wyzwaniem. Czy już myślisz o tym, żeby w przyszłości wystartować w pełnym cyklu SGP, czy na tym etapie wolisz spokojnie budować swoją karierę, zbierać doświadczenie i pozwolić, aby kolejne kroki przychodziły w odpowiednim momencie?

- Oczywiście, że start w pełnym cyklu SGP jest moim marzeniem. Chciałbym kiedyś znaleźć się w gronie najlepszych zawodników świata, ale wiem, że przede mną jeszcze długa droga. Nie chcę się spieszyć, bo żeby rywalizować na takim poziomie, trzeba być przygotowanym pod każdym względem — nie tylko szybkościowo, ale również mentalnie, sprzętowo i organizacyjnie. Szczególnie w moim wieku ważne jest, żeby rozwijać się we właściwym tempie i zdobywać kolejne doświadczenia. Sam udział w SGP to jedno, ale utrzymanie się na tym poziomie i regularna walka z najlepszymi to już zupełnie inne wyzwanie. Chcę więc krok po kroku budować swoją pozycję, pracować z zespołem i rozwijać sprzęt, żeby kiedyś, jeśli pojawi się taka szansa, być naprawdę gotowym. To zdecydowanie jest jeden z moich celów. Jeśli kiedyś uda mi się wejść do pełnego cyklu SGP, chcę mieć poczucie, że zapracowałem na to i jestem przygotowany na tę rywalizację.

- Sezon jest dla ciebie wyjątkowo intensywny, trzy ligi, walka o mistrzostwa drużynowe, a do tego jeszcze rywalizacja o indywidualny tytuł mistrza świata. Przy takim kalendarzu łatwo właściwie całe życie podporządkować żużlowi. Czy w tym wszystkim zostaje jeszcze trochę czasu tylko dla siebie? Co robisz, kiedy na chwilę możesz odłożyć kask, motocykle i cały żużlowy świat na bok?

- W tej części sezonu nie mam zbyt wiele wolnego czasu. Praktycznie codziennie jestem na motocyklu albo przygotowuję się do kolejnych zawodów. Ostatnie dwa tygodnie wyglądały właśnie w ten sposób i wiem, że najbliższe trzy tygodnie będą bardzo podobne. Kalendarz jest napięty, ale szczerze mówiąc, nie narzekam, bo to jest dokładnie to, co chcę robić. Żużel jest moim życiem i naprawdę cieszę się, że mogę spędzać tak dużo czasu na motocyklu. Dla kogoś innego najlepszym sposobem na odpoczynek może być gra w piłkę z przyjaciółmi czy spędzenie dnia w zupełnie inny sposób, a dla mnie największą przyjemnością jest właśnie jazda. Bycie na motocyklu daje mi najlepsze uczucie. Jeśli mogę robić to tak często, jak teraz, jestem po prostu szczęśliwy.



Mikkel Andersen – sezon dla niego jest wyjątkowy, trzy ligi, walka o mistrzostwa drużynowe i indywidualny tytuł mistrza świata juniorów. Mikkel Andersen przed Adamem Bednarem. *Fot. Jarosław Pabijan*

- Wrocław wydaje się być dla ciebie miejscem, w którym możesz nie tylko walczyć o najwyższe cele, ale również spokojnie rozwijać się jako zawodnik. Czy czujesz, że Sparta jest właśnie tym klubem, którego potrzebujesz na kolejnym etapie swojej kariery? Co najbardziej pomaga ci tutaj zrobić następny krok, poziom drużyny, rywalizacja z bardziej doświadczonymi zawodnikami, a może atmosfera i zaufanie, którym jesteś otoczony?

- Tak, zdecydowanie. W tej chwili Wrocław jest najlepszym miejscem, w jakim mogę być. Naprawdę bardzo dobrze się tam czuję i mam poczucie, że trafiłem do właściwego klubu na tym etapie kariery. Początek nie był dla mnie łatwy, szczególnie że zawodnicy Sparty są niesamowicie szybcy, zwłaszcza na domowym torze. Musiałem znaleźć swój rytm i nauczyć się jechać w taki sposób, żeby dorównać im kroku. Jednocześnie właśnie dlatego Wrocław jest dla mnie tak wartościowym miejscem. Mam obok siebie zawodników ze ścisłej światowej czołówki i mogę obserwować ich każdego dnia, uczyć się od nich i korzystać z ich doświadczenia. Wszyscy są naprawdę świetnymi ludźmi i bardzo dobrze czuję się w tej drużynie. Nie mogłem sobie wymarzyć lepszego miejsca, żeby zrobić kolejny krok w swojej karierze.

- Dołączyłeś do Sparty Wrocław, klubu, w którym oczekiwania są ogromne, podobnie jak w Realu Madryt, tutaj każdego sezonu liczy się przede wszystkim walka o mistrzostwo. Taka presja i rywalizacja z najlepszymi mogą być jednak najlepszą szkołą. Czego jazda dla Sparty nauczyła cię do tej pory, nie tylko jako zawodnika, ale również jako człowieka? Czy pobyt w tak wymagającym środowisku zmienił twoje podejście do żużla i walki o najwyższe cele?

— Tak, oczywiście, oczekiwania w takim klubie są duże, ale nie nazwałbym tego presją w negatywnym znaczeniu. Nikt nie przychodzi do mnie i nie mówi: „musisz zrobić to albo to". Wszyscy po prostu wiedzą, po co jesteśmy w Sparcie, chcemy wygrywać i walczyć o mistrzostwo. Mamy ośmiu zawodników, którzy każdego dnia mają dokładnie ten sam cel. Każdy z nas chce być najlepszy i kiedy wyjeżdżamy na tor, walczymy tak długo i tak mocno, jak tylko możemy. Zdobywanie punktów i zwycięstwa są częścią naszej pracy, ale przede wszystkim chodzi o to, żebyśmy jako drużyna robili wszystko, co możemy, aby na końcu sezonu osiągnąć najważniejszy cel. Oczywiście zdobycie mistrzostwa byłoby czymś wielkim i mam nadzieję, że uda nam się to zrobić. Nie czuję jednak, żeby klub nakładał na nas dodatkową presję. Oni po prostu oczekują, że będziemy wykonywać swoją pracę najlepiej, jak potrafimy. Jesteśmy grupą bardzo dobrych zawodników i wszyscy doskonale wiemy, jakie mamy możliwości. Teraz musimy tylko przełożyć je na tor.

- Mikkel, bardzo dziękuję ci za poświęcony czas i tę rozmowę. Trzymam kciuki, aby Vojens stało się miejscem jednego z najważniejszych momentów twojej kariery, zdobycia tytułu SGP2. Życzę również mistrzostw z każdym z twoich zespołów, wielu kolejnych powodów do radości z jazdy, a przede wszystkim zdrowia, bo bez niego nawet największe marzenia nie mają znaczenia.

— Dziękuję bardzo. To naprawdę wiele dla mnie znaczy. Początek sezonu nie był łatwy, ale mam wokół siebie świetnych ludzi, rodzinę, sponsorów i moje kluby, które cały czas we mnie wierzą i mnie wspierają. Teraz chcę im pokazać, że ta wiara nie poszła na marne. W drugiej części sezonu dam z siebie wszystko i mam nadzieję, że razem będziemy mieli wiele powodów do świętowania.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 8c84755e7e



Jechali dla pustych trybun? Hodujemy wroga na własnej piersi. Niezbadana jest dusza grudziądzkiego frajera. Zgryzota po leszczyńsku.

***Włączyłem sobie w sobotę wieczorem na TVP Sport transmisję z młodzieżowego ścigania w Grudziądzu, czyli z DMEJ U-24. I zmartwiałem. Kuźwa, organizowanie mistrzowskich juniorskich zawodów na torze ekstraligowca i to dzień po najważniejszym meczu sezonu dla tamtejszych kibiców, to chybiony pomysł, czego dowodem puste trybuny. Widok smutny. Sport bez wypełnionej po brzegi i żywo reagującej widowni jest kulawy. To dobre dla wyścigów amatorów. Myślę, że na jakimś obiekcie KLŻ, np. w Opolu, tak pusto by nie było. Relacja na TVP Sport co chwila mi się urywała na kompie, ale oni w likwidacji, no to może ich właśnie likwidowali, ha, ha? Brak merytorycznego red. Wojtka Koerbera w studiu też doskwierał.**

W Grudziądzu - wyraźnie olewającym takie zawody, vide rzeczony pusty stadion - wygraliśmy żużlowe DME U-24, ale tylko o jeden punkcik przewagi nad Dunami! Na własnym torze! Złoty medal oczywista cieszy, lecz to nie jest dobry prognostyk na przyszłość. Już więc wołam do szkodników polskiego speedwaya: - Wincyj zagranicznych juniorów w naszych ligach! Wincyj! To kuźwa niebawem nawet na finały nie będziemy się załapywać!

Po co więc był ten cały rozdmuchany plan szkoleniowy Rafała Dobruckiego?! Owszem, ambitny Rafi jako „Narodowy" nieco przegiął z tym swoim planem, pokłócił się z realiami, ale miał wizję i zależało mu na przyszłości polskiego żużla, czego nie można powiedzieć o prezesach klubowych, którzy żyją najdalej do: „tu i teraz, a po nas choćby potop"!

Inna sprawa, że w sobotę jechaliśmy bez Przyjemskiego. Przyjdzie taki czas, że Przyjemski i brylantowy Pawełczak będą się bili o tytuł IMŚ w gronie seniorów. Tak to widzę. W Grudziądzu pod koniec tor - mokra pogoda, zawody dzień po dniu - zrobił się wredny, taki wyrwirączka i były upadki. Bartłomiej Kowalski, abstrahując od pękniętej gumy, czy innego defektu, to na dziś - poza torem na Olimpico we Wrocku - jest żużlowcem cienkim. Kowalski to na razie zawodnik jednego toru. Hm, niekoniecznie leszczyńskiego...

*Zostajemy w gołębniku.

Pobandzie: - *Była oprawa, były fajerwerki, ale play-off… nie będzie. GKM Grudziądz dał się ograć.*

Mój koment: - Motor Lublin, mimo że kilka głośnych nazwisk głośno tam zawodzi, jest jednak mocniejszą drużyną niż GKM i dobrze, że to on awansował do play-off, bo powinien dać więcej emocji. Trener miejscowych Kościecha chyba nie trzymał ciśnienia. Wiedząc, że lubelacy szybko strzelają ze startu... wyłączył na torze ścieżki do wyprzedzania! No i widząc jak się męczy Drabik, nie zastąpił go - będącym na fali - młodym Kangurem Beau Baileyem. Itd., itp. Myślę, że prezes GKM-u pod nosem pytał się w trakcie tego meczu: - Czy leci z nami pilot?

Ale i on nie lepszy stryjek, co na przyszły sezon zamienił siekierkę na kijek. Do Bydgoszczy oddał Maxa Fricke, zaś w jego miejsce połakomił się na starego, porozbijanego i wyraźnie już schyłkowego Freda Lindgrena, który dołączy w barwach GKM-u do innego „miłośnika" grudziądzkiego toru z tej drużyny - Maksa Drabika. Hm, a w Ekstralidze już nie będzie Włókniarza do Czewobicia...

A to występy „Starego Wikinga" Lindgrena na torze w Grudziądzu od roku 2020, poczynając od tego najnowszego, ostatniego: 1,1,0,1 pkt., 0,2,3,2,1*; 1*,1,0,-; 1,1*,u,3,2; d,1,1*,1,0; 0,2,2,0; 1,1,1,1,1; 0,2,3,2,1*. Średnia 1,257 pkt. na wyścig. Ciemność widzę, ciemność!

Redaktor Wojciech Koerber zbulwersowany dał głos na social mediach: - *A teraz zespół mający na koncie 17 punktów będzie walczył o utrzymanie się w PGE Ekstralidze z zespołem, który ma ZERO punktów. Bzdura. I na sukces, i na porażkę winno się pracować, od kwietnia do września, a nie szukając farta w jeden, czy dwa wieczory.*

Ja: - Sport nigdy nie jest sprawiedliwy i chyba nawet taki nie powinien być, ale tu się zgadzam z moim mate, redaktorem Wojtulą, acz trapi mnie jedno wspomnienie. Pewien dziennikarz kiedyś wpadł na fajny pomysł play-off i play-down. Nawet go za to pochwaliłem w naszym „TŻ". Czy ten mądry redaktor nie nazywał się Wojciech Koerber, ha, ha? No chyba, że wszystko pomyliłem.

W razie czego, GKM może się ratować wielce ceniącym się, naszym drogim Doylearem, który teraz albo zgrywa się, albo rzeczywiście nie ma z tym problemu, że może nie znaleźć się jakiś kolejny durny polski klub żużlowy do dojenia z kasy. Na socialach bowiem odgryzł się, że jedynym jego wielkim problemem jest to... gdzie pojedzie na wakacje.

***To ci zgryzota! Czytam w mediach:** *„Grzegorz Zengota ogłosił, że po sezonie 2026 odejdzie z Unii Leszno. Chwilę później słowa zawodnika potwierdził klub.*

38-letni Zengota jest wychowankiem Falubazu Zielona Góra, ale w ostatnich sezonach kojarzy się go przede wszystkim z Unią Leszno. Reprezentował ten klub w latach 2013-2017 i od 2023 roku. Słowo „ikona" raczej nie jest użyte na wyrost.

Czekana, czyli moje, commentary zza kotary:

- Unia Leszno to moja żużlowa narzeczona (Betard Sparta Wrocław to mama), mam motyle w brzuchu, ale nie wiem jakie szaleństwo pcha obecną ekipę nią zarządzającą do rugowania z klubu jego udziałowca i byłego prezesa Piotra Petera Midasa Rusieckiego, który z „Bykami" pięć razy wygrał DMP, w tym czterokrotnie z rzędu, a raz sięgnął po srebro. Nie zadłużył klubu i ściągnął do niego wielu wartościowych zawodników, często dając im wikt i opierunek na swojej prywatnej posesji. Taki człowiek to skarb, to wartość dodana Unii Leszno. Kto i co zatem pcha obecnych włodarzy klubu do bezsensownej wojny „chudych z grubymi", czyli do krucjaty przeciw prezesowi Piotrowi Rusieckiemu i jego zwolennikom? Kompleksy, ludzka małostkowość - zazdrość o jego sportowe i organizacyjne sukcesy? O jego sprawczość? Aż nie chce mi się w to wierzyć! To nie przyniesie niczego dobrego Królowej Unii Leszno! Ogarnijcie się więc tam na Smoczyku!

Grzegorz Zengota w wywiadzie: - *Umówiliśmy się na informacje zwrotne, których nie dostałem. Czekam tydzień, czekam drugi tydzień, prawie trzeci tydzień, spotykamy się na treningach i nikt tego tematu nie porusza, wręcz trochę omija szerokim łukiem. Ja poczułem, że albo w klubie jest już jakieś rozwiązanie za mnie, tylko klub nie wie, jak to mi po prostu przekazać, bo ludzie mnie szanują, albo mnie nie chce, szuka za mnie jakiegoś zastępstwa, czy jakkolwiek. Więc ja obserwując tę całą sytuację nie mogłem dłużej czekać i uznałem po prostu, że muszę już zadbać o siebie i z bólem serca pewne decyzje po prostu podjąć.*

I tak „Zengi" trafił do Falubazu.

Czytam: *Unia poinformowała, że nie była w stanie spełnić oczekiwań finansowych zawodnika, jednak w kuluarach mówiło się o tym, że Zengota zaproponował wysokie stawki, po czym negocjacje się zakończyły.*

- W kwestiach warunków zawsze można się dogadać i znaleźć rozwiązanie na bazie premii, czy jakkolwiek, jeśli obie strony chcą, ale jak do mnie nie wrócił Rafał z tak naprawdę żadną informacją, to mnie trochę zabolało. Po tylu latach startów w Unii uważałem, że nie tak się załatwia te sprawy, a nie dostałem żadnej informacji, nie dostałem żadnej kontroferty **- przyznał 37-latek w programie Speedway+.**

Janusz Kołodziej na antenie Radia Elka: - *Grzesiu Zengota od razu do mnie zadzwonił, kiedy zapadła decyzja. Wtedy pracowałem i musiałem usiąść przynajmniej na godzinę, żeby to wszystko przetrawić. Pierwsza informacja była dla mnie jak ścięcie z nóg. To przecież kawał historii Unii Leszno, dlatego tym bardziej jest mi ciężko. To szokujące, że on nas opuszcza. Nie wyobrażałem sobie innego scenariusza niż budowanie zespołu „Byków" na przyszły rok przede wszystkim w oparciu o Grzesia. Drużyna bardzo mocno się ze sobą wiąże, a później trudno jest z kimś od nowa wypracować taką więź na torze. To są naprawdę godziny rozmów, wspólnej pracy i budowania sposobu myślenia. Dlatego jest to dla mnie bardzo smutna informacja. Grzesiu świetnie zbudował też więź z kibicami i bardzo mi w tym pomagał, bo ja nie potrafiłem odnaleźć się w tym tak jak on. Być może właśnie dlatego tak wielu kibiców przychodzi na stadion. Należą mu się za to ogromny szacunek i podziękowania. Szkoda, że ta historia potoczyła się właśnie tak, a nie inaczej.*

Cytat z mediów: - *Problem w tym, że po przedstawieniu oferty przez Grzegorza Zengotę klub Unia Leszno od razu odpuścił rozmowy, bo stwierdził, że nie mają one sensu. Strony zapewne doszłyby do porozumienia, ale do dalszych rozmów nie doszło.*

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

Stal Gorzów znalazła zastępstwo za Jacka Holdera

Kibice Stali Gorzów dostali ostatnio możliwość wskazania zawodnika, który ich zdaniem powinien wzmocnić zespół przed decydującą walką o utrzymanie w PGE Ekstralidze. Zanim jednak zdążyli na dobre rozpocząć dyskusję, klub miał już gotowe rozwiązanie. Niespełna dobę później gorzowianie ogłosili, że ich nowym zawodnikiem został Charles Wright.

Brytyjczyk ma wypełnić lukę powstałą po kontuzji Jacka Holdera. Australijczyk jeszcze długo nie będzie mógł wrócić na tor, a sytuacja Stali przed fazą play-down wymagała znalezienia dodatkowego zawodnika. W rundzie zasadniczej gorzowianie mogli korzystać z zastępstwa zawodnika za Holdera, jednak w decydującej fazie sezonu taka możliwość nie będzie już dostępna. **Wybór padł na Wrighta. Doświadczony Brytyjczyk jest zawodnikiem Trans MF Landshut Devils, dzięki czemu jego wypożyczenie do Gorzowa było możliwe. W tym sezonie na niemieckich torach nie miał jednak zbyt wielu okazji do startów. Odjechał zaledwie pięć wyścigów, w których zgromadził osiem punktów. Znacznie lepiej prezentował się w poprzednim sezonie, gdy w Krajowej Lidze Żużlowej wykręcił bardzo dobrą średnią 2,100 punktu na wyścig.**

Wright nie jest jednak postacią anonimową dla kibiców polskiego żużla. Szerszej publiczności dał się zapamiętać przede wszystkim podczas półfinału PGE Ekstraligi we Wrocławiu w 2023 roku. W barwach miejscowej Sparty rozpoczął tam spotkanie obiecująco, zdobywając dwa punkty i dwa bonusy w pierwszych dwóch startach. Trzeci wyjazd na tor zakończył się jednak groźnym upadkiem i kontuzją.



- Zostałem przyjęty w klubie z otwartymi ramionami. Jestem zawodnikiem, który daje z siebie zawsze 100 procent. Nie mogę doczekać się tego wyzwania ***- mówi Charles Wright.***

Fot. archiwum zawodnika

Teraz 38-letni Brytyjczyk otrzymuje kolejną szansę na pokazanie się na najwyższym poziomie. Jego zadanie będzie jednak zupełnie inne. Stal nie szuka zawodnika na spokojną końcówkę sezonu, lecz żużlowca, który pomoże jej przetrwać najważniejszą część kampanii.

Wright został już zatwierdzony do startów w PGE Ekstralidze, więc nic nie stoi na przeszkodzie, aby pojawił się w składzie Stali już w najbliższą niedzielę. (Tekst powstał przed wspomnianym meczem). Gorzowianie zmierzą się wówczas na stadionie im. Edwarda Jancarza z mistrzem Polski, Apatorem Toruń. Dla Brytyjczyka będzie to pierwsza okazja do zapoznania się z zespołem i gorzowskim torem przed najważniejszymi meczami sezonu.

Sam zawodnik nie ukrywa, że trafił do Stali Gorzów w wyjątkowym momencie. W swoim pierwszym komunikacie skierowanym do kibiców podkreślił, że jest gotowy na walkę o utrzymanie i chce jak najszybciej pomóc nowej drużynie.

- Tak jak możecie zobaczyć, stadion jest niesamowity. Miasto jest naprawdę fajne. Zostałem przyjęty w klubie z otwartymi ramionami, więc naprawdę nie mogę się doczekać startów. To ogromnie ważny etap rywalizacji, jeżeli chodzi o walkę o utrzymanie, więc wiem, jak ważne jest pozostanie w lidze. Z klubem i zespołem jestem pewien, że będziemy pracować jako drużyna i walczyć o pozostanie w Ekstralidze. Jestem zawodnikiem, który daje z siebie zawsze 100 proc. Nie mogę doczekać się tego wyzwania. Do zobaczenia w niedzielę i mamy nadzieję na wielkie zwycięstwo **— powiedział Charles Wright.**

Debiut Brytyjczyka może więc nastąpić już 23 sierpnia, kiedy Stal podejmie Apatora Toruń. To spotkanie będzie dla Wrighta nie tylko pierwszym sprawdzianem w nowych barwach, ale również ważnym przetarciem przed fazą play-down. **Gorzowianie potrzebują bowiem każdego punktu, a sprowadzenie doświadczonego zawodnika ma pomóc załatać jedną z największych dziur w składzie po kontuzji Holdera.**

Czy Wright okaże się brakującym elementem układanki Stali? Odpowiedź poznamy już na torze. Jedno jest pewne, w Gorzowie nie zamierzają czekać do play-down. Brytyjczyk ma dostać swoją szansę natychmiast.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 8c84755e7e

Sam na siebie nakłada presję

Rozmowa z JOSHEM PICKERINGIEM – zawodnikiem Stali Rzeszów

- Żużel to nie tylko jazda i sprzęt, ale też spora presja igłową. Jak radzisz sobie z takimi momentami, przed ważnymi meczami, kiedy jest duża stawka, i po słabszych występach, które potrafią siedzieć w głowie? Masz jakiś sposób, żeby szybko wrócić do pewności siebie?

— Nie odczuwam presji w negatywny sposób. Jedyna presja, jaką czuję, to ta, którą sam na siebie nakładam, bo wiem, na co mnie stać i mam bardzo wysokie wymagania wobec siebie. Kiedy mam słabszy mecz, a mam nadzieję, że takich będzie jak najmniej, zawsze staram się go przeanalizować i zrozumieć, co poszło nie tak. Na szczęście żużlowy kalendarz jest tak intensywny, że już po kilku dniach mamy kolejną okazję, żeby wszystko poprawić i skupić się na następnym występie. Jeden słabszy wieczór nie czyni z ciebie złego zawodnika, jesteśmy tylko ludźmi i takie rzeczy się zdarzają. Zawsze jednak staram się dawać z siebie maksimum niezależnie od miejsca i zawodów.

- Który z zawodników, z którymi rywalizujesz, jest dla ciebie najtrudniejszym rywalem na torze i dlaczego sprawia ci najwięcej problemów? Czy chodzi bardziej o jego starty, szybkość na dystansie, czy może doświadczenie i umiejętność czytania wyścigu?

— Zawodnicy różnią się w zależności od klubu, w którym startują, ale praktycznie każda drużyna ma przynajmniej jednego bardzo mocnego zawodnika, który świetnie zna swój domowy tor i tam jest szczególnie groźny. Takie biegi zawsze są trudne. Nie skupiam się jednak na żadnym konkretnym rywalu, na końcu dnia wszyscy jesteśmy tylko ludźmi i każdego da się pokonać, jeśli dobrze wykonasz swoją pracę na torze.



W życiu nie jesteś nikim, jeśli nie jesteś przede wszystkim dobrym człowiekiem – twierdzi Josh Pickering.

Fot. archiwum rozmówcy

- Australijscy zawodnicy w żużlu sprawiają wrażenie bardzo zgranego środowiska. Jak ważne jest wsparcie innych Australijczyków podczas startów w Europie? Czy taka „rodzinna" atmosfera pomaga ci w codziennej rywalizacji i życiu na wyjazdach?

— Żyjemy na drugim końcu świata, więc zawsze miło jest mieć kontakt i dobre relacje z innymi australijskimi zawodnikami. Mam kilku bliskich kolegów, z którymi rozmawiam praktycznie codziennie, co jest naprawdę fajne i daje poczucie wsparcia, nawet kiedy jesteśmy daleko od domu.

- Żużel zajmuje ogromną część twojego życia, ale kiedy schodzisz z toru i masz chwilę dla siebie, jak lubisz spędzać wolny czas? Czy masz jakieś hobby, które pozwala ci się odciąć od sportu i naładować baterie przed kolejnymi zawodami?

— W dni wolne i tak często oglądam żużel, to moja pasja i coś, co naprawdę mnie wciąga, można powiedzieć, że to moja obsesja. Poza tym lubię też grać w golfa oraz snookera, a także spotykać się ze znajomymi i spędzać z nimi czas z dala od żużla. To dla mnie ważne, żeby czasem całkowicie się od tego wszystkiego oderwać i po prostu „wyłączyć głowę".

- Czy jest coś o tobie poza torem, co mogłoby zaskoczyć kibiców? Jakaś pasja, nawyk albo ciekawostka, której większość fanów by się nie spodziewała?

— To trudne pytanie, sam nie jestem do końca pewien. Myślę, że można powiedzieć, że jestem pełen niespodzianek (śmiech).

- Kiedy zakończysz swoją karierę, jak chciałbyś, żeby kibice cię zapamiętali, jako zawodnika, który wygrywał, jako widowiskowego i efektownego żużlowca, czy przede wszystkim jako dobrego człowieka?

— Szczerze mówiąc, chciałbym być zapamiętany we wszystkich tych trzech aspektach. W życiu nie jesteś nikim, jeśli nie jesteś przede wszystkim dobrym człowiekiem.

- Na koniec, czy chciałbyś przekazać coś wszystkim, którzy wspierali cię na sportowej drodze? Mam na myśli kibiców, sponsorów, rodzinę i wszystkich, którzy mieli swój udział w twojej karierze.

— Oczywiście moi przyjaciele, rodzina i sponsorzy zawsze byli przy mnie i to było dla mnie ogromne wsparcie. Nie mógłbym jednak zrobić tego wszystkiego sam, bez mojej wspaniałej żony Brooke.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Podsumowanie Zawodów Szkoleniowych DMPJ po fazie eliminacji

Pięć rund w formie turniejów indywidualnych liczyły Zawody Szkoleniowe dla zespołów, które odpadły po fazie eliminacyjnej Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. W rywalizacji brali udział żużlowcy do lat 21. z Gdańska, Gniezna, Opola, Świętochłowic i Tarnowa (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja). Każda z ekip zorganizowała jedne zawody na własnym torze, a nieoficjalną klasyfikację generalną (w zawodach szkoleniowych nie prowadzi się klasyfikacji końcowych i nie publikuje raportów z poszczególnych turniejów) wygrał Mikołaj Krok z Gdańska gromadząc 56 punktów. Miejsca na podium zajęli również Leon Szlegiel (45) ze Świętochłowic oraz Dawid Rozpędek (43) z Opola.

Poniżej prezentuję ranking końcowy sezonu 2026. Dane zawarte w tabeli oparte są na relacjach z „Tygodnika Żużlowego" oraz wynikach dostępnych w internecie (pogrubionym drukiem zaznaczeni zostali zwycięzcy poszczególnych rund).

M	Zawodnik	Klub	R	I	II	III	IV	V	Suma
1.	Mikołaj Krok	Gdańsk	2008	6	**14**	**14**	10	12	56
2.	Leon Szlegiel	Świętochłowice	2008	-	12	11	8	**14**	45
3.	Dawid Rozpędek	Opole	2008	5	-	13	11	14	43
4.	Jakub Malina	Gdańsk	2009	-	9	12	7	13	41
5.	Mateusz Latała	Gniezno	2006	7	11	9	10	-	37
6.	Robert Roszak	Gniezno	2006	**8**	10	9	9	-	36
7.	Oskar Rumiński	Opole	2006	5	13	-	11	-	29
8.	Adrian Gorzkowski	Tarnów*	2009	5	3	7	8	4	27
9.	Jakub Breński	Świętochłowice	2008	4	6	-	3	12	25
10.	Bartosz Wielgus	Tarnów	2010	1	4	7	5	8	25
11.	Jędrzej Chmura	Gniezno	2005	5	8	-	-	10	23
12.	Oskar Stępień	Opole	2005	7	-	-	**15**	-	22
13.	Dastin Łukaszczyk	Opole	2008	-	-	6	6	8	20
14.	Eryk Kamiński	Gdańsk	2008	6	13	-	-	-	19
15.	Jakub Redzimski	Gdańsk	2008	-	1	7	7	3	18
16.	Adrian Kierzek	Gniezno	2008	4	5	-	-	6	15
17.	Maksymilian Kabaciński	Gniezno	2010	2	-	6	-	6	14
18.	Bartłomiej Kubica	Świętochłowice	2010	7	6	-	0	-	13
19.	Kamil Kawecki	Tarnów	2008	-	-	11	-	-	11
20.	Sebastian Madej	Opole	2006	-	2	4	-	2	8
21.	Remigiusz Habryło	Tarnów	2010	0	1	1	3	3	8
22.	Szymon Machura	Świętochłowice	2010	0	-	2	-	5	7
23.	Mateusz Malinowski	Gniezno	2007	-	-	-	3	-	3
24.	Fabian Linek	Świętochłowice	2009	-	-	1	-	0	1

***Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja; M – miejsce; R – rocznik; I - Gniezno, II - Gdańsk, III - Tarnów, IV - Opole, V – Świętochłowice**

Dwudziestu czterech juniorów rywalizowało w pierwszym etapie Zawodów Szkoleniowych. Najwięcej, bo sześciu, reprezentowało team z Gniezna. Dwukrotnie na najwyższym stopniu podium stawał triumfator Mikołaj Krok.

Na koniec sprawdźmy jeszcze, jak przedstawiała się „umowna" klasyfikacja drużynowa, czyli młodzieżowcy którego klubu przywieźli najwięcej punktów: Gdańsk (134), Gniezno (128), Opole (122), Świętochłowice (91), Tarnów (71).

W kolejnym etapie Zawodów Szkoleniowych, dla zespołów, które odpadły po ćwierćfinałach DMPJ, rywalizacja odbywa się w formie czwórmeczów. Oczywiście po jej zakończeniu zaprezentuję statystyki i ciekawostki tego współzawodnictwa.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

strona projektu:

https://www.speedwayclubmanager.pl

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl 8c84755e7e

IV RUNDA PÓŁFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

GRUPA A IMIENIA ANDRZEJA POGORZELSKIEGO — **TORUŃ 19.08.2026**

Mikołaj Duchiński niemal bezbłędny

Już pierwsza seria startów pokazała, że na własnym torze KS Toruń powinien być faworytem turnieju. Kluczem do sukcesu KS Toruń był wyrównany skład bez słabych punktów - w zestawieniu Sparty były wprawdzie trzy silne ogniwa, ale i jedno słabsze.

Indywidualnie podobać mogli się zwłaszcza Mikołaj Duchiński, który był bliski zdobycia kompletu, a także Krzysztof Harendarczyk - w bezpośrednich startach tej dwójki padł remis 1:1. Kibiców mogła poderwać z miejsc także walka Marcela Kowolika i Antoniego Kawczyńskiego w wyścigu dziewiętnastym, która trwała całe cztery okrążenia i przyniosła sukces młodemu wrocławianinowi.

Wcześniej, już w pierwszym wyścigu doszło do groźnie wyglądającego upadku. **Prowadzący Jan Przanowski nie opanował motocykla, a zamykający stawkę Błażej Pasieka nie zdołał ominąć leżącego rywala. Grudziądzanin trafił do szpitala, gdzie stwierdzono u niego wstrząśnienie mózgu.**

Jeszcze w trakcie turnieju awans do finału DMPJ z grupy A zapewnili sobie żużlowcy KS Toruń i Motoru Lublin.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. HELENIAK (59,85), Cepielik, Pasieka, Przanowski (! - w/u) (3,0,1,2); II. KAWCZYŃSKI (59,65), Mikołajczyk, Warduliński, Psiuk (6,1,3,2); III. KOWOLIK (59,41), Derek, Jaworski, Iwański-Helt (8,1,6,3); IV. DUCHIŃSKI (59,81), Harendarczyk, Bańbor, Miller (11,1,8,4); V. BAŃBOR (60,50), Heleniak, Kowolik, Warduliński (13,1,9,7); VI. HARENDARCZYK (60,60), Kawczyński, Małkiewicz (RZ - Przanowski), Jaworski (15,2,12,7); VII. DEREK (61,31), Psiuk, Miller, Pasieka (18,3,12,9); VIII. DUCHIŃSKI (59,87), Mikołajczyk, Iwański-Helt, Cepielik (21,4,14,9); IX. HARENDARCZYK (60,84), Heleniak, Iwański-Helt, Psiuk (23,5,17,9); X. KOWOLIK (59,75), Kawczyński, Cepielik, Miller (25,5,20,10); XI. MAŁKIEWICZ (60,25 - RZ - Przanowski), Bańbor, Derek, Mikołajczyk (26,8,20,12); XII. DUCHIŃSKI (60,50), Jaworski, Warduliński, Pasieka (29,9,20,14); XIII. KAWCZYŃSKI (62,12), Bańbor, Iwański-Helt, Pasieka (32,10,20,16); XIV. MIKOŁAJCZYK (61,97), Heleniak, Jaworski, Miller (w/u) (34,10,23,17); XV. HARENDARCZYK (61,60), Derek, Cepielik, Warduliński (36,10,26,18); XVI. MAŁKIEWICZ (60,19), Duchiński, Kowolik, Szmyd (! - RZ - Psiuk) (38,13,27,18); XVII. SZMYD (D - 60,97 - RZ - Psiuk), Derek (A), Pasieka (C), Przanowski (B - ns) (40,13,28,21); XVIII. CEPIELIK (C - 60,94), Mikołajczyk (B), Heleniak (D - w/u), Miller (A - w/2min) (40,13,30,24); XIX. KOWOLIK (A - 61,38), Kawczyński (C), Jaworski (B), Warduliński (D) (42,13,33,25); XX. DUCHIŃSKI (B - 60,37), Harendarczyk (D), Bańbor (A), Iwański-Helt (C) (45,13,35,26).

Punkty narastająco: KS Toruń, GKM Grudziądz, Sparta Wrocław, Motor

KLASYFIKACJA:

I. KS TORUŃ - 45 pkt.: 1. Mikołaj Duchiński 14 (3,3,3,2,3), 2. Bartosz Derek 10 (2,3,1,2,2), 3. Antoni Kawczyński 12 (3,2,2,3,2), 4. Jan Heleniak 9 (3,2,2,2,w), Nr 17 - brak zawodnika

II. SPARTA WROCŁAW - 35 pkt.: 9. Marcel Kowolik 11 (3,1,3,1,3), 10. Krzysztof Harendarczyk 13 (2,3,3,3,2), 11. Nikodem Mikołajczyk 9 (2,2,0,3,2), 12. Błażej Pasieka 2 (1,0,0,0,1), Nr 19 - brak zawodnika

III. MOTOR LUBLIN - 26 pkt.: 13. Michał Psiuk 2 (0,2,0,-,-), 14. Dawid Cepielik 7 (2,0,1,1,3), 15. Bartosz Jaworski 5 (1,0,2,1,1), 16. Bartosz Bańbor 9 (1,3,2,2,1), 20. Karol Szmyd 3 (0,3)

IV GKM GRUDZIĄDZ - 13 pkt.: 5. Jan Przanowski 0 (w,-,-,-,ns), 6. Kacper Warduliński 2 (1,0,1,0,0), 7. Damian Miller 1 (0,1,0,w,w), 8. Kevin Iwański-Helt 3 (0,1,1,1,0), 18. Kevin Małkiewicz 7 (1,3,3).

NCD uzyskał w III wyścigu MARCEL KOWOLIK - 59,41 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia, praktykant Jakub Matysek. Widzów około 800.

DANIEL LUDWIŃSKI

GRUPA B IMIENIA ANTONIEGO WORYNY — **CZĘSTOCHOWA 19.08.2026**

Wpadka osłabionych gospodarzy

Bez Szymona Ludwiczaka juniorzy częstochowskiego Włókniarza nie mieli łatwego zadania w ostatniej rundzie półfinałowej DMPJ. Jednak nawet ci najwierniejsi, którzy przybyli na zawody nie spodziewali się, że ci z trudem pokonają krośnieńskie Wilki zdobywając zaledwie 20 punktów. Jednak jeśli ci, którzy mieli ciągnąć wynik - Franciszek Karczewski i Kacper Halkiewicz robią po dwa punkty, to nie można oczekiwać niczego nadzwyczajnego. Gościnność Częstochowian wykorzystały drużyny, które awansowały do kolejnego etapu rozgrywek, czyli bydgoska Polonia i gorzowska Stal. **Ci pierwsi dominowali od początku, a każdy z czterech jeźdźców osiągnął dwucyfrowy rezultat. A sama rywalizacja niezbyt porywająca.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KOSTERA (65,69), Sobkowiak, Ciurzyński, Wąchała (1:0:3:2); II. PALUCH (64,35), Kręglicki, Andrzejewski, Halkiewicz (1:2:4:5); III. MAROSZEK (64,62), Chatłas, Karczewski, Dudek (2:2:7:7); IV. PAWEŁCZAK (63,28), Kowalski, Nycz, Plutowski (2:4:10:8); V. CIURZYŃSKI (63,50), Maroszek, Jabłoński, Kręglicki (d) (5:4:12:9); VI. PAWEŁCZAK (62,75), Chatłas, Wąchała, Halkiewicz (5:5:15:11); VII. PALUCH (63,69), Kostera, Karczewski, Kowalski (u) (6:5:17:14); VIII. ANDRZEJEWSKI (64,25), Plutowski, Dudek, Nycz (8:6:20:14); IX. PAWEŁCZAK (63,53), Paluch, Ciurzyński, Dudek (9:6:23:16); X. KOWALSKI (64,50), Maroszek, Sobkowiak, Halkiewicz (d) (9:9:25:17); XI. JABŁOŃSKI (64,78), Andrzejewski, Wąchała, Karczewski (9:10:27:20); XII. PLUTOWSKI (64,97), Kostera, Nycz, Kręglicki (t) (12:10:29:21); XIII. KOSTERA (65,19), Jabłoński, Dudek, Caban (12:11:32:23); XIV. CIURZYŃSKI (64,50), Chatłas, Andrzejewski, Kowalski (15:11:33:25); XV. PAWEŁCZAK (63,38), Sobkowiak, Kręglicki, Karczewski (u) (15:12:36:27); XVI. MAROSZEK (64,57), Plutowski, Wąchała, Nycz (17:13:39:27); XVII. ANDRZEJEWSKI (65,72), Halkiewicz, Sobkowiak, Dudek (19:13:42:28); XVIII. CHATŁAS (64,69), Maroszek, Wąchała, Caban (19:14:44:31); XIX. JABŁOŃSKI (65,31), Kostera, Plutowski, Kręglicki (20:14:46:34); XX. PAWEŁCZAK (63,59), Paluch, Kowalski, Ciurzyński (20:15:49:36)

Punkty rosnąco: Włókniarz, Wilki, Polonia, Stal

KLASYFIKACJA:

I. POLONIA BYDGOSZCZ - 49 pkt.: 9. Emil Maroszek 12 (3,2,2,3,2), 10. Maksymilian Pawełczak 15 (3,3,3,3,3), 11. Kacper Andrzejewski 10 (1,3,2,1,3), 12. Maksymilian Kostera 12 (3,2,2,3,2).

II. STAL GORZÓW - 36 pkt.: 13. Oskar Paluch 10 (3,3,2,-,2), 14. Kacper Sobkowiak 6 (2,-,1,2,1), 15. Oskar Chatłas 9 (2,2,-,2,3), 16. Hubert Jabłoński 9 (-,1,3,2,3), 20. Kewin Nycz 2 (1,0,1,0)

III. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 20 pkt.: 1. Jakub Plutowski 8 (0,2,3,2,1), 2. Franciszek Karczewski 2 (1,1,0,u,-), 3. Kacper Halkiewicz 2 (0,0,d,-,2), 4. Alan Ciurzyński 8 (1,3,1,3,0), 17. Paweł Caban 0 (0,0).

IV. WILKI KROSNO - 15 pkt.: 5. Arkadiusz Wąchała 4 (0,1,1,1,1), 6. Oskar Kręglicki 3 (2,d,t,1,0), 7. Radosław Kowalski 6 (2,u,3,0,1), 8. Kacper Dudek 2 (0,1,0,1,0).

NCD uzyskał w VI wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK - 62,75 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Praktykant Jakub Matysek. Widzów około 100.

KONRAD CINKOWSKI

TABELE DMPJ - PO RUNDZIE PÓŁFINAŁOWEJ

GRUPA A IMIENIA ANDRZEJA POGORZELSKIEGO

1. KS TORUŃ	**4**	**12**	**+136**
2. MOTOR LUBLIN	**4**	**11**	**+120**
3. WTS WROCŁAW	**4**	**9**	**+121**
4. GKM GRUDZIĄDZ	**4**	**8**	**+99**

GRUPA B IMIENIA ANTONIEGO WORYNY

1. STAL GORZÓW	**4**	**15**	**+147**
2. POLONIA BYDGOSZCZ	**4**	**12**	**+149**
3. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	**4**	**8**	**+105**
4. WILKI KROSNO	**4**	**5**	**+79**

Do rundy finałowej awansowały po dwie najlepsze zespoły z każdej grupy.

(joj)

Oni tworzyli historię żużla w Polsce i na świecie

8 sierpnia dziewięćdziesiąte urodziny obchodził Antoni Dudek. Wychowanek klubu ze Świętochłowic w rozgrywkach ligowych startował w barwach macierzystego zespołu w latach 1956-1962. Był również trenerem zawodników Śląska. Wystąpił w 63 meczach i 217 wyścigach, w których zdobył 204 punkty. Na żużlu ścigał się również jego młodszy brat Lotar Dudek.

8 sierpnia czterdzieste urodziny obchodził Marcin Kędziora. W rozgrywkach ligowych startował w latach 2003-2006. Reprezentował macierzysty klub z Rawicza (2003-2005) oraz zespół z Piły (2006). Nie zapisał na swoim koncie sukcesów indywidualnych, a w meczach o punkty wystąpił w 38 wyścigach przywożąc w nich 14 punktów i bonus.

14 sierpnia sześćdziesiąte urodziny obchodził Tomasz Gałeczka. W lidze startował w barwach macierzystego klubu z Rybnika w latach 1985-1987 (21 meczów, 66 wyścigów, 33 punkty, 8 bonusów. W 1987 roku wystąpił w finale Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski zajmując odległą lokatę. Przygodę ze speedwayem zakończył mając zaledwie dwadzieścia jeden lat między innymi z powodu dużej konkurencji w drużynie.

14 sierpnia czterdzieste urodziny świętował Daniel King. Brytyjczyk nie zrobił w lidze polskiej wielkiej kariery, ale zdołał wystąpić w 36 meczach i 161 wyścigach, w których wywalczył 215 punktów i 25 bonusów (dane: „speedway.com.pl"). Ścigał się w barwach klubów z: Ostrowa Wielkopolskiego (2007-2009), Poznania (2010), Grudziądza (2011), Łodzi (2013) i Piły (2015). W latach 2005-2006 startował w finałach Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, ale jego najwyższe miejsce to dopiero dziewiąta pozycja. W 2016 roku zaliczył debiut w cyklu Grand Prix (turniej w Wielkiej Brytanii). W tym samym sezonie wraz z kolegami z reprezentacji sięgnął po srebrne medale w Drużynowym Pucharze Świata.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

IV RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI 500 R. POZNAŃ (05.08.2026)

„Wataha" z Krosna najlepsza!

Młode Wilki z Krosna - Fabian Brożyna oraz Adam Bożek najlepsi na torze w Poznaniu! Ekipa prowadzona przez Ireneusza Kwiecińskiego zdobyła aż 30 punktów. Drugie miejsce zajęli zawodnicy z Ostrowa Wielkopolskiego, a na najniższym stopniu podium stanęli gospodarze- bliźniacy Milan oraz Alan Wawrzynowicz.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. A. WAWRZYNOWICZ (70,25), M. Wawrzynowicz, Wierzbowski, Sekuła; II. F. BROŻYNA (69,97), Bożek, Ostrowski, Matuła; III. BIEDRZYCKI (69,78), Urban, Bednarek, Tereszczuk; IV. A. WAWRZYNOWICZ (70,44), Nowok, M. Brożyna, M. Wawrzynowicz (t); V. F. BROŻYNA (69,35), Bożek, Wierzbowski, Sekuła (w); VI. OSTROWSKI (70,16), Bednarek, Tereszczuk, Matuła; VII. LIS (68,62 - RZ), Biedrzycki, M. Brożyna, Nowok; VIII. BOŻEK (69,32), F. Brożyna, M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz; IX. OSTROWSKI (69,94), Sekuła, Wierzbowski, Matuła; X. BEDNAREK (71,13), Nowok, M. Brożyna, Tereszczuk; XI. M. WAWRZYNOWICZ (71,59), A. Wawrzynowicz, Urban, Lis (d; RZ); XII. BEDNAREK (70,46), Tereszczuk, Wierzbowski, Sekuła (d); XIII. F. BROŻYNA (69,00), Bożek, Biedrzycki, Lis (RZ); XIV. OSTROWSKI (69,47), Nowok, M. Brożyna, Matuła; XV. BEDNAREK (68,75), M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz, Tereszczuk; XVI. LIS (68,97 - RZ), Urban, Sekuła, Wierzbowski (w/2m.); XVII. BOŻEK (69,40), F. Brożyna, Nowok, M. Brożyna; XVIII. OSTROWSKI (69,41), A. Wawrzynowicz, M. Wawrzynowicz, Matuła; XIX. SEKUŁA (69,91), Nowok, M. Brożyna, Wierzbowski; XX. F. BROŻYNA (68,12), Bożek, Bednarek, Tereszczuk; XXI. URBAN (69,19), Biedrzycki, Ostrowski, Matuła.

KLASYFIKACJA:

I. WILKI KROSNO - 30 pkt.: 5. Fabian Brożyna 16+2 (3,3,2*,3,2*,3), 6. Adam Bożek 14+4 (2*,2*,3,2*,3,2*), Nr 17 - brak zawodnika

II. OSTROVIA OSTRÓW – 22 pkt.: 11. Dorian Biedrzycki 8+2 (3,2*,-,1,-,2*), 12. Jakub Urban 8+2 (2*,-,1,-,2*,3), 20. Szymon Lis 6 (3,d,0,3)

III. PSŻ POZNAŃ – 20 pkt.: 1. Alan Wawrzynowicz 11+2 (3,3,0,2*,1,2*), 2. Milan Wawrzynowicz 9+2 (2*,t,1,3,2,1*), Nr 15 - brak zawodnika

IV. POLONIA BYDGOSZCZ – 16 pkt.: 9. Bartosz Bednarek 13 (1,2,3,3,3,1), 10. Kacper Tereszczuk 3+2 (0,1*,0,2*,0,0), Nr 19 - brak zawodnika

V-VI. ORZEŁ ŁÓDŹ – 14 pkt.: 13. Marcel Nowok 9 (2,0,2,2,1,2), 14. Maksymilian Brożyna 5+3 (1,1,1*,1*,0,1*), Nr 21 - brak zawodnika

V-VI. STAL RZESZÓW – 14 pkt.: 7. Ernest Matuła 0 (0,0,0,0,0,0), 8. Karol Ostrowski 14 (1,3,3,3,3,1), Nr 18 - brak zawodnika

VII. POLONIA PIŁA – 10 pkt.: 3. Bartosz Wierzbowski 4+1 (1,1,1*,1,w/2m.,0), 4. Nikodem Sekuła 6 (0,w,2,d,1,3), Nr 16 - brak zawodnika

NCD uzyskał w XIX wyścigu FABIAN BROŻYNA - 68,12s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów około 100.

MICHAŁ DOMBEK



Zwycięska drużyna Wilków Krosno. Od lewej: Ireneusz Kwieciński - trener, Fabian Brożyna i Adam Bożek.

Fot. Wilki Krosno

eprasa.pl 8c84755e7e



Cztery drużyny jedno złoto

Warszawa czeka na żużlowców światowej rangi ze Stadionem Narodowym i sztucznym torem. Duńska nawierzchnia przywieziona kilka lat temu (czytaj kupiona) aż z Danii składowana jest na Żeraniu, gdzie produkowano polskie auta. FSO to kiepskie wspomnienie zwolenników polskiej motoryzacji. Temat rzeka, taka po wielkiej ulewie. Czerwona sztuczna nawierzchnia będzie gotowa na 29 sierpnia, kiedy rozpocznie się pod dachem tego obiektu finał drużynowy mistrzostw świata. **W zespołach kilkunastu zawodników z elity serialu Grand Prix, oczywiście na tor wyjadą Polacy jako gospodarze turnieju, bez udziału w eliminacjach. No i dobrze, bo finał bez „miejscowych"?** Byłoby chudo na widowni. Stadion Narodowy nad wysychającą jak inne wielkie, słynne rzeki Wisłą jest wyjątkową lokalizacją dla kibiców. Dach, wygodne oglądanie i emocje bez limitu. Oby tylko główny spiker nie zakrzyczał widowni, która też chce porozmawiać jeden z drugim, trzeci z czwartym. A dobór muzyki? Zawsze najlepsze prezenty są wtedy, gdy trafione. 3 grosze na ten temat potem, miałem sen.

Kto pojedzie tylko w lewo? Australia to silna ekipa, może zestawić 2 teamy, Dania, Wielka Brytania i Polska (ma sumieniu 10 złotych medali). Oczekiwania na złoto biało – czerwonych przerastają wyobrażenia. Nie wszyscy bujają na szczęście w chmurach. Rzeczywistość często burzy marzenia, lecz mimo wszystko lubimy takie stany duchowe, dream forever. Polska drużyna (każda po 5 zawodników) pod wodzą Bartosza Zmarzlika, który lideruje w singlowym cyklu Grand Prix i ma 4 punkty nad Brady Kurtzem, Australijczykiem, którego idee fix jest pierwsze złoto indywidualne. Naciska na Zmarzlika, lecz ten umiejętnie unika błędów i chce wywalczyć królewski siódmy tytuł mistrza świata, tego jeszcze nikt nie zrobił, a on może. Taki polski cud? Cudów nad Wisłą było wiele, jak będzie w czwórmeczu, bitwa będzie bez pobłażania, australijskie „kangury" dysponują mocną wyrównaną kadrę, mają w czym wybierać, są faworytami. Tak piszę wbrew sercu, które oczywiście bije dla narodowego teamu. Sport jednak jest bezlitosny, każdy wyczyn ma gen niespodzianki, dlatego zaskakuje, szokuje i lecą łzy zarówno żalu, jak i radości. Gorzko i słodko. Kochamy sport, gdyż nie tylko jak „młócą" sprawozdawcy TV, „speedway jest niepowtarzalny", o nie rodacy – każdy SPORT.

Speedway pod dachem ze sztuczną nawierzchnią zamienia się w techniczną jazdę, odrębna umiejętność, tak jak w rajdach samochodowych specjalne odcinki albo wydmy na Safarii. Startuje elita światowa, więc spodziewajmy się koncertu, taki był ostatnio na „Narodowym", gdzie jubileuszowo wystąpił z kompletem widzów włoski artysta Andrea Bocelli. Ten stadion, znany w świecie - komponuje wydarzenia i występują sławy estradowe, sportu jakby mniej, choć piłkarze pod wodzą Roberta Lewandowskiego grają prestiżowe mecze reprezentacyjnej jedenastki. **W walce żużlowych, światowych gladiatorów będziemy świadkami wyścigów noga w nogę, bark w bark, balanse ciała i ciasne wyprzedzenia i 120/h na torze z wirażami.** Start udany tynfa wart. Taaak. Publiczność na tym obiekcie uwodzi się atmosferą, jest kolorowo – odświętnie, to nie tylko widowisko pt. żużel, lecz także towarzyskie spotkanie ludzi lubiących emocje, adrenalinę, np. między głosem Amerykanki Taylor Swift (niedawno w Nowym Jorku odbył się jej „ślub stulecia" ze znanym graczem amerykańskiego futbolu Travis Kelce) a zwycięskimi pojedynkami na cztery okrążenia tylko w lewo. **Kibiców martwią groźne wypadki, no tak, ten sport jest w wyścigach na motorach bezpardonowy. Extrema full. Startuje elita, los przewrotny nie oszczędza nikogo.** Czesław Niemen śpiewał „Sen o Warszawie", utwór niezapomniany, przejmujący, muzyka Niemena, słowa radiowca Marka Gaszyńskiego. Obaj nie żyją. Na stadionie warszawskiej Legii, nie tak daleko od „Narodowego", przed każdym meczem kibice w komplecie śpiewają wszyscy na stojąco, ile sił w płucach, ten właśnie utwór - „Sen o Warszawie", serca szybko bijące uruchamiają wzruszenia. **A więc, jakże byłoby miło, wiązało ludzi, gdyby przed każdym światowym wydarzeniem na żużlowym torze Stadionu Narodowego publiczność zgodnym chórem, donośnie wykonywała na wstępie turnieju sławną pieśń Niemena. Jestem przekonany, że taka pieśń byłaby mocnym sznurem wiążącym fans przyjeżdżających na żużel do polskiej stolicy. Takiego numeru nie ma nigdzie w speedway'u, więc może być nad Wisłą.**

*****Warto prezesie PZM Michale Sikora and company postarać się odważnie, arbitralnie o wyjątkową tradycję. Warszawa oferuje kibicom sporo atrakcji poza sportem, światowa metropolia kusi rozmaitościami.** Hymny sportowe nie tylko Liverpoolu czy Barcelony są sentymentalnym punktem, inteligentnie i szlachetnie, z radością w sercach łączą serca na stadionie i tych fans przed ekranami TV. Wierzę w sukces, jeśli nie będzie zawetowany.

Obok finału drużynowych mistrzostw świata, na polskim obszarze żużlowym finisz ligowy, indywidualny mistrz Maciej Janowski, jasny punkt obok wspominanego Zmarzlika, walczy w Sparcie Wrocław, Toruń broni tytułu najlepszego zespołu w Polsce, jedni walczą o podium a inni o awanse i uratowanie się od spadku. Ostro. Radzę młodzieży i szkoleniowcom „uruchomić" rozsądek, gdyż za dużo jest wypadków tragicznych właśnie juniorów, pod tym względem mamy wyjątkowo fatalny sezon. Coraz częściej słyszę opinię, „musimy dbać o własne tory". Co to znaczy? Komfort jazdy szczęśliwych pojedynków fair play obejmuje dwie drużyny, a tu słyszę takie refleksje, żeby tory robić pod siebie. Fałsz? Nie jedźmy takimi torami, kto będzie takie projekty lansował sam padnie ofiarą. Jak w znanym, polskim przysłowiu, kto kopie dołki to…

Kończę, idę warszawskim bulwarem, patrzę na niski stan wody w Wiśle niestety, a przed sobą widzę podświetlony Stadion Narodowy, migający na kolorowo. A propos… czerwone kaski Polacy, niebieskie Brytyjczycy, białe Duńczycy i żółte Australijczycy. Emocje na razie schowane, błądzą myślami, „wybuchną" za kilka dni, speedway obudzi z werwą nasze marzenia. A jednak, tak, bo pokutuje zwyczajnie ludzka „namiętność wiary", bez modnych promocji, tak od zawsze. Przyjemne uczucie bez znaczenia jakie rodzi łzy.

ADAM JAŹWIECKI

adam@jazwiecki.pl

POLECAMY

Ósmy tom z serii: „Legendarne mecze żużlowe" BARAŻE część III (1999-2004)

Baraże były swoistym deserem po zasadniczych rozgrywkach, na który niejednokrotnie czekano, o który ambitnie walczono, a czasami pozostawał tylko w sferze marzeń. To była dodatkowa szansa na zmianę statusu ligowego albo jego zachowanie. Był to jednorazowy sprawdzian, od którego bardzo dużo zależało. Dodatkowo wzmacniała emocje rola przypadku. Częstokroć drużyny musiały toczyć zmagania w osłabionym brakiem swoich kontuzjowanych asów składzie, przy zmiennej październikowo-listopadowej pogodzie, co również rzutowało na możliwości zawodników i jakość widowiska. Liczne baraże przeszły do historii z racji niecodziennych okoliczności – były zejścia całej drużyny z toru, podejrzenia o korupcję, kary dla poszczególnych zawodników za słaby wynik etc. Kwitło pożyczanie motocykli od zaprzyjaźnionych klubów, zawodników, czy też „stajni" mechaników, aby tylko w tych zawodach wygrać...

Tom ten obejmuje mecze barażowe rozegrane na przełomie wieków, w latach 1999-2004. Jak w poprzednich częściach opisowi wydarzeń towarzyszą pełne wyniki meczów oraz spora liczba zdjęć.



Książka ma miękką oprawę i 208 stron.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 36 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
nblleszno.pl



Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl 8c84755e7e

Bastian Pedersen wraca do Vojens. Dostał drugą szansę

Nie każdy zawodnik dostaje drugą szansę na tym samym torze. Bastian Pedersen właśnie ją otrzymał. Rok temu w Vojens przyjechał jako wolny numer i sensacyjnie skończył turniej SGP2 na drugim miejscu. Teraz wróci tam w podobnej roli, ale z zupełnie innym bagażem doświadczeń. Jest mistrzem Danii U-21, zawodnikiem PGE Ekstraligi i żużlowcem, który coraz wyraźniej pokazuje, że nie chce być tylko kolejnym nazwiskiem w duńskiej szkółce.

Vojens może mieć dla Bastiana Pedersena szczególne znaczenie. To właśnie tutaj 20-letni Duńczyk pokazał w ubiegłym sezonie, że potrafi wykorzystać wielką szansę. W turnieju SGP2 wystąpił dzięki „dzikiej karcie" i zamiast przyjąć rolę statysty, namieszał w stawce. Zajął drugie miejsce.

Teraz historia zatacza koło. Organizatorzy ponownie przyznali mu wolny numer na zawody w Vojens. Tym razem trudno jednak mówić o niespodziance. Pedersen właśnie odzyskał tytuł indywidualnego mistrza Danii do lat 21. W poniedziałek w Holstebro pojechał po złoto, zdobywając mistrzostwo kraju po raz drugi w karierze. Pierwszy tytuł wywalczył w 2024 roku.

W ciągu kilkunastu miesięcy zmieniła się więc jego pozycja. Z utalentowanego duńskiego juniora stał się zawodnikiem, który coraz częściej sprawdza się również w seniorskiej rywalizacji.

Nie tylko nazwisko Pedersen

Bastian od początku swojej kariery nie mógł uciec od rodzinnych porównań. Jest siostrzeńcem trzykrotnego mistrza świata Nickiego Pedersena i synem byłego uczestnika cyklu Grand Prix Ronni Pedersena. W Danii jego nazwisko jest więc doskonale znane. Ale nazwisko może otworzyć drzwi. Na torze trzeba już zrobić swoje. I właśnie to Pedersen próbuje robić. W tym sezonie po raz pierwszy na poważnie poznaje smak PGE Ekstraligi. **Jest zawodnikiem związanym z KS Toruń, ale na zasadzie wypożyczenia reprezentuje GKM Grudziądz. W najlepszej lidze świata nie ma jeszcze statusu zawodnika, od którego oczekuje się dwucyfrowych zdobyczy, ale jego średnia 1,327 punktu na wyścig pokazuje, że nie odstaje od rywali.** W Danii wygląda jeszcze lepiej. W barwach Holsted Tigers legitymuje się średnią 1,593 punktu na wyścig.



Vojens może mieć dla Bastiana Pedersena szczególne znaczenie.
Fot. Tomasz Rosochacki

To właśnie regularna jazda w kilku rozgrywkach może być dla niego najważniejszą szkołą. Ostatnie tygodnie pokazały również, że Pedersen potrafi odpowiedzieć na trudniejsze momenty. Podczas derbowego spotkania z KS Toruń doznał kontuzji i musiał opuścić kolejne spotkanie GKM-u. Po powrocie nie potrzebował jednak wielu zawodów, aby przypomnieć o swoim potencjale. Najpierw dobrze zaprezentował się w lidze duńskiej. Chwilę później pojechał w finale krajowych mistrzostw juniorów i sięgnął po złoty medal. To nie był przypadkowy sukces. Pedersen odzyskał tytuł, który wcześniej należał do niego w 2024 roku. Teraz czas na kolejne wyzwanie.

Vojens lubi Pedersena

Nie każdy tor odpowiada zawodnikowi tak samo. Pedersen może jednak spojrzeć na Vojens z dużym optymizmem. W ubiegłym roku dostał tam wolny numer i od razu wykorzystał go w najlepszy możliwy sposób. Drugie miejsce w SGP2 było jednym z jego najlepszych wyników na międzynarodowej arenie. Wcześniej, w sezonie 2024, brał udział w całym cyklu i zakończył go na 11. miejscu. Nie była to pozycja, która rzucała na kolana, ale dla młodego zawodnika była kolejną lekcją. Teraz wraca bogatszy o doświadczenia z PGE Ekstraligi, SpeedwayLigaen i szwedzkiej Bauhaus Elitserien. **Właśnie dlatego jego drugi występ w Vojens może być jeszcze ciekawszy niż pierwszy.**

Duńczycy mają o co walczyć

Finał SGP2 zapowiada się zresztą bardzo interesująco nie tylko ze względu na gospodarzy. Po dwóch rundach na czele klasyfikacji znajduje się Mikkel Andersen. Duńczyk najpierw był drugi w Malilli, a następnie wygrał turniej w Łodzi. W efekcie zgromadził 10 punktów więcej niż drugi w klasyfikacji Maksymilian Pawełczak.

A gdzie w tym wszystkim Pedersen? Może być jednym z tych zawodników, którzy nie walczą bezpośrednio o złoto, ale potrafią wpłynąć na losy całej rywalizacji. Jeżeli ponownie odnajdzie się na torze tak dobrze jak rok temu, kandydaci do mistrzostwa będą musieli mieć go na oku.

Najciekawsze w historii Pedersena jest jednak coś innego. On powoli wychodzi z wieku, w którym samo określenie „talent" wystarcza. Ma 20 lat. Wkracza w okres, kiedy trzeba zacząć przekładać potencjał na regularne wyniki wśród seniorów.

PGE Ekstraliga daje mu możliwość ścigania się z najlepszymi. Dania pozwala mu być jednym z ważniejszych zawodników zespołu. Szwecja dokłada kolejne doświadczenie. A SGP2 daje możliwość konfrontacji z najlepszymi juniorami świata. To naprawdę niezły zestaw do budowania kariery. Do tego Pedersen ma za sobą ważny atut, reprezentuje Danię. W ostatnich latach był jednym z ważniejszych zawodników młodzieżowej reprezentacji, która dwukrotnie zdobywała srebrne medale FIM SON2. Najpierw w Toruniu w 2025 roku, a następnie w Pradze w maju tego roku. Nie jest więc anonimowym zawodnikiem, który nagle dostał wolny numer. Jest częścią nowego pokolenia duńskiego żużla.

11 września Pedersen ponownie stanie pod taśmą w Vojens. Rok temu był niespodzianką. Teraz oczekiwania będą większe. Właśnie to może być dla niego najciekawszym testem. Czy potrafi powtórzyć sukces, kiedy rywale już wiedzą, czego się po nim spodziewać? Czy ubiegłoroczne podium było początkiem czegoś większego, czy tylko pięknym pojedynczym wieczorem? Odpowiedź poznamy na torze.

Jedno jest pewne, Bastian Pedersen nie przyjeżdża do Vojens wyłącznie po to, żeby uzupełnić stawkę. Ma już za sobą mistrzostwo Danii, doświadczenie w PGE Ekstralidze i podium SGP2. **Teraz dostał kolejną szansę, aby zrobić krok w stronę światowej czołówki.**

Vojens już raz go wyniosło. Być może we wrześniu po raz kolejny okaże się miejscem, w którym kariera młodego Duńczyka wykona ważny krok do przodu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

III. RUNDA. ĆWIERĆFINAŁ DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW GRUPA I - TARNÓW (12.08.2026)

Trzeci triumf „Rekinów", kolejny świetny występ Wiktora Klechy

W zwycięskiej ekipie po raz kolejny świetnie spisał się 15-letni Wiktor Klecha (14), który stracił tylko punkt, w pierwszej rundzie startów. W Rybniku mogą tylko żałować, że w rozgrywkach ligowych zawodnik ten będzie mógł startować dopiero w kolejnym sezonie. Upadek w drugiej serii zanotował natomiast Kacper Tkocz, który nie pojawił się więcej na tarnowskim torze. Ekipa spod Wawelu przez długi czas walczyła z Rzeszowianami o drugą lokatę, w końcówce nieco wyraźniej im odskakując. Na trzecim miejscu uplasowali się juniorzy właśnie ze stolicy Podkarpacia, a najskuteczniejsi w ich szeregach byli Maksym Borowiak i Adrian Przybyło, zdobywając po 10 punktów. Ten drugi mógł ich na swoim koncie mieć więcej, jednak w ostatnim biegu, jadąc na prowadzeniu upadł, na szczęście niegroźny. Po raz pierwszy w tym roku w oficjalnych zawodach przed tarnowską publicznością wyjechał Bartłomiej Racibor. Wcześniej doznał on kontuzji przed rundą DMPJ w Jaskółczym Gnieździe (wystąpił w rundach w Lublinie i Krośnie).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. DUDA (70,01), Klecha, Kawecki, Wujec (1:3:2:0); II. BOROWIAK (69,75), Grzeszczyk, Wyczyszczok, Habryło (1:5:3:3); III. TKOCZ (70,18), Gorzkowski, Gryt, Juda (w/2m.) (3:5:6:4); IV. ŻUREK (70,61), Przybyło, Bęczkowski, Racibor (Wielgus – t) (3:6:9:6); V. PRZYBYŁO (69,52), Grzeszczyk, Tkocz (w/u2), Kawecki (d/st.) (3:8:9:9); VI. ŻUREK (70,36), Duda, Habryło, Gryt (4:10:12:9); VII. KLECHA (69,73), Gorzkowski, Borowiak, Bęczkowski (6:10:15:10); VIII. WYCZYSZCZOK (70,52), Juda, Wielgus, Wujec (7:12:18:10); IX. ŻUREK (70,00), Borowiak, Juda, Kawecki (7:13:21:12); X. HABRYŁO (69,76), Bęczkowski, Wujec, Tkocz (ns) (10:15:21:13); XI. PRZYBYŁO (68,99), Wyczyszczok, Gorzkowski, Duda (11:15:23:16); XII. KLECHA (69,43), Grzeszczyk, Gryt, Wielgus (w/2ostr.) (11:17:26:17); XIII. KLECHA (69,29), Przybyło, Habryło, Juda (d2) (12:17:29:19); XIV. WYCZYSZCZOK (69,57), Bęczkowski, Gryt, Racibor (t) (12:19:32:20); XV. GRZESZCZYK (69,77), Gorzkowski, Żurek, Wujec (14:22:33:20); XVI. BOROWIAK (70,12), Duda, Wielgus, Tkocz (ns) (15:24:33:23); XVII. JUDA (71,10), Wujec, Kawecki, Tkocz (ns) (16:27:33:25); XVIII. WYCZYSZCZOK (69,13), Wielgus, Bęczkowski, Gryt (18:28:36:25); XIX. DUDA (70,14), Żurek, Borowiak, Habryło (18:31:38:26); XX. KLECHA (69,48), Grzeszczyk, Racibor, Przybyło (w/u1) (19:33:41:26).

Punkty narastająco: Akademia Kołodzieja, Motosmoki, ROW, Stal

KLASYFIKACJA:

I. ROW RYBNIK – 41 pkt.: 9. Kacper Tkocz 3 (3,w/u2,-,-,-), 10. Jakub Żurek 12 (3,3,3,1,2), 11. Paweł Wyczyszczok 12 (1,3,2,3,3), 12. Wiktor Klecha 14 (2,3,3,3,3), Nr 19 - brak zawodnika.

II. SPEEDWAY KRAKÓW – 33 pkt.: 5. Miłosz Duda 10 (3,2,0,2,3), 6. Dawid Grzeszczyk 11 (2,2,2,3,2), 7. Filip Bęczkowski 6 (1,0,2,2,1), 8. Jakub Juda 6 (w/2m.,2,1,d2,3), Nr 18 - brak zawodnika.

III. STAL RZESZÓW – 26 pkt.: 13. Maksym Borowiak 10 (3,1,2,3,1), 14. Roch Wujec 3 (0,0,1,0,2), 15. Oliwier Gryt 3 (1,0,1,1,0), 16. Adrian Przybyło 10 (2,3,3,2,w/u1), 20. Franciszek Majewski NS.

IV. AKADEMIA ŻUŻLOWA JANUSZA KOŁODZIEJA – 19 pkt.: 1. Bartosz Wielgus 4 (t,1,w/2ostr.,1,2), 2. Adrian Gorzkowski 7 (2,2,1,2,-), 3. Remigiusz Habryło 5 (0,1,3,1,0), 4. Kamil Kawecki 2 (1,d4,0,-,1), 17. Bartłomiej Racibor 1 (0,t,1).

NCD uzyskał w XI wyścigu ADRIAN PRZYBYŁO – 68,99 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 1000.

STANISŁAW WRONA

TURNIEJ SZKOLENIOWY. ŚWIĘTOCHŁOWICE - 12.08.2026

Orzeł latał najwyżej na Skałce

Sezon ligowy w Świętochłowicach dobiegł końca, a turniej dla juniorów był jedną z ostatnich okazji, by obejrzeć w akcji żużlowców na obiekcie im. Pawła Waloszka. Na trudnym technicznie obiekcie najlepiej radził sobie łódzki Orzeł, który zgromadził 41 punktów i nawet bez Krzysztofa Lewandowskiego oraz Kacpra Halkiewicza potrafił odnieść pewny sukces. Kluczem była dobra i równa postawa całej ekipy - także tych, którzy stawiają dopiero pierwsze kroki, jak Michał Łyczewski czy Tomasz Langosz.

Turniej nie był porywający. W wielu przypadkach decydował moment startowy i rozegranie pierwszego wirażu, a później robiły się spore odstępy między uczestnikami wyścigów. Indywidualnie oprócz zawodników Orła wyróżnili się m.in. Oskar Rumiński, Leon Szlegiel i Filip Seniuk. Tego ostatniego upadek pozbawił szans na komplet.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZLEGIEL (67,79), Rozpędek, Łyczewski, Paździor; II. ORGACKI (70,23), Caban, Linek, Szostak; III. SENIUK (66,48), Rumiński, Breński, Langosz (u); IV. ZIELIŃSKI (68,23), Machura, Madej; V. SENIUK (66,18), Zieliński, Szlegiel, Caban; VI. ROZPĘDEK (67,09), Langosz, Linek; VII. ORGACKI (67,60), Breński, Paździor, Madej; VIII. RUMIŃSKI (68,31), Łyczewski, Machura, Szostak (d); IX. SZLEGIEL (66,73), Rumiński, Orgacki; X. SENIUK (65,08), Łyczewski, Linek, Madej; XI. ZIELIŃSKI (67,37), Breński, Szostak, Rozpędek (u); XII. CABAN (68,69), Langosz, Paździor, Machura; XIII. ZIELIŃSKI (68,12), Rumiński, Linek, Paździor (w); XIV. SZLEGIEL (69,93), Langosz, Madej, Szostak (d); XV. ŁYCZEWSKI (70,31), Breński, Caban; XVI. SENIUK (65,22), Rozpędek, Orgacki, Machura; XVII. LANGOSZ (71,14), Machura, Madej; XVIII. CABAN (68,77), Łyczewski, Linek; XIX. ROZPĘDEK (67,19), Orgacki, Breński, Paździor; XX. RUMIŃSKI (--,--), Szlegiel, Zieliński, Seniuk.

Punkty rosnąco: Śląsk, Kolejarz, Ostrovia, Orzeł

KLASYFIKACJA:

I. ORZEŁ ŁÓDŹ - 41 pkt.: 13. Seweryn Orgacki 10 (3,3,1,1,2), 14. Michał Łyczewski 10 (1,2,2,3,2), 15. Tomasz Langosz 9 (u,2,2,2,3), 16. Kacper Zieliński 12 (3,2,3,3,1).

II. KOLEJARZ OPOLE - 34 pkt.: 5. Dawid Rozpędek 10 (2,3,u,2,3), 6. Paweł Caban 9 (2,0,3,1,3), 7. Sebastian Madej 3 (1,0,0,1,1), 8. Oskar Rumiński 12 (2,3,2,2,3).

III. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE - 30 pkt.: 1. Szymon Machura 5 (2,1,0,0,2), 2. Jakub Breński 8 (1,2,2,2,1), 3. Fabian Linek 5 (1,1,1,1,1), 4. Leonn Szlegiel 12 (3,1,3,3,2).

IV. TŻ OSTROVIA OSTRÓW - 15 pkt.: 9. Filip Seniuk 12 (3,3,3,3,u), 10. brak zawodnika, 11. Gracjan Szostak 1 (0,d,1,d,-), 12. Damian Paździor 2 (0,1,1,w,0)

NCD uzyskał w X wyścigu FILIP SENIUK - 65,08 s. Widzów około 100. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 8c84755e7e

Frederik Jakobsen zadebiutuje w Speedway Grand Prix. Duńczyk otrzymał wolny numer na turniej w Vojens

Dobra forma w krajowym czempionacie została doceniona. Frederik Jakobsen pierwszy raz w karierze wystąpi w głównym turnieju Speedway Grand Prix. 28-letni Duńczyk otrzymał wolny numer na wrześniową rundę mistrzostw świata w Vojens, gdzie przed własną publicznością stanie przed szansą na spełnienie jednego z największych sportowych marzeń.

Decyzja organizatorów nie jest przypadkowa. Jakobsen zapracował na nią podczas finału indywidualnych mistrzostw Danii w Esbjergu, gdzie wywalczył srebrny medal, ustępując jedynie Leonowi Madsenowi. Ponieważ stały uczestnik cyklu SGP ma już zapewnione miejsce na liście startowej zawodów w Vojens, działacze postanowili wyróżnić kolejnego najlepszego zawodnika krajowego finału.

Dla Jakobsena będzie to wyjątkowy moment. Choć dwukrotnie pełnił już funkcję rezerwowego toru podczas rund Grand Prix w Vojens, w sezonach 2021 i 2024, nigdy wcześniej nie miał okazji stanąć pod taśmą w głównej obsadzie zawodów. **Wrześniowy turniej będzie więc jego oficjalnym debiutem w elitarnym cyklu.**

Duńscy kibice będą mieli powody do zadowolenia, ponieważ w domowej rundzie zobaczą co najmniej trzech swoich reprezentantów. Oprócz Jakobsena i Madsena, w tegorocznym cyklu regularnie rywalizuje również Michael Jepsen Jensen.

Nominacja dla 28-latka to także efekt jego solidnych występów na ligowych torach. W Polsce, gdzie reprezentuje Ostrovię Ostrów w Speedway 2. Ekstralidze, należy do czołowych zawodników rozgrywek. Ze średnią biegową na poziomie 2,209 zajmuje siódme miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych żużlowców i jest liderem swojej drużyny. (Artykuł powstał pod koniec czerwca – dop. aut.)



Forma w krajowym czempionacie została doceniona. Frederik Jakobsen pierwszy raz w karierze wystąpi w głównym turnieju Speedway Grand Prix.

Fot. Jarosław Pabijan

Równie ważną rolę odgrywa w szwedzkiej Bauhaus-Ligan, gdzie zdobywa średnio 2,000 punktu na bieg dla Vargarny Norrkoping, będąc liderem zespołu i trzynastym najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek. Na krajowym podwórku ściga się natomiast w barwach Team Fjelsted, uzyskując średnią 1,600.

Choć Jakobsen nie był dotąd wymieniany w gronie kandydatów do stałego miejsca w cyklu Grand Prix, wrześniowy występ w Vojens może okazać się dla niego przełomowym momentem. Domowy tor, wsparcie tysięcy kibiców i coraz lepsza dyspozycja sprawiają, że Duńczyk będzie jednym z najciekawszych bohaterów przedostatniej rundy tegorocznych mistrzostw świata.

Czasami jedna szansa potrafi zmienić całą karierę. Dla Frederika Jakobsena wrześniowy wieczór w Vojens może być właśnie takim momentem.

MICHAŁ PIOTROWICZ

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP
BELLE VUE
– KING'S LYNN 48:42 (10.08)

Kluczowy okazał się XIII wyścig. Doyle i Kurtz pokonali w nim Fricke i Kvecha 5:1. Zrobiło się 42:36. Goście już się nie podnieśli. Doyle przegrał dopiero w XV wyścigu z Benem Cookiem.

BELLE VUE: Brady Kurtz 9+2 (1,3,1*,2*,2), Norick Bloedorn 9 (3,d,1,3,2), Peter Kildemand ZZ, Zach Cook 11 (3,2,1,3,2), Jason Doyle 13+1 (3,3,3,3,1*), Jason Edwards 2 (2,0,0,0), William Cairns 4+2 (0,1,2*,0,0,1*).

KINGS LYNN: Max Fricke 11 (2,3,3,2,1,0), Cooper Rushen 3+1 (0,1,1,1*), Chris Harris 3+3 (1*,1*,0,1*), Ben Cook 13 (2,2,3,3,3), Jan Kvech 6+1 (2,2,2*,0), Jordan Jenkins 5 (3,0,2,0), Jody Scott 1 (1,0,0).

NORTHAMPTON
– BELLE VUE 35:55 (13.08)

NORTHAMPTON: Niels Kristian Iversen 5 (2,0,3,0), Kye Thomson 5 (0,2,2,1), Justin Sedgmen 2 (0,2,0), Adam Ellis 4 (1,0,0,3,0), Jaimon Lidsey 12 (2,d,3,2,3,2), Mitchell McDiarmid 5+1 (0,2,1*,1,1), Sam Hagon 2 (2,0,0).

BELLE VUE: Brady Kurtz 11 (3,3,3,0,2), Norick Bloedorn 13 (1,1,3,2,3,3), Peter Kildemand 6+2 (2*,1,1,w,2*), Chris Harris 9+1 (3,3,2,1*,d), Jason Doyle ZZ, Tate Zischke 11+1 (3,3,1*,3,1), William Cairns 5 (1,1,1,2).

LEICESTER
– SHEFFIELD 58:32 (13.08)

LEICESTER: Ryan Douglas 13+2 (3,2*,2*,3,3), Drew Kemp 10 (1,3,3,3,0), Sam Masters 6 (0,d,3,3), Daniel Thompson 8 (2,3,0,3), Nick Morris 9+1 (1,3,3,2*), Kevin Juhl Pedersen 5 (2,1,1,1), Joe Thompson 7+2 (1*,3,1,2*).

SHEFFIELD: Richard Lawson 9+2 (2,2,1*,2,1,1*), Anders Rowe 3+1 (d,2,1*,0,0), Thomas Brennan 11(3,2,2,1,1,0,2), Leon Flint 2 (1,1,0,0,0), Josh Pickering ZZ, Jye Etheridge 0 (0,0,0), Luke Killeen 7 (3,w,2,2).

NDYWIDUALNE MISTRZOSTWA WIELKIEJ BRYTANII
FINAŁ – MANCHESTER (15.08)

Trzeci raz złoto wywalczył Robert Lambert. Wcześniej wygrywał w 2019 i 2025 roku. W klasyfikacji wszechczasów więcej złotych medali mają już tylko Scott Nicholls (7), Barry Briggs (6) i Ivan Mauger (4). Furorę zrobił 16-letni Cooper Rushen, który po wygraniu barażu znalazł się w finale, ale tam przyjechał czwarty. Z mistrzów ostatniej dekady, zabrakło kontuzjowanego Daniela Bewley'a, Adam Ellis był dopiero ósmy (mistrz 2021 roku), a Daniel King dziewiąty (wygrał 2016). **Swój kolejny medal w czempionacie wywalczył z kolei Charles Wright. Był mistrzem w 2019 roku, ale w sumie wywalczył już 4 medale (1-2-1).**

1. Robert Lambert 18 (3,3,3,3,3,3), 2. Charles Wright 13 (2,3,2,3,1,2), 3. Leon Flint 11+2 (3,3,3,1,0,1), 4. Cooper Rushen 10+3 (2,2,3,1,2,0), 5. Daniel Thompson 10+1 (2,2,2,2,2), 6. Anders Rowe 9+0 (1,2,1,2,3), 7. Thomas Brennan 8 (1,0,3,1,3), 8. Adam Ellis 8 (3,1,2,0,2), 9. Daniel King 7 (3,0,2,2,0), 10. Ace Pijper 7 (0,1,1,3,2), 11. Chris Harris 7 (2,2,0,2,1), 12. Jason Edwards 5 (0,3,0,1,1), 13. William Cairns 5 (1,0,1,3,0), 14. Drew Kemp 4 (0,1,0,0,3), 15. Jake Mulford 3 (1,1,1,0,0), 16. Jody Scott 1 (0,0,0,0,1).

PREMIERSHIP
NORTHAMPTON
– LEICESTER 47:43 (17.08)

Po 13 wyścigach było aż 45:33. Goście na osłodę wygrali jednak dwa ostatnie wyścigi po 5:1 i stąd bardzo honorowa porażka.

NORHTAMPTON: Niels Kristian Iversen 11+1 (2,2*,3,3,1), Kye Thomson 8+1 (0,3,3,2*), Nicolai Klindt 9+1 (1*,2,3,3), Adam Ellis 5+1 (2,1*,1,1), Jaimon Lidsey 9+1 (2,3,2,2*,0), Mitchell McDiarmid 3+1 (0,1,0,2*,0), Freddy Hodder 2 (1,0,1).

LEICESTER: Ryan Douglas 11 (3,3,1,1,3), Drew Kemp 3+1 (1,0,0,-,2*), Nick Morris 3 (3,w), Daniel Thompson 0 (0), Sam Masters 11+1 (3,1,2,3,0,2*), Michele Castagna 3+1 (2*,0,0,1,0), Joe Thompson 12 (3,1,2,2,0,1,3).

SHEFFIELD
– KING'S LYNN 43:35 (17.08)

Po dziewieciu wyścigach było 27:27. Cztery kolejne miejscowi wygrali po 4:2 i mecz zakończono. Kluczowe okazały się porażki Fricke'a, najpierw z Doyle'm, a potem z Pickeringiem. Początkowo goście prowadzili nawet 6 punktami.

SHEFFIELD: Jason Doyle 9 (0,3,3,3), Anders Rowe 6+2 (2,2*,1*,1), Chris Holder 8 (3,1,1,3), Leon Flint 5+1 (2*,0,3), Josh Pickering 9 (2,3,3,1), Jye Etheridge 1 (w,0,1), Luke Killeen 5 (2,0,2,1).

KING'S LYNN: Max Fricke 10 (3,3,2,2), Ben Cook 6+1 (1,2*,3,w), Chris Harris 2+1 (1,1*,0,0), Cooper Rushen 4 (0,2,2), Jan Kvech 4 (1,1,2,0), Jordan Jenkins 3 (3,d), Jody Scott 6 (1,3,0,0,2).

IPSWICH
– LEICESTER 50:40 (20.08)

Goście prowadzili 22:20 i stanęli. Aż trzy razy Musielak walczył z Douglasem. Polak wygrał tylko raz.

IPSWICH: Richard Lawson 4+1 (1,1,1*,1), Adam Ellis 10+1 (3,3,2*,2), Daniel King 9+2 (2*,2,2*,3), Thomas Brennan 9 (3,0,3,3,0), **Tobiasz Musielak 10 (0,3,2,3,2),** Kevin Juhl Pedersen 1 (1,0,0), Jason Edwards 7+1 (d,1,3,1,2*).

LEICESTER: Ryan Douglas 12 (d,1,3,3,2,3), Drew Kemp 7 (2,3,1,1,u), Nick Morris ZZ, Anders Rowe 4 (1,2,0,1), Sam Masters 6+1 (2*,2,1,d,1), Lewis Kerr 3 (3,d,d,d), Joe Thompson 8+2 (2*,3,1*,d,2,d).

MIŁOSZ LIPPKI

SZWECJA

BAUHAUS-LIGAN
ĆWIERĆFINAŁY PLAY-OFF (I MECZE)

Ruszył play-off według starych zasad PGE Ekstraligi. Do półfinałów awansują zwycięzcy dwumeczów ćwierćfinałowych oraz najlepszy z przegranych.

VARGARNA
– SMEDERNA (42:48) (18.08)

W X wyścigu para Lebedevs – Andersson pokonała 5:1 Vaculika. To był przełomowy moment meczu. Goście objęli prowadzenie 32:28 i już go nie oddali. Cenne punkty dla gości przywoził Janowski. Polak przegrywał tylko z Lidsey'em (dwa razy) i raz z Vaculikiem.

VARGARNA: Martin Vaculik 13 (3,3,1,3,3), Norick Bloedorn 3 (0,3,0,d), Frederik Jakobsen 7+1 (3,0,2*,2), Jaimon Lidsey 10 (1,3,3,3,0,0), **Jakub Miśkowiak 3 (3,d,0,-),** Filip Hjelmland 3 (w,0,1,2), Ludvig Selvin 3+1 (1,1,0,1*).

SMEDERNA: Kim Nilsson 11+1 (2,2,2*,3,2), **Maciej Janowski 7+2 (1*,1*,3,2),** Mathias Pollestad 5+3 (2,1*,1*,1*), Mikkel Andersen 5 (0,2,2,1), Andżejs Lebedevs 9+1 (2,1,3,2,1*), Joel Andersson 8+1 (3,0,2*,3), Daniel Henderson 3+2 (2*,1*,0,w).

DACKARNA
– INDIANERNA 46:44 (18.08)

Goście prowadzili 40:38 i wydawało się, że gospodarzy nic już nie zrobią. W XIV wyścigu wygrał nieoczekiwanie jednak Krawczyk, który pokonał parę Pawlicki – Berntzon (wcześniej Krawczyk w innym ważnym wyścigu wygrał i pokonał m.in. Woźniaka). Nadal prowadzili jednak przyjezdni 43:41. W ostatnim wyścigu para Łaguta – Lyager pokonała jednak 5:1 Beckera i Pawlickiego. Dzięki temu Dackarna w grze o półfinał play-off.

DACKARNA: Matias Nielsen 2 (1,1,0,-), Timo Lahti 6 (3,3,0,0), **Artiom Łaguta 14 (3,3,3,2,3),** Tomas H. Jonasson 2 (u,1,1,w), Andreas Lyager 9+1 (3,1,3,0,2*), **Jakub Krawczyk 8+1 (d,2*,0,3,3),** Avon Van Dyck 5 (2,0,2,1).

INDIANERNA: Luke Becker 11 (2,2,3,3,1), Dimitri Berge 0 (0,0,-,-), **Przemysław Pawlicki 7+2 (2,2*,1*,2,0), Krzysztof Buczkowski 6+2 (1*,1*,3,1),** Oliver Berntzon 5+1 (1,2,1,1*), **Szymon Woźniak 14+1 (3,2,2*,3,2,2),** Rasmus Karlsson 1 (1,0,d,0).

LEJONEN
– VASTERVIK 45:45 (18.08)

W IX wyścigu Zmarzlik przegrał z Lambertem, a w XIV z Tungate. Przed ostatnim wyścigiem goście więc prowadzili 44:40. W XV para Zmarzlik – Woryna wygrała jednak 5:1 z duetem Lambert – Tungate. Za jednym zamachem Zmarzlik się więc zrewanżował obu za wcześniejsze porażki.

LEJONEN: Mateusz Cierniak 4+1 (0,1,2,1*), Paweł Przedpełski 8 (2,2,3,1), Kacper Woryna 8+1 (2,2,2,0,2*), Mathias Thoernblom 3+2 (1*,0,1*,1), **Bartosz Zmarzlik 13 (3,2,3,2,3),** Alfons Wiltander 2 (1,1,0,d), Casper Henriksson 7+1 (3,1*,0,3).

VASTERVIK: Robert Lambert 13 (3,3,3,3,1), Villads Nagel 5 (1,1,1,2), Jacob Thorssell 2 (0,2,0,0), **Grzegorz Zengota 8+1 (3,3,0,2*),** Rohan Tungate 9 (0,3,3,3,0), Anton Karlsson 3 (d,0,1,2), Victor Palovaara 5+1 (2,2,0,1*).

MAGNUS LARSSON

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN
FJELSTED – OUTRUP 45:39 (17.08)

Goście prowadzili już 16:8, ale wtedy ważne punkty zaczął zdobywać Janowski. Po 12 wyścigach było 37:35. Kluczowy okazał się następny. Wtedy Jensen i Salk pokonali 5:1 parę Pedersen – Berge. Było po meczu. Tylko dwa punkty w meczu stracił Lindgren. Oba na rzecz Jakobsena.

FJELSTED: Frederik Jakobsen 16 (1,3,3,3,3,0,3), Peter Kildemand 3 (0,0,2,1,-), Jonas Seifert-Salk 8+2 (0,1*,1,3,1,2*), Jacob Jensen 8+1 (1*,0,-,1,3,3), **Maciej Janowski 10+2 (2,1,3,2*,2*,0).**

OUTRUP: Fredrik Lindgren 15+1 (3,3,3,2,2*,2), Beau Bailey 11+4 (2*,1*,1*,2,1,3,1*), Jonas Jeppesen 3 (2,0,0,-,1), Dimitri Berge 4+1 (0,2*,2,0,-,0), Villads Pedersen 6 (3,2,0,0,0,1).

HOLSTED – FJELSTED 35:49 (19.08)

Blisko kompletu Jakobsen, ale raz przegrał z Pedersenem. Z kolei Pedersen przegrywał tylko z Jakobsenem i w finale dnia z parą Jakobsen – Salk.

HOLSTED: Jan Kvech 0 (0,w,d,0,-), Jacob Thorssell 7+1 (1,0,3,2,1*,0,0), Nicolai Klindt 2 (1,0,0,-,-,1), Bastian Pedersen 18 (3,2,3,3,3,3,1), Jonas Knudsen 8+1 (2*,3,0,2,1,0).

FJELSTED: Keynan Rew 11+1 (3,2,2,1*,0,3), Frederik Jakobsen 15+2 (2*,2*,3,3,2,3), Jonas Seifert-Salk 12+3 (3,1*,1*,2,3,2*), Benjamin Basso 9+3 (1,1*,2,1*,2,2*), Jacob Jensen 2 (w,1,1,0)

OUTRUP – VOJENS 41:43 (19.08)

Przed ostatnim wyścigiem było 38:40. W XIV wygrał Andersen, który za plecami przywiózł parę Bailey – Lindgren. Punktu nie zdobył Lebedevs. Bailey miał mecz życia. Przegrał tylko we wspomnianym finale dnia. Gości do wygranej poprowadził Andersen, który przegrywał tylko z Bailey'em i Lindgrenem.

OUTRUP: Fredrik Lindgren 12+1 (1,3,2,1,1,3,1*), Beau Bailey 19+1 (3,3,3,3,3,2*,2), Jonas Jeppesen 3 (1,0,0,2,d), Dimitri Berge 2 (1,0,1,0,0), Villads Pedersen 5+1 (3,0,1,1*).

VOJENS: Andżejs Lebedevs 9+3 (2,2,1*,2*,2*,0), Daniils Kolodinskis 4+1 (0,0,1,2,1*,d), Mikkel Andersen 16 (2,2,3,3,3,3), Jesper Knudsen 9+2 (0,1*,2*,2,3,1), Nazar Parnitskyi 5 (2,3,0,0).

ESBJERG – SLANGERUP 48:36 (19.08)

Tylko raz punkty stracił Michelsen. W jednym z wyścigów 5:1 pokonali go Becker i Doyle.

ESBJERG: Jason Doyle 13+2 (2,3,3,2*,2,1*), Niels Kristian Iversen 10 (w,1,2,2,2,3), Matias Nielsen 10+4 (1,1*,2*,3,1*,2*), Luke Becker 13+1 (3,2*,3,3,0,2), Jacob Boelcho 2+1 (0,0,1*,1).

SLANGERUP: Mikkel Michelsen 19 (3,3,3,1,3,3,3), Andreas Lyager 7 (1,0,0,3,2,1,0), Mikkel Bech 2 (2,0,0,0,-,0), William Drejer 4+2 (1*,2*,1,-,0), **Bartłomiej Kowalski 4 (2,1,0,0,1).**

GRINDSTED – BROVST 61:23

Zupełna klęska gości, którzy jadą już tylko po to, aby dokończyć sezon.

GRINDSTED: Villads Nagel 13+5 (2*,3,2*,2*,2*,2*), **Przemysław Pawlicki 15 (3,3,3,3,3), Oskar Polis 14 (1,1,3,3,3,3),** Tim Soerensen 16+2 (3,3,2*,3,2*,3), Thomas Kring 3 (1,0,1,0,1).

BROVST: Timo Lahti 6 (1,2,2,0,1), **Wiktor Jasiński 1 (w,w,0,0,1,0),** Dimitri Buch 8 (2,0,1,1,2,2), Rasmus Pedersen 4+1 (2,1*,0,0,0,1), Tyler Haupt 4+1 (0,1,2,1*,0).

NIELS WEDEL

CZECHY

PUCHAR MACEC
II RUNDA
– PARDUBICE (11.08)

Sebastian Szostak w wielkim stylu wygrał drugą rundę pucharu. Zdobył komplet punktów. Nie miał sonie równych. Niespodziewanie drugie miejsce zajął junior Nejezchleba. Do końca pucharu jeszcze tylko zawody 26 września w rumuńskiej Brajła.

1. Sebastian Szostak (Polska) 15 (3,3,3,3,3), 2. Adam Nejezchleba (Czechy) 14 (3,3,3,3,2), 3. Roman Kapustin (Ukraina) 12 (3,1,2,3,3), 4. Makar Lewiszyn (Ukraina) 11 (2,2,3,2,2), 5. Andriej Rozaljuk (Ukraina) 10 (2,3,t,2,3), 6. Jan Jenicek (Czechy) 10 (3,2,2,1,2), **7. Robert Roszak (Polska) 8 (1,1,1,2,3),** 8. Petr Kvech (Czechy) 8 (2,2,2,1,1), 9. Milen Manew (Bułgaria) 7 (1,2,1,1,2), 10. Adrian Gheorghe (Rumunia) 6 (0,1,3,1,1), 11. David Hofman (Czechy) 5 (1,3,1,w,-), 12. Jaroslav Petrak (Czechy) 5 (0,1,2,2,0), 13. Daniel Gheorghe (Rumunia) 4 (0,0,1,3,0), 14. Andrei Popa (Rumunia) 3(2,0,0,0,1), **15. Alan Grupa (Polska) 1 (1,0,0,w,0),** 16. (R1) Marian Jirout (Czechy) 1 (u,0,u,0,1), 17. Anna Hajkova (Słowacja) 0 (w,-,-,-,-).

JIRI KOTEK

eprasa.pl 8c84755e7e

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW – ZAWODY SZKOLENIOWE. OSTRÓW (29.07.2026)

WYGRALI OSŁABIENI

Aż trzech zawodników Ostrovii Ostrów nie mogło wziąć udziału w tych zawodach – zaledwie dzień wcześniej w Krośnie poobijali się Paweł Sitek, Piotr Rudowicz oraz Dawid Skrzypiński. Ten ostatni został pod obserwacją lekarzy. W związku z tym swoją szansę otrzymali Gracjan Szostak i debiutujący Damian Paździor.

Zawody długo były wyrównane, aż w końcu miejscowi zaczęli odskakiwać swoim rywalom i zwyciężyli. 12 punktów zdobył Filip Seniuk, któremu defekt motocykla odebrał szanse na jeszcze lepszy wynik. Z dobrej strony pokazał się także Nikodem Łuczak.

O komplet punktów otarł się Kacper Zieliński – przegrał tylko z Oskarem Rumińskim. Warto podkreślić, że zawodnik Kolejarza również odjechał niezłe zawody. Zdobył 11 punktów, podobnie jak Seweryn Orgacki.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ZIELIŃSKI (66,29), Szlegiel, Łuczak, Rozpędek (1:3:2:0); II. PAŹDZIOR (68,46), Caban, Linek, Langosz (w/2min) (4:3:3:2); III. SENIUK (65,62), Breński, Rumiński, Szeląg (7:3:5:3); IV. ORGACKI (66,52), Łukaszczyk, Szostak, Machura (8:6:5:5); V. ŁUCZAK (67,09), Breński, Łukaszczyk, Langosz (11:6:7:6); VI. RUMIŃSKI (65,91), Zieliński, Paździor, Machura (12:8:7:9); VII. SENIUK (66,12), Orgacki, Szlegiel, Caban (15:10:8:9); VIII. ROZPĘDEK (67,31), Szostak, Linek, Szeląg (w/u) (17:10:9:12); IX. ŁUCZAK (66,89), Machura, Szeląg (u), Caban (w/u) (20:10:11:12); X. ORGACKI (65,91), Breński, Paździor, Rozpędek (d) (21:13:13:12); XI. ZIELIŃSKI (67,16), Łukaszczyk, Seniuk (d), Linek (w/u) (21:16:13:14); XII. RUMIŃSKI (66,91), Szlegiel, Langosz, Szostak (21:17:15:17); XIII. SZLEGIEL (67,12), Paździor, Szeląg, Łukaszczyk (w/u) (23:18:18:17); XIV. ŁUCZAK (65,46), Rumiński, Orgacki, Linek (26:19:18:19); XV. SENIUK (65,84), Langosz, Rozpędek, Machura (29:21:18:20); XVI. ZIELIŃSKI (66,52), Szostak, Breński, Caban (31:24:19:20); XVII. CABAN (67,52), Machura, Szeląg, Paździor (w/u) (31:25:21:23); XVIII. SZOSTAK (65,97), Rozpędek, Langosz, Linek (34:26:21:25); XIX. SENIUK (65,66), Orgacki, Łukaszczyk, Breński (37:28:21:26); XX. ZIELIŃSKI (66,14), Rumiński, Szlegiel, Łuczak (37:31:22:28)

Punkty narastająco: Ostrovia, Orzeł, Śląsk, Kolejarz

KLASYFIKACJA:

I. OSTROVIA OSTRÓW - 37 pkt.: 1. Gracjan Szostak 8 (1,2,0,2,3), 2. Filip Seniuk 12 (3,3,d,3,3), Nr 3 - brak zawodnika, 4. Nikodem Łuczak 10 (1,3,3,3,0), 17. Damian Paździor 7 (3,1,1,2,w)

II. ORZEŁ ŁÓDŹ - 31 pkt.: 5. Kacper Zieliński 14 (3,2,3,3,3), 6. Tomasz Langosz 4 (w,0,1,2,1), 7. Seweryn Orgacki 11 (3,2,3,1,2), 8. Tomasz Szeląg 2 (0,w,u,1,1), Nr 18 - brak zawodnika

III. KOLEJARZ OPOLE - 28 pkt.: 13. Paweł Caban 5 (2,0,w,0,3), 14. Dawid Rozpędek 6 (0,3,d,1,2), 15. Oskar Rumiński 11 (1,3,3,2,2), 16. Dastin Łukaszczyk 6 (2,1,2,w,1), Nr 20 - brak zawodnika

IV. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE - 22 pkt.: 9. Jakub Breński 7 (2,2,2,1,0), 10. Szymon Machura 6 (0,3,d,1,2), 11. Fabian Linek 2 (1,1,w,0,0), 12. Leon Szlegiel 6 (2,1,2,w,1), Nr 19 - brak zawodnika

NCD uzyskał w XIV wyścigu NIKODEM ŁUCZAK – 65,46 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Widzów około 200.

MATEUSZ KOZANECKI

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW – ZAWODY SZKOLENIOWE. PIŁA (12.08.2026)

ROZSTRZYGNIĘCIA ZAPADŁY W OSTATNIM WYŚCIGU

Walka o zwycięstwo i trzecie miejsce w tych zawodach toczyła się do ostatniego wyścigu. Przed kończącym rywalizację wyścigiem prowadziło Wybrzeże Gdańsk, wyprzedzające o jeden punkt PSŻ Poznań. W XX odsłonie turnieju zwyciężył Antoni Mencel, a ponieważ Eryk Kamiński był trzeci, to ekipa z Wielkopolski zapewniła sobie wygraną.

Przed decydującym wyścigiem za plecami liderów Pilanie i Gnieźnianie legitymowali się takim samym dorobkiem punktowym. Ostatecznie na trzecim miejscu uplasowali się gospodarze, dzięki drugiej lokacie Dominika Baryłki w ostatnim wyścigu. Warto dodać, że jedynie Polonia Piła wystąpiła w tych zawodach w składzie z zawodnikami bez ligowego doświadczenia.

Indywidualnie na pilskim torze brylowali: Antoni Mencel, Stanisław Ignaszak, Mikołaj Krok, Eryk Kamiński i Dominik Baryłka. Pecha miał Kamil Witkowski, który po upadku w XIII wyścigu wycofał się z zawodów z powodu kłopotów sprzętowych. **W parku maszyn poczuł się jednak źle i karetka odwiozła go do szpitala na badania. Było też kilka innych upadków, na szczęście bez większych konsekwencji zdrowotnych.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BARYŁKA (66,50), Roszak, Ignaszak, Redzimski (w/su);□II. MENCEL (66,37), Latała, Kamiński, Buła;□III. LEWANDOWSKI (64,78), Witkowski, Malina, Kierzek;□IV. KROK (65,84), Romaniak, Hejak, Chmura;□V. BARYŁKA (64,88), Mencel, Malina, Grupa (d);□VI. IGNASZAK (65,47), Krok, Kierzek, Buła;□VII. LEWANDOWSKI (64,90), Chmura, Romaniak, Redzimski;□VIII. WITKOWSKI (64,44), Kamiński, Roszak, Hejak;□IX. LATAŁA (65,79), Baryłka, Witkowski, Krok;□X. MALINA (65,50), Romaniak, Buła, Roszak (w/u);□XI. KAMIŃSKI (65,72), Ignaszak, Lewandowski, Grupa (w/su);□XII. MENCEL (65,63), Redzimski, Chmura, Hejak;□XIII. REDZIMSKI (66,97), Grupa, Buła (u3), Witkowski (w/u);□XIV. KAMIŃSKI (65,72), Baryłka, Romaniak, Kierzek;□XV. MENCEL (65,22), Krok, Chmura, Lewandowski (d/start);□XVI. MALINA (66,07), Ignaszak, Latała, Hejak;□XVII. REDZIMSKI (66,56), Romaniak, Kierzek, Buła (u4);□XVIII. KROK (65,81), Hejak, Grupa;□XIX. CHMURA (66,53), Ignaszak, Malina, Lewandowski (d);□XX. MENCEL (65,75), Baryłka, Kamiński, Latała

KLASYFIKACJA:

I. PSŻ POZNAŃ – 38 pkt.: 5. Stanisław Ignaszak 10 (1,3,2,2,2), 6. Antoni Mencel 14 (3,2,3,3,3), 7. Rafał Romaniak 8 (2,1,2,1,2), 8. Kamil Witkowski 6 (2,3,1,w,-), Nr 18 – brak zawodnika.

II. WYBRZEŻE GDAŃSK – 37 pkt.: 9. Jakub Malina 9 (1,1,3,3,1), 10. Mikołaj Krok 10 (3,2,0,2,3), 11. Eryk Kamiński 10 (1,2,3,3,1), 12. Jakub Redzimski 8 (w,0,2,3,3), Nr 19 – brak zawodnika.

III POLONIA PIŁA – 23 pkt.: 1. Oliwier Hejak 3 (1,0,0,0,2), 2. Bartosz Lewandowski 7 (3,3,1,d,d), 3. Tomasz Buła 1 (0,0,1,u,u), 4. Dominik Baryłka 12 (3,3,2,2,2), Nr 17 – brak zawodnika.

IV. START GNIEZNO – 21 pkt.: 13. Mateusz Latała 6 (2,-,3,1,0), 14. Robert Roszak 3 (2,1,w,-,-), 15. Adrian Kierzek 2 (0,1,-,0,1), 16. Alan Grupa 3 (-,d,w,2,1), 20. Jędrzej Chmura 7 (0,2,1,1,3).

NCD uzyskał w VIII wyścigu KAMIL WITKOWSKI – 64,44 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Widzów około 100.

WIESŁAW SZMAGAJ





To się po prostu nie spina

Nie było żadnego dewelopera. Nie było wypowiedzenia najmu. Tor w Workington nadal stoi na swoim miejscu i nikt go nikomu nie odbiera. A mimo to klub może zniknąć, bo menedżer policzył wydatki i wyszło mu, że matematyka już się nie zgadza.

James Denham, menedżer Workington Comets, drugiej ligi angielskiej, powiedział w rozmowie z lokalnym „Cumbria Crack" zdanie, które powinno się wydrukować i powiesić w każdym klubowym biurze w Europie jako ostrzeżenie: *to będzie mój ostatni rok w tej roli, jestem po prostu zmęczony, a finansowo to się już nie spina.* **Dodał, że bardziej prawdopodobne jest, iż Workington w ogóle nie wystartuje w przyszłym sezonie niż że wystartuje. To nie jest zdanie wypowiedziane w gniewie po przegranym meczu. To jest chłodna kalkulacja człowieka, który przez lata prowadził klub i w końcu doszedł do wniosku, że dalej się nie da.**

To nie jest klub bez kibiców, ani bez sponsorów. Denham sam to podkreślił. Mają wiernych ludzi na trybunach na każdym meczu, mają dobrych sponsorów. **Problem leży gdzie indziej, w kosztach, które rosną szybciej niż jakikolwiek klub drugiej ligi jest w stanie je dogonić. Ubezpieczenia w górę. Opieka medyczna w górę. To nie są wydatki, które da się wynegocjować z właścicielem gruntu, ani obejść sprytniejszym marketingiem. To są rachunki, które przychodzą niezależnie od tego, ile osób siedzi na trybunach w sobotni wieczór.**

Klub próbował ratować sytuację od strony frekwencji. Wpuszczał dzieci za darmo, licząc, że większa liczba rodzin na trybunach przełoży się na coś więcej w kasie. Na bufet, na gadżety, na kolejny sezon karnetów kupionych przez rodziców. Nie przełożyła się wystarczająco. To drobny, ale wymowny szczegół, bo pokazuje, że problem Workington to nie jest brak pomysłów na promocję. To jest struktura kosztów, której żadna promocja nie naprawi, kiedy ceny podstawowych elementów działalności rosną szybciej niż wpływy z biletu.

- Mamy fantastycznych kibiców i świetnych sponsorów, ale to wciąż nie wystarcza, żeby utrzymać żużel **- powiedział Denham.** Zauważcie, że w tym zdaniu nie ma winnego. Jest tylko zmęczenie i arytmetyka, która nie chce się zgodzić.

Najbardziej ludzkie zdanie w całej tej historii padło na koniec i warto je zacytować w całości, bo rzadko słyszy się taką szczerość od kogoś, kto właśnie żegna się z klubem po latach pracy. *Będziemy próbować zrobić wszystko, co w naszej mocy, ale przychodzi taki moment, kiedy trzeba powiedzieć stop* **- powiedział Denham -** *w przeciwnym razie ludzie mogą wpaść w problemy finansowe, a przecież życie nie kończy się na żużlu.* To nie jest zdanie trenera walczącego o wynik. To jest zdanie człowieka, który przestał już liczyć punkty, a zaczął liczyć, ile jeszcze ktokolwiek powinien stracić prywatnie, żeby klub przetrwał jeszcze jeden sezon. I doszedł do wniosku, że ta granica została przekroczona.

Warto dodać jeden szczegół, który różni tę historię od większości podobnych opowieści z Wysp. Tor w Workington, obiekt Northside, nie zniknie nawet jeśli drużyna wycofa się z ligi. Nadal ma być wykorzystywany do treningów i innych wydarzeń. To nie jest opowieść o deweloperze wjeżdżającym koparką na stadion, jak działo się to w Peterborough czy Birmingham. **To opowieść o tym, że sama infrastruktura może przetrwać, a mimo to sportowe życie na niej i tak zgaśnie, bo nikt nie jest w stanie utrzymać drużyny na poziomie ligowym. Ziemia zostaje. Ludzie, budżet i sens ekonomiczny już niekoniecznie.**

Trzeba to zestawić z tym, co dzieje się w całym angielskim żużlu od lat, bo Workington nie jest odosobnionym przypadkiem, tylko kolejnym rozdziałem tej samej książki. Wolverhampton Wolves stracili swój stadion w 2023 roku, gdy właściciel odmówił przedłużenia najmu. Coventry Bees nie jeżdżą od 2016 roku, a ich dawny tor stoi opuszczony do dziś. Peterborough Panthers stracili miejsce na rzecz osiedla mieszkaniowego i hotelu ledwie kilka lat po zdobyciu mistrzostwa kraju. Birmingham Brummies w tym roku zniknęli z najwyższej ligi, bo ich stadion został rozebrany. **Jedynym klubem stojącym na własnej, ziemi wspieranej przez samorząd są Belle Vue Aces w Manchesterze, i sami dziennikarze branżowi piszą to wprost, że jest to wyjątek, nie reguła.**

Workington rozszerza ten obraz o coś, czego łatwo nie docenić, skupiając się wyłącznie na deweloperach i właścicielach gruntów. Problem angielskiego żużla nie kończy się na tym, kto jest właścicielem toru. **Sięga głębiej, do samej ekonomiki prowadzenia drużyny. Do prostego pytania, czy w ogóle da się w tym kraju utrzymać zespół żużlowy przy obecnych kosztach ubezpieczeń i opieki medycznej, niezależnie od tego, czy stadion jest twój, wynajęty, czy podarowany za darmo. Workington ma szczęście mieć własny tor. I to szczęście najwyraźniej nie wystarcza.**

Dla porównania warto spojrzeć, jak wygląda to po drugiej stronie kanału. Polskie stadiony żużlowe budowane są w zdecydowanej większości z pieniędzy miejskich i pozostają własnością samorządu, który zleca zarządzanie spółce komunalnej. Klub jest najemcą, płaci czynsz, ale ciężar kapitałowy, czyli budowa, wielka przebudowa, remont trybun itp. spada na miasto, nie na klub. To nie znaczy, że polski model jest wolny od kryzysów, bo nie jest. Kluby też potrafią zadłużyć się ponad miarę i stracić licencję. Ale strukturalnie ryzyko rozkłada się inaczej. **W Anglii klub odpowiada sam za wszystkie rosnące koszty operacyjne, od ubezpieczenia po karetkę dyżurującą na każdym meczu, bez żadnej instytucjonalnej poduszki bezpieczeństwa. Kiedy te koszty rosną szybciej niż przychody, nie ma nikogo, kto przejmie różnicę.**

W tym sezonie barw klubu z Workington bronią Jonas Jeppesen, Drew Kemp, Troy Batchelor, Tate Zischke, Vinnie Foord, Niklas Holm Jakobsen i Max Perry. Siedmiu zawodników, którzy nie wiedzą, czy za rok będą mieli gdzie jeździć w tych samych barwach. To jest ludzki wymiar tej całej arytmetyki, o którym łatwo zapomnieć, czytając suche zdania o rosnących kosztach ubezpieczeń. **Za każdą taką liczbą stoi konkretny zawodnik szukający nowego kontraktu, konkretny mechanik bez pracy, konkretny kibic, który przez dwadzieścia lat przychodził w sobotni wieczór na ten sam tor.**

Nie chcę kończyć tego tekstu tanim moralizowaniem o tym, jak dobrze mamy w Polsce. To byłoby zbyt łatwe i niesprawiedliwe wobec ludzi takich jak Denham, którzy naprawdę próbowali. Chcę raczej zostawić to zdanie, które on sam wypowiedział, bo brzmi ono jak coś więcej niż komunikat prasowy klubu drugiej ligi. Życie nie kończy się na żużlu. **W kraju, który był esencją tego sportu sto lat temu i przez dekady wypełniał nim stadiony na sześćdziesiąt tysięcy ludzi, to zdanie, wypowiedziane dziś przez zmęczonego menedżera z Cumbrii, brzmi jak epitafium napisane z wyprzedzeniem. Miejmy nadzieję, że jeszcze nikomu niepotrzebne.**

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

eprasa.pl 8c84755e7e

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Adam Kmita - Wrocław, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 8c84755e7e

SWC
FIM SPEEDWAY WORLD CUP

29 SIERPNIA 2026

GODZ. 18:45 PGE NARODOWY / WARSZAWA



DRUŻYNOWY PUCHAR ŚWIATA

2026 BOLL FIM SPEEDWAY WORLD CUP FINAL - WARSAW

Kup bilet już dziś!

KUP BILET

eBilet

speedway**worldcup**.com

MAYFIELD SPORTS EVENTS | FIM | BOLL | POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY

PGE NARODOWY · Ministerstwo Sportu i Turystyki · Warszawa · SPEEDWAY EKSTRALIGA · Mercedes-Benz AUTO FRELIK · ONERENT wypożyczalnia samochodów · FORTUNA · ORLEN OIL · DeWALT · Smza · EMTOR · WP

eprasa.pl 8c84755e7e